



NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Piątek, 17.07.2026

59
lat

Dębowa Góra już nie straszy
Krajobraz tej części miasta zmienił się nie do poznania. Zniknęły byłe jakie domki i garaże. Teraz na Dębowej Górze jest eleganckie osiedle, a wkrótce przybędzie domów i sklepów - **Str. 6**

Będzie chodnik w Rogówku
GDDKiA poinformowała, że wreszcie wybuduje chodnik i przejście dla pieszych w Rogówku koło Torunia na DK nr 15 - **Str. 10**

Relaks

Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV



Inwestycje

Rozkręca się
budowa trasy
S10 na odcinku
toruńskim

Kolejne etapy tymczasowej organizacji ruchu wprowadzane są na fragmencie trasy ekspresowej S10 na wysokości Torunia
- **Str. 3**

Marina, suczka wyłowiona z Wisły

Jak się ma ośmiomiesięczna suczka uratowana przez woprowców? Oswaja się i czeka na adopcję w toruńskim schronisku
- **Str. 7**



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Przyroda

Wisła z metra „cięta”

Rzeka w Toruniu jest bliska rekordowo niskiego poziomu **Str. 4**



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

REKLAMA

0011542523

Zakrecona LOTERIADA
GRAJ O MILIONY NAGRÓD
ZGARNIAJ NAGRODY

NAGRODA GŁÓWNA AUDI A3

18+ Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

Szczegółowe informacje dotyczące liczb nagród oraz regulamin dostępne na www.loteriada.pl
Okres sprzedaży promocyjnej trwa od 30 czerwca do 31 sierpnia 2026 r. Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Tangowa 25, 03-728 Warszawa

4000 zł
VOUCHER
1000 zł
+10 SZANS W LOSOWANIACH
ZAKRĘĆ KOŁEM
DODATKOWY LOS LOTERIADY

Bożena Szymczak

POLECAMY

JUTRO: Małgorzata Foremniak kocha scenę **PONIEDZIAŁEK:** Dużo sportu z regionu i świata

17.07.2026

Piątek

Dzisiaj imieniny: Aleksandra, Aleksego, Anety
Telefon alarmowy: 112

Komentarz dnia

**Adam Willma:** Co nam mówi historia ukraińskiej dziewczynki

publicysta

Sprawa zbluzganej w autobusie ukraińskiej dziewczynki to interesujący przypadek, któremu warto się przyjrzeć. Kim jest 54-letni kierowca autobusu, który wpada w amok i zionie nienawiścią do ukraińskiego dziecka? Niezależnie, czy dziewczynka trzymała nogi na siedzeniu czy nie. Bo przecież niestabilna psychicznie okazuje się osoba, od której zależało bezpieczeństwo setek pasażerów.

Ten człowiek jest niemal moim rówieśnikiem. Wychowaliśmy się więc w tych samych PRL-owskich realiach. Czyli w takich, w których strofowanie cudzych dzieci było normą. Pamiętam, że nagrandziliśmy kiedyś z kolegami przy osiedlowym śmietniku. Gdy zobaczył to przechodzący mężczyzna, schylił się po kij, ogłosił sprawiedliwy wyrok, po czym każdemu przetrzepał spodnie. Nie wspomnieliśmy o tym rodzicom. Żeby nie dostać poprawki. Owszem, może dziaderskie i przemocowe mam wspomnienia, ale nie przypominam sobie, żeby wtedy jakkolwiek dorosły zwrócił się do mnie wulgarną, a tym bardziej - poniżającą wiązką. Dorosłość miała swój majestat.

Kim są rodzice dziewczynki, że dali jej pełną swobodę publikowania treści w internecie. Dziecko nie musi znać konsekwencji, rodzice tak. Treści brutalne, także te dotyczące spraw narodowościowych to bomby, które mogą eksplodować w rękach. Cóż, ale absurd publikowania wszystkiego sięgnął zenitu i przyjdzie nam zbierać plony tej głupoty. A skądinąd: Kto z nas jest bez winy w tym względzie, niech pierwszy rzuci kamieniem.

Kim trzeba być, żeby używać filmiku do intelektualnych wyziewów o „brunatnej fali w Polsce”? Albo przeciwnie - do dywagacji o „rozzuchwaleniu Ukraińców w Polsce”. Naprawdę, koledzy publicyści, użyjcie każdej sposobności, aby doładować amunicji do armatek w wojence polsko-polskiej? Kim trzeba być, aby - jako ukraiński dziennikarz - ilustrować kadrami z bielskiego autobusu krzykliwe nagłówki o „prześladowaniu Ukraińców w Polsce”? I nie zająknąć się o fali oburzenia i natychmiastowej reakcji organów ścigania.

Jak bardzo skarłał ten świat, jak stracił wyobraźnię, jak infantylnymi odruchami się kieruje, że na jego tle facet, który pół wieku temu zlał grupę śmietnikowych łobuzów kijem wydaje się mężem stanu?

Aaa, i jeszcze jedno. Wyświetliła mi się zbiórka na operację Ukrainki, która kształciła się w Polsce na fryzjerkę, dopóki nie dopadła jej choroba. Mam nadzieję, że ktoś, kto napisał: „najpierw przeproszę za Wołyń!” nie jest zwykłym bydlakiem, a jedynie rosyjskim botem...



Redaktor naczelna
Alicja Polewska
Z-cy redaktor naczelnej
Justyna Wojciechowska-Narloch
Lucyna Talaśka-Klich
Jakub Stykowski
Wydawca dnia
Justyna Wojciechowska-Narloch

www.nowosci.com.pl

Polska Press
Makroregion Wielkopolska
Kujawsko-Pomorskie
Redakcja ul. Grudziądzka 46-48,
87-100 Toruń, tel. 56 611 81 33
redakcja@nowosci.com.pl
Prezes Makroregionu
Marek Ciesielski
Dyrektor reklamy
Agnieszka Perlińska
Dyrektor marketingu
Katarzyna Jabłońska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowosci.com.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

MINAŁ TYDZIEŃ

Kapela gra, choć cętek u radnych brak

Marek Nienartowicz

Tydzień minął, jak jeszcze bardziej politycznie wokół szpitala wojewódzkiego w Toruniu zawrzało.

O obsadę dyżurów na SOR-ze - przypomnieć nie zaszkodzi - w całej sprawie chodzi. Po doniesieniach medialnych kontrolę w szpitalu choćby wojewoda Szybel zarządził. Ewentualne nieprawidłowości namierzyć ma. To tak zwana kontrola w rodzinie. Politycznej. Bo wojewoda Szybel kolegą partyjnym marszałka Całbeckiego przecież jest. A ten - i to przypomnieć należy - organem założycielskim owego szpitala jest.

Marszałek Całbecki w temacie szpitalnym wizerunkowe zarządzanie kryzysowe włączył. Czyli filmik w internecie odpalił. W nim między innymi o setkach milionów złotych zainwestowanych opowiada. W szpital, nie w filmik. W efekcie tych milionów ten mocno się zmienił. Filmik więc cytatem z piosenki pewnej rockowej polskiej kapeli podsumować można. „Jest super, jest super, więc o co ci chodzi?” - tak ów band śpiewał.

Na tym kontrataku marszałka Całbeckiego się nie skończył. Wszak szpital w Toruniu to jedno z jego ukochanych „dzieci”. O hienach politycznych więc jeszcze marszałek wspomni. Te na temacie szpitalnym oczywiście żerować mają.

Kto owymi hienami jest? Konkretnie marszałek nie wskazał. Nie trudno się jednak domyślić. O ludzi PiS-u zapewne chodzi. Bo oni w temacie szpitalnym już kilka konferencji prasowych zwołać zdążyli. I z krytyką ostrą wystąpili. I mar-



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Od życiowych emocji, nie tylko politycznych, w Toruniu, w każdą sobotę, podczas imprezy zwanej parkrunem oderwać się można

szalka do - między innymi - opamiętania się wezwali.

Na to wszystko wnikliwy obserwator sceny politycznej w głębołą zadumę popaść mógł. Czy aby sielanki kres nie nadszedł? Ta na przykład przecinaniem wstęgi ręką się objawiała. Przez marszałka z KO i rzekomych opozycjonistów z PiS-u, w sejmiku województwa zasiadających. Podczas otwar tu i ówdzie, tego czy owego. Albo dzielenia się opłatkiem czy przekazywania sobie znaku pokoju. Czy też wspólną refleksją nad dziedzictwem św. Jana Pawła II. No, naprawdę - co też ta polityka z ludźmi wyczyniać potrafi!

A konkretniej, po nazwiskach - kto owymi hienami być może? Chyba za nie ludzi PiS-u z Torunia uznać trzeba. Tych w sejmiku niezasiadających. Bo to głównie oni politycznie temat szpitalny grzeją. Więc to radny Jakubaszek i radny Mól być muszą. Choć oficjalnie cętek na ich ciałach nie stwierdzono.

W przypadku pierwszego z panów wszystko jasne jest. Bycie szefem PiS-

u w Toruniu przecież w końcu do działania zobowiązuje. Ale radny Mól hieną??? Niektórzy na okoliczność tego zarzutu do siebie dojść nie mogą. Na przykład urzędnicy z toruńskiego Urzędu Miasta. Ci, których radny Mól lat temu kilka przełożonym był. Jako wiceprezydent Mól, u boku prezydenta Zaleskiego. I jednocześnie nadal z zachwytu owi urzędnicy wyjść nie mogą. Bo - jak twierdzą - z tak kulturalnym i grzecznym człowiekiem jak wiceprezydent Mól do czynienia nie mieli. I znaczenia tu ewidentny kontrast nie ma. Ten oto, że w czasach prezydenta Zaleskiego to się działo. A ów przełożonym bardzo wymagającym był. Delikatnie kwestię tę ujmując.

Skąd więc ta hiena? W stylu prezesa Kaczyńskiego pytając - co za szatani w radnym Mółu czynni się stali? Cóż, odpowiedź zwyczajna jest. Po prostu tak zwane zwierzę polityczne mocniej się w radnym Mółu chyba odezwalo. Niechybnie znak to czytelny jest. Że do wyborów parlamentarnych naprawdę coraz mniej czasu mamy. ©©

W SOBOTĘ Z „NOWOŚCIAMI”

Andrzej Rosiewicz przez pięć lat uczył się w szkole muzycznej śpiewu solowego, występował w Stodole, a z wykształcenia jest... inżynierem



FOT. PAWEŁ LACHETA

● **Dobrze dobrana bielizna damska odgrywa kluczową rolę w modelowaniu sylwetki**

● **Trzy najpiękniejsze wsie Podkarpacia. Zobacz, czym tak zachwycają turystów**

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Nowości
Dziennik
Toruński”

tel. 56 451 91 04
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowosci.com.pl

BUDOWA S10

Powstają ronda na ekspresowej „dziesiątce”

Marek Nienartowicz

Kolejne etapy tymczasowej organizacji ruchu wprowadzane są na fragmencie trasy ekspresowej S10 na wysokości Torunia. To dowód, że realizacja tej inwestycji się rozkręca.

Przebudowa fragmentu S10 między węzłami Toruń Zachód a Toruń Południe jest częścią większej inwestycji. To budowa odcinka trasy ekspresowej między Bydgoszczą a Toruniem. Inwestycję podzielono na cztery fragmenty.

Budowa tego toruńskiego, o długości blisko 12 kilometrów, rozpoczęła się jako ostatnia, z 16 miesięcznym poślizgiem. Znacznie dłużej niż planowano trwała procedura wydania pozwolenia na nią (ZRID). To zaczęła obowiązywać 31 marca br. Kilka tygodni później konsorcjum firm Rubau i Poltores rozpoczęło prace na toruńskim fragmencie S10, na pod-



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Roboty na budowie trasy ekspresowej S10 trwają między innymi na wysokości Glinek

stawie umowy z Generalną Dyрекcją Dróg Krajowych i Autostrad. Ta została zawarta w styczniu 2023 roku.

Najpierw przyjrzyjmy się, jaki jest stan budowy - a w części przebudowy S10 - na całym odcinku między Bydgoszczą a Toruniem w lipcu 2026 roku. Na oko najbardziej zaawansowane

są prace na fragmencie nr 3 Solec Kujawski - Toruń Zachód. Potwierdza te obserwacje Tomasz Ciesielski, wnikliwie przyglądający się realizacji inwestycji. Relacjonuje ją na profilu „S10 Bydgoszcz-Toruń” na Facebooku. Zaawansowanie rzeczowe robót na tym fragmencie 9 lipca ocenił na 67 procent. Tu między innymi przebudowę

przechodzi węzeł „Toruń Zachód”, w którym S10 zbiega się z drogą krajową nr 15.

Zaawansowanie robót na fragmencie nr 1 Bydgoszcz Południe - Bydgoski Park Przemysłowy to 42 procent, a na fragmencie nr 2 Bydgoskie Park Przemysłowy - Solec Kujawski - 37,7 procent.

W przypadku toruńskiego, czyli nr 4, ocenione zostało na 8,9 procent. Dodajmy, że każdy fragment buduje inny wykonawca.

Na toruńskim fragmencie między innymi rozpoczęły się prace przy budowie nowej jezdni S10. Na nią z czasem zostanie przerzucony ruch z tej istniejącej od 20 lat. To umożliwi jej przebudowę. Oprócz węzła Toruń Zachód przebudowany też zostanie węzeł Toruń Południe. Ogółem na toruńskim fragmencie S10 wzniesionych zostanie w sumie sześć nowych obiektów inżynierskich. Pięć istniejących będzie gruntownie wyremontowanych.

Obecnie trwają prace przy podnoszeniu wiaduktu, którym S10 będzie biegła w rejonie Glinek, nad ulicą Poznańską i linią kolejową Toruń-Poznań. Budowane są nowe węzły na ekspresowce - Toruń Czerniewice i Toruń Podgórz. Ten drugi powstanie mniej więcej w osi ulicy Drzymały. Jest w niej obecnie wia-

dukt nad S10, ale zostanie rozebrany. Nowy znajdzie się w lokalizacji oddalonej o kilkadziesiąt metrów na wschód od obecnego. Stoi już tu oddzielająca konstrukcja nośna jednej z podpór. Powstaje też tak zwany bypass.

W związku z rozkręcającymi się robotami, na toruńskim fragmencie S10 wprowadzane są kolejne etapy tymczasowej organizacji ruchu. Jej elementem jest na przykład rondo, które powstało na trasie na wysokości Glinek. Umożliwia sprawny wyjazd i wjazd na teren, na którym wykonawca inwestycji zgromadził wielki zapas kruszywa.

Tymczasowe rondo kilka dni temu powstało też na S10 w pobliżu węzła Toruń Południe. Jest tu także specjalny zjazd z niego.

Według zapowiedzi GDDKiA, termin zakończenia budowy odcinka trasy ekspresowej S10 Bydgoszcz - Toruń to maj 2028 roku.

©P

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

0011552085

Pierwszy prąd z polskiego Bałtyku. Baltic Power zasila krajową sieć

To historyczny moment dla polskiej energetyki. Po raz pierwszy prąd wyprodukowany przez morską farmę wiatrową na polskim Bałtyku popłynął do krajowej sieci elektroenergetycznej. Baltic Power osiągnął etap First Power i rozpoczął kluczowe testy, których finałem będzie uruchomienie całej farmy wiatrowej.

Bałtycka elektrownia nabiera mocy

Osiągnięcie etapu First Power oznacza uruchomienie produkcji energii przez pierwsze turbiny i rozpoczęcie stopniowego oddawania farmy do eksploatacji. Kolejne turbiny będą sukcesywnie przechodzić rozruch i testy, zwiększając moc farmy, aż do osiągnięcia docelowej mocy 1,2 GW.

Inwestycja szybko zbliża się do finału. Do tej pory zainstalowano 54 z 76 turbin wiatrowych. Na dnie morza ułożono wszystkie kable (aż 350 kilometrów!), kompletna jest również łądowa infrastruktura w gminie



Choczewo i baza serwisowa w Łebie. Cała kampania instalacyjna projektu przekroczyła już ponad 80 procent. Równolegle z montażem ostatnich turbin, trwają testy i inspekcje gotowych komponentów.

Instalacja morskich turbin wiatrowych należy do najbar-

dziej wymagających etapów realizacji farmy wiatrowej na morzu. Wymaga precyzyjnego planowania, koordynacji pracy wyspecjalizowanej floty kilkunastu statków i przestrzegania wyśrubowanych standardów bezpieczeństwa. A wszystko to w zmiennych warunkach pogodowych polskiej części Bałtyku.

W morską kampanię instalacyjną zaangażowano już 103 statki i ponad 5300 pracowników projektu, kontraktorów i załóg statków. Prace są realizowane na obszarze 130 kilometrów kwadratowych, powierzchni porównywalnej do Gdyni czy Rzeszowa.

Logistyka i technologia: Jak działa Baltic Power?

Farma zlokalizowana jest 23 km od brzegu, na wysokości Łeby i Choczewa. Pracować będą na niej jedne z najnowocześniejszych i największych na świecie turbin wiatrowych o mocy 15 MW każda. Turbiny Vestas to obecnie największy model produkowany w europejskich fabrykach. Każda z nich wraz z fundamentem osiąga wysokość ponad 250 metrów, a łożypa o długości 115,5 metra zataczają powierzchnię większą niż sześć boisk piłkarskich.

Wiele kluczowych komponentów farmy powstało w Polsce, m.in. część gondol turbin (Szczecin), morskie

stacje elektroenergetyczne (Trójmiasto), kable (Bydgoszcz), elementy fundamentów (Żary).

Aby cały system działał bez zarzutu przez najbliższe dekady, w Łebie uruchomiono już bazę serwisową oraz Morskie Centrum Koordynacyjne. To stamtąd przez około 30 lat prowadzona będzie obsługa i utrzymanie farmy. Dziś obiekt w Łebie wspiera gigantyczną kampanię instalacyjną na morzu.

Baltic Power w liczbach:

- Moc docelowa: 1,2 GW
- Liczba turbin: 76 (każda o mocy 15 MW)
- Roczna produkcja energii: ok. 4 TWh (ok. 3 proc. obecnego krajowego zapotrzebowania na energię elektryczną)
- Zasięg zasilania: ponad 1,5 miliona gospodarstw domowych

Morskie farmy wiatrowe należą do najszybciej rozwijających się segmentów energetyki w Europie. Bałtyk oferuje jedno z najlepszych warun-

ków dla takich inwestycji – wiatr jest tu silniejszy i bardziej stabilny niż na lądzie, dzięki czemu turbiny mogą produkować energię przez większą część roku.

Co czeka inwestycję w najbliższych miesiącach?

Mimo że pierwsza energia elektryczna z morza już zasila krajową sieć, instalacja ostatnich turbin nie oznacza końca budowy. Farma Baltic Power musi przejść niezbędne inspekcje, uzyskać pozwolenia oraz przejść proces certyfikacji całej infrastruktury przez niezależnych audytorów. Będą to pierwsze tego typu postępowania w Polsce, co jest również wyzwaniem i testem dla organów administracyjnych. Zwieńczeniem całego wielotygodniowego procesu będzie uzyskanie koncesji na wytwarzanie energii, którą wyda Urząd Regulacji Energetyki. Właśnie wtedy Baltic Power rozpocznie okres ok. 30-letniej eksploatacji i dostarczania energii z morza do naszych gospodarstw domowych.

Toruń

ZDROWIE

Czy to salmonella? Objawy zatrucia mają nie tylko dzieci, ale też seniorzy

Marek Nienartowicz

Sanepid ma dane ponad 50 osób, które w ostatnich dniach miały objawy zatrucia bakterią salmonelli po posiłkach w placówkach w Toruniu. Jej pałeczek nie stwierdzono natomiast w żłobku, którego podopieczni zachorowali.

Przypomnijmy, że w miniony weekend kilkoro dzieci trafiło do szpitala dziecięcego w Toruniu. Miały objawy zatrucia pokarmowego - biegunkę, wymioty i temperaturę ciała dochodzącą do 40 stopni. Dzieci te są podopiecznymi jednego z prywatnych żłobków w Toruniu.

Zaalarmowana o sytuacji Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna rozpoczęła działania w związku z podejrzeniem zatrucia pokarmowego.

Skontrolowano pomieszczenia firmy cateringowej, która dostarcza jedzenie do żłobka oraz pomieszczenia w samej placówce, gdzie jest ono porcjowane. Pobrano też do badań próbki jedzenia. Także wymazy od pracowników firmy cateringowej i żłobka.

Sanepid sprawdza, co zatrzymało ludzi

Badania wykażą, czy powodem zatrucia są pałeczki salmonelli.

Sanepid rozpoczął też wywiady z rodzicami dzieci, będących podopiecznymi żłobka i pracownikami placówki. - Mamy sygnały o przypadkach objawów zatrucia pokar-

mowego u ponad 50 osób - mówi Łukasz Betański, rzecznik prasowy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej.

To stan na godzinę popołudniową w środę, 15 lipca. Do sanepidu dotarły też sygnały o objawach zatrucia pokarmowego u dzieci będących podopiecznymi placówki w Grębocinie. Zachorowali też podopieczni jednego z domów dziennego pobytu dla seniorów.

Te placówki obsługuje ta sama firma cateringowa, która dostarcza jedzenie do wspomnianego prywatnego żłobka.

Próbki badane w Toruniu i w Bydgoszczy

Poprawia się natomiast stan zdrowia dzieci, które trafiły do szpitala. - Troje wróciło do domów. Czworo pozostaje w szpitalu na obserwacji - informuje Łukasz Betański.

Wyniki badań próbek jedzenia oraz wymazów pobranych od pracowników firmy cateringowej i żłobka, mają być znane najwcześniej w końcu obecnego tygodnia.

- Próbkę bada zarówno wojewódzka stacja w Bydgoszczy, jak i powiatowa w Toruniu - dodaje Łukasz Betański.

Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, wyniki części badań pojawiły się już w czwartek, 16 lipca.

- Otrzymaliśmy informację z sanepidu, że w wymazach pobranych w żłobku nie stwierdzono pałeczek salmonelli - mówi nam dyrektor żłobka.

©©

RZĘKA

Wioślarze nie mogą zwodować łodzi

Marek Nienartowicz

Poniżej metra opadła Wisła w Toruniu. Tak niski jej poziom powoduje sporo problemów. Czy jest szansa, że sytuacja się zmieni?

Dużo wrażeń daje królowa polskich rzek. W lutym w Toruniu, przy okazji silnego mrozu, Wisła zamarzała. Stało się to po raz pierwszy od 5093 dni, czyli od 14 lat. Poprzednio tak się zdarzyło w lutym 2012 roku. Do akcji wkroczyły lodołamacze.

W kolejnych miesiącach coraz bardziej widoczny i odczuwalny jest się coraz niższy poziom Wisły w Toruniu. Na przykład w niedzielę, 10 maja, wynosił 126 centymetrów. Powiększała się wówczas łacha na rzece, znajdująca się przy Kępie Bazarowej. Na tym „jazda” Wisły w dół się nie skończyła. Jej poziom „zszedł” poniżej metra. W czwartek, 16 lipca, na wodowskazie w Toruniu Wisła miała 96 centymetrów. Taki poziom oznacza, że Wisła jest - jak to określa Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej - w strefie stanów niskich.

Rekordowo niski, odnotowany stan Wisły w Toruniu, to 88 centymetrów. To absolutne minimum odnotowano w lipcu ubiegłego roku. Teraz brakuje do niego zaledwie 8 centymetrów. Z prognoz wynika, że przez najbliższe dni Wisła do poziomu absolutnego minimum bardziej się nie zbliży. Będzie „wysoka” na 96-98 centymetrów. Powodem takiej sytuacji jest susza,



FOT. GRZEGORZ OŁKOWSKI

Tak w drugiej połowie lipca wygląda Wisła w Toruniu

którą mieliśmy wiosną. Mało wody jest także w dopływach Wisły. Ograniczone zostały zrzuty wody ze zbiorników retencyjnych.

Poważny problem mają wioślarze AZS-u UMK - z wodowaniem łodek w zatoczce Przystani Toruń. „To problem, z którym zmagamy się od lat. Niestety, w tym roku sytuacja osiągnęła punkt, w którym nie możemy już dłużej udawać, że wszystko jest w porządku. Już na początku maja pojawiły się pierwsze problemy z wodowaniem łodzi. Dziś zejście na wodę z naszej zatoczki jest praktycznie niemożliwe. Oznacza to brak możliwości normalnego treningu dla zawodników przygotowujących się do Mistrzostw Polski. Zawodnicy i trenerzy chwycili za łopaty. Sami próbowali stworzyć możliwość zejścia na wodę, żeby w ogóle móc zwodować łodzie. Zatoczka wymaga efektywnego ba-

growania, a nie prac pozornych! Z tego powodu w zeszłym roku musieliśmy improwizować z zawodami Run&Row, które były wizytówką Torunia i naszego klubu. W tym roku musieliśmy je całkowicie odwołać. Bez konkretnych działań wkrótce stracimy możliwość szkolenia nowych pokoleń wioślarzy w Toruniu. Mówimy o dyscyplinie, która nieprzerwanie reprezentuje nasze miasto na Igrzyskach Olimpijskich od 1992 roku i która zdobyła trzy z czterech olimpijskich medali w historii toruńskiego sportu. Od lat zwracamy na to uwagę, ale od 2-3 sezonów sytuacja stała się dramatyczna. Rozumiemy, że stan Wisły jest niski, ale potrafimy się nią odpowiednio poruszać, jednak bez możliwości wypłynięcia z zatoczki trening jest niewykonalny” - napisali przedstawiciele sekcji wioślarskiej AZS UMK. ©©

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544848





Energa włącza sezon pełen wrażeń

Podaruj sobie chwile pełne inspiracji i niezapomnianych emocji. Razem z nami odkrywaj miejsca i wydarzenia, które wywołują uśmiech i budują dobry nastrój.
#EnergaWłączaKulturę

17-18.07.2026	Energa Magic Lights – Grudziądz
20-26.07.2026	Energa Ladies' Jazz Festival – Gdynia, Wejherowo
25.07-16.08.2026	766. Jarmark św. Dominika – Gdańsk
12-14.08.2026	Olsztyn Green Festival – Olsztyn
12-13.09.2026	Brasswood Soundtracks – Sopot, Gdańsk
21-26.09.2026	51. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych – Gdynia
21-25.10.2026	Jazz Jantar Festival – Gdańsk



Odkryj, co jeszcze
włącza Energa!



Energa
GRUPA **ORLEN**

INWESTYCJE

Toruńskie „Ohio” nie do poznania. Są bloki, ścieżki

Marek Nienartowicz

Nie ma przejazdu ulicą Batorego na wysokości osiedla „Pod Dębową Górą” w Toruniu. Powodem jest jej budowa na tym fragmencie. Na osiedle wprowadzą się wkrótce kolejni lokatorzy oraz... sklepy.

Fragment ulicy Batorego między ulicami Pod Dębową Górą a Pałubickiego, którym prowadzi dojazd do wznoszonego przez Toruńskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego osiedla „Pod Dębową Górą”, został zamknięty dla ruchu 13 lipca. Powodem jest realizowana tu inwestycja drogowa. To budowa odcinka ulicy Batorego o długości 500 metrów, między ulicami Pod Dębową Górą a Polną. Na zlecenie Miejskiego Zarządu Dróg w Toruniu inwestycję realizuje firma Transbruk Barczyński.

- Zamknięcie wspomnianego fragmentu ulicy Batorego jest niezbędne ze względu na konieczność wykonania prac związanych z przebudową podziemnych sieci uzbrojenia terenu - wyjaśnia Agnieszka Kobus-Pęńsko, rzecznik MZD.



Osiedle „Pod Dębową Górą” w Toruniu i jego otoczenie

Zamknięty fragment znajduje się na wysokości osiedla „Pod Dębową Górą”. Dojazd do niego jest obecnie możliwy od strony ulic Polnej i Mazowieckiej.

Przypomnijmy, że na odcinku Batorego między ulicami Pod Dębową Górą a Polną powstanie jezdnia o nawierzchni bitumicznej i szerokości 5,5 metra, ze zjazdami i miejscami parkingowymi. Zbudowane też zostaną chodniki z kostki betonowej, droga rowerowa o nawierzchni bitumicznej, system od-

wodnienia wraz z wpustami kanalizacji deszczowej, nowe oświetlenie uliczne. Oczywiście pojawi się oznakowanie poziome i pionowe.

Budowa tego odcinka to kolejny etap wielkich zmian, które zachodzą w rejonie Torunia nazywanym „Ohio”, czyli terenie u zbiegu ulic Batorego i Dębowej Góry - po zachodniej stronie pierwszej z nich. Po północnej stronie osiedla „Pod Dębową Górą” powstał tzw. sięgacz. Nim zapewniony jest dojazd do wzniesionych budynków. Sie-

gacz znajduje się na wysokości zbiegu Batorego z ulicą Mazowiecką. Na zlecenie MZD zbudowała go firma Bud-West. W praktyce to jezdnia o szerokości 6 metrów, miejsca parkingowe, chodniki, droga rowerowa. Jest przy niej oświetlenie uliczne oraz kanalizacja deszczowa. Koszt tych inwestycji drogowych - budowy sięgacza i odcinka ulicy Batorego - to około 9,65 miliona złotych. W większości zostanie pokryty z bezzwrotnego wsparcia, które samorząd Torunia uzyskał z Banku Gospodarstwa Krajowego. Wynosi ono blisko 5,8 mln zł. Zostało przyznane dla zapewnienia tzw. obsługi komunikacyjnej osiedlu „Pod Dębową Górą”.

Niezależnie od budowy odcinka ulicy Batorego trwa porządkowanie otoczenia tego osiedla. Prace obejmują chodniki i tereny zielone. To znak, że budowa pierwszej części osiedla „Pod Dębową Górą” jest naprawdę na finiszu.

Na terenie o powierzchni ponad 2 hektarów przy ulicy Batorego 67-71 na zlecenie miejskiej spółki TTBS wzniesionych zostało osiem budynków. Pięć z nich to te ze 134 mieszkaniami społecznymi, z tzw. party-

cypacją, czyli udziałem finansowym lokatorów w kosztach inwestycji. Są zasiedlone od kilku miesięcy.

Wzniesione też zostały trzy budynki z w sumie 94 mieszkaniami komunalnymi. 24 z nich, w jednym z tych bloków, są dla seniorów - osób powyżej 60. roku życia.

- Trwają odbiory tych trzech budynków i mieszkań. Czekamy na listy lokatorów, wyłonionych przez Biuro Mieszkalnictwa Urzędu Miasta Torunia do ich zasiedlenia. Do końca lipca te trzy budynki powinny być zamieszkałe - mówi Beata Żółtowska, prezes TTBS.

Na parterach części bloków powstały też lokale użytkowe. Zajmie je Klub Seniora oraz administracji osiedla. Będą też sklepy. Powstanie tu „Żabka” oraz placówka piekarni i cukierni „Rumiński”. Będzie także salon z branży beauty.

- Poszukujemy następców dla kolejnych lokali - dodaje prezes Beata Żółtowska.

Warto wspomnieć, że TTBS przygotowuje budowę drugiej części osiedla „Pod Dębową Górą” - po północnej stronie tej już istniejącej. Zaplanowano tu trzy bloki ze 152 mieszkaniami. ©

REKLAMA

0011550896

NIEZWYKŁA POLSKA!

Interaktywny Przewodnik Turystyczny Lato 2026

Odkryj wyjątkowe zakątki w letniej odświeżce

- 📍 lokalne atrakcje
- 📍 turystyka przygodowa
- 📍 podróż tematyczna
- 📍 wypoczynek na łonie natury
- 📍 eko-turystyka

CZYTAJ na: stronapodrozy.pl/przewodnik

GŁÓWNY PARTNER STRATEGICZNY

WOJEWÓDZTWO ŚWIĘTOKRZYSKIE

AKCJA CHARYTATYWNA

0111544820

605 651 968

Miejsce na Twój wagonik

ZWIERZĘTA

Marina, suczka, co w Wiśle w Toruniu pływała

Weronika Tyburska

W schronisku w Toruniu dochodzi do siebie szczeniak wyłowiony niedawno z rzeki. Będzie tu do czasu znalezienia nowego domu.

W czwartek, 9 lipca, ratownicy z Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i strażacy uratowali psa, który dryfował po Wiśle. Akcja była skomplikowana przez niski poziom wody w rzece, ale zakończyła się powodzeniem.

Uratowany psiak trafił do schroniska przy ulicy Przybyszewskiego. Chociaż ma właścicielkę, nie wróci do niej. Po przejściu socjalizacji i szczepieniu pracownicy schroniska ogłoszą psa jako kandydata do adopcji.

Co do toruńskich woprowców, to nie pierwszy raz współpracowali z placówką z ulicy Przybyszewskiego. Jak mówi Lena Kowalewska z toruńskiego Schroniska dla Zwierząt, od lat może ono liczyć na ich pomoc. Zimą zbierali i przywozili słomę od okolicznych rolników. Przewozili też dary do Zielonego Pola, schroniska z Ostrowitego,

które zostało wsparte przez toruńską placówkę.

Ma tylko osiem miesięcy

Uratowana suczka dostała w schronisku imię Marina - w nawiązaniu do jej wodnej przygody. Zaraz po przywiezieniu do schroniska, obejrzał ją weterynarz. Stwierdził, że suczce nic nie dolega. W schronisku została zaszczepiona. Była i wciąż jest przestraszona, oswaja się z sytuacją. - Dla rzadko którego psa trafiającego do schroniska taka sytuacja jest łatwa. Nawet jeśli poprawiają się warunki jego bytowania, to mimo wszystko jest to nowa i stresująca sytuacja. Pies nie wie, czego się spodziewać, więc staramy się zdobyć zaufanie Mariny i pokazać, że jest bezpieczna - mówi Lena Kowalewska.

Suczka jest szczeniakiem, ma około ośmiu miesięcy. To kundelek, z wyglądu przypomina owczarka belgijskiego malinois. Jak podkreśla Lena Kowalewska, Marinę powinien zaadoptować ktoś cierpliwy, kto będzie pracował nad tym, aby zdobyć jej zaufanie.

Obecnie na adopcję w toruńskim schronisku czeka 227 psów i 244



FOT. WERONIKA TYBURSKA

Marina, którą uratowali woprowcy, to ośmiomiesięczna suczka

koty. Wbrew pozorom nie jest ona bardzo czasochłonnym procesem. W niektórych przypadkach, kiedy adopcji chce dokonać ktoś doświadczony i schronisko wie, że oferuje on dobry dom, może potrwać zaledwie dzień.

Jak adoptować zwierzę?

Dla osób rozpoczynających przygodę ze zwierzętami adopcja psa zaczyna się od ankiety, która trwa około 20 minut, kota - od rozmowy z pracownikami. Ankieta psia po-

lega na sprawdzeniu, czy potencjalny nowy właściciel zwierzęta zdaje sobie sprawę z tego, jak wygląda opieka nad nim.

- Są w niej podstawowe pytania. Ustalamy dzięki nim, czy musimy nowego właściciela psa o czymś poinformować. Jeśli ktoś pierwszy raz będzie miał takie zwierzę pod opieką, to może nie wiedzieć, jak wygląda kwestia odrobaczania lub zabezpieczania przed kleszczami. To nie znaczy, że będzie złym opiekunem, trzeba mu po prostu powie-

dzieć, jak to robić - mówi Lena Kowalewska.

Kolejnym, nieobowiązkowym elementem adopcji jest wizyta przedadopcyną. To, czy się odbędzie, zależy od wielu czynników. Niektórzy przyszli właściciele sami o nią proszą, żeby upewnić się, czy mają odpowiednie warunki do przyjęcia zwierzęcia. Jeśli chodzi o adopcję psa, chętni do adopcji są zapraszani na spacer, po którym, o ile wszystko jest dobrze, można go zabrać do domu. Czasem zdarza się jednak, że musi odbyć się więcej spacerów lub potencjalni właściciele potrzebują czasu do namysłu.

Inną formą pomocy schronisku jest przywiezienie rzeczy dla zwierząt. Na ten moment najbardziej potrzebna jest dobrej jakości mokra karma dla psów. Tej suchej schronisko ma cały magazyn. Oprócz tego potrzebne są: karma dla szceniąt i karma dla kociąt, żwirek, podkłady i transportery dla kotów. Schronisko nie przyjmuje natomiast materacy. W transporterach, których schronisku brakuje, wydawane są do domów tymczasowych kocięta. Obecnie bardzo poszukiwani są chętni do stworzenia takich domów. ©

MATERIAL INFORMACYJNY WARTY

0311527068

Adekwatne sumy ubezpieczenia – dlaczego to dziś kluczowy element bezpieczeństwa firmy?



Prowadzenie działalności gospodarczej w ostatnich latach oznacza funkcjonowanie w warunkach dużej zmienności. Wzrost kosztów energii, materiałów i pracy, presja konkurencyjna, a także niepewność łańcuchów dostaw sprawiają, że przedsiębiorcy coraz częściej koncentrują się nie tylko na rozwoju, ale również na utrzymaniu stabilności operacyjnej.

W takim otoczeniu ubezpieczenia przestają być formalnością, a stają się elementem strategii zarządzania ryzykiem. Dziś najważniejszym pytaniem nie jest „czy firma jest ubezpieczona”, ale „czy jej ochrona realnie odpowiada dzisiejszym kosztom i ryzykom”.

Luka ubezpieczeniowa – niedopasowanie, które rośnie wraz z inflacją

Jednym z najczęściej niedocenianych problemów okazuje się niedopasowanie sum ubezpieczenia do aktualnych warunków rynkowych. Wiele polis zawieranych było w okresie niższej inflacji

i stabilniejszych cen materiałów czy usług. Tymczasem w ostatnich latach koszty odтворzenia majątku firmowego znacząco wzrosły. W efekcie powstaje luka ubezpieczeniowa – sytuacja, w której wypłacone odszkodowanie nie pozwala na pełne pokrycie strat. Jak wskazują analizy rynku, m.in. Polskiej Izby Ubezpieczeń, problem ten dotyczy szeroko rozumianego sektora MŚP i obejmuje zarówno majątek trwały, jak i odpowiedzialność cywilną.

Co luka ubezpieczeniowa oznacza w praktyce?

Dla przedsiębiorcy konsekwencje są bardzo konkretne. Jeśli suma ubezpieczenia nie odpowiada aktualnym kosztom, różnica między odszkodowaniem a rzeczywistą wartością szkody musi zostać pokryta z własnych środków firmy. A w konsekwencji może to oznaczać:

- konieczność posiłkowania się kredytem,
- ograniczenie inwestycji rozwojowych,
- utratę płynności finansowej.

Jak firmy mogą ograniczać ryzyko niedoubezpieczenia?

Kwestią kluczową jest regularna aktualizacja sum ubezpieczenia oraz sum gwarancyjnych. Nie powinno to być jednorazowe działanie przy zawarciu umowy, ale element cyklicznego zarządzania ryzykiem. Coraz większe znaczenie mają także działania rewaloryzacyjne przy odnowieniu polis, które pozwalają dostosować poziom ochrony do aktualnych kosztów rynkowych i inflacji. Dzięki temu firma unika sytuacji, w której wieloletnia polisa przestaje odpowiadać rzeczywistej skali ryzyka.

Jak odpowiada na to rynek? Podejście Warty dla MŚP

W takich warunkach niezwykle istotne staje się nie tylko samo posiadanie polisy, ale jej dopasowanie do realnej skali działalności firmy. Warta w rozwiązaniach dla małych i średnich przedsiębiorstw podkreśla znaczenie elastyczności ochrony oraz jej regularnej aktualizacji. W ramach rozwiązań dla MŚP, takich jak produkt Warta Ekstrabiznes

Plus, przedsiębiorcy mogą zabezpieczać m.in.:

- majątek firmy (budynki, wyposażenie, maszyny) w oparciu o aktualną wartość odtworzeniową,
- odpowiedzialność cywilną działalności (OC) z dopasowaną sumą gwarancyjną,
- ryzyka wpływające na ciągłość działania, takie jak przerwa w działalności czy utrata zysku.

Jednocześnie, już na etapie zawierania umowy z nowymi klientami, w kontekście zmieniającej się sytuacji gospodarczej (inflacja, wzrost kosztów materiałów i usług), możliwe jest zaproponowanie podwyższenia sumy gwarancyjnej w ramach dostępnych wariantów oraz rozszerzenia ochrony o dodatkowe ryzyka wspierające ciągłość działalności i zapewniające wypłatę świadczeń w przypadku szkód majątkowych objętych zakresem ubezpieczenia.

OC działalności i ryzyka odpowiedzialności

Drugim ważnym obszarem jest odpowiedzialność cywil-

na. W ramach ubezpieczeń dla firm Warta umożliwia zabezpieczenie szkód wyrządzonych osobom trzecim w związku z prowadzeniem działalności gospodarczej. W warunkach rosnącej wartości kontraktów i roszczeń, odpowiednie sumy gwarancyjne stają się równie istotne jak ochrona majątku. Niedoszacowanie tego obszaru może prowadzić do sytuacji, w której jedno zdarzenie – np. błąd wykonawczy czy szkoda wyrządzona kontrahentowi – generuje koszty przekraczające możliwości finansowe firmy. Należy bowiem pamiętać, że niska suma gwarancyjna jest szczególnie problematyczna w przypadku wysokich roszczeń – spowoduje, że klient będzie musiał pokryć koszty z własnych środków finansowych.

Aktualizacja sum ubezpieczenia to konieczność

W zmiennym otoczeniu gospodarczym niezwykle istotne znaczenie ma regularna weryfikacja sum ubezpie-

czenia. Nie powinna ona być traktowana jako jednorazowa decyzja, ale jako stały element zarządzania ryzykiem. Każda inwestycja, rozwój firmy czy zmiana kosztów operacyjnych wpływa na poziom ekspozycji na ryzyko. Dlatego przy odnawianiu polis coraz częściej stosuje się działania rewaloryzacyjne, które pozwalają dostosować ochronę do aktualnych realiów rynkowych i uniknąć efektu niedoubezpieczenia.

Ubezpieczenie jako element odporności firmy

Z perspektywy przedsiębiorcy kluczowe jest dziś nie tylko posiadanie ochrony, ale jej realna skuteczność. Adekwatna suma ubezpieczenia decyduje o tym, czy firma będzie w stanie odtworzyć majątek i wrócić do działalności bez utraty stabilności finansowej. W tym sensie ubezpieczenia – odpowiednio dopasowane, elastyczne i regularnie aktualizowane – stają się jednym z fundamentów odporności biznesu w zmiennym otoczeniu gospodarczym.

AKCJA

Ty też możesz dołożyć swój wagonik do Pociągu Marzeń!

Ruszyła kolejna edycja naszej wakacyjnej akcji. Zanim jednak Pociąg Marzeń zabierze dzieci na upragniony wypoczynek, wspólnymi siłami musimy go rozpędzić.

„Pociąg Marzeń” to ogólnopolska akcja, która od lat przynosi uśmiech na dziecięcych twarzach. Pomagamy podopiecznym wybranych fundacji i stowarzyszeń, dzieciom z rodzin w trudnej sytuacji i małym pacjentom szpitali i hospicjów. W ramach tej pomocy finansujemy im letnie wyjazdy, podczas których wiele z nich po raz pierwszy w życiu widzi polskie morze lub spędza czas w górach. Finansujemy również sprzęt sportowy, rehabilitacyjny i wszelką niezbędną pomoc, której potrzebują.

Jednak, aby nasz pociąg mógł wyruszyć w podróż, potrzebuje wagoników. A te przyłączane są do niego dzięki firmom i partnerom – dar-

czyńcom decydującym się na pomoc. Im jest ich więcej, tym więcej potrzebujących zostanie objętych akcją.

W ramach podziękowania, na wykupionym wagoniku umieszczamy logotyp firmy. Pociąg z doczepionymi wagonikami symbolicznie przejeżdża przez całą Polskę – pojawia się na łamach dzienników regionalnych oraz lokalnych serwisów internetowych należących do Polska Press Grupy, dzięki czemu jest widoczny dla milionów naszych czytelników. To nie tylko nasz ukłon w stronę darczyńców, ale także zachęta dla innych przedsiębiorców, by dołączali do naszego łańcucha dobra.

Za nami organizacja wielu edycji „Pociągu Marzeń”, które przyniosły w sumie ponad 3 mln złotych na wsparcie działań realizowanych przez fundacje. Dzięki tym pieniądzom setki dzieci mogły wyjechać na wakacje. Dla wielu z nich były to pierwsze wakacje w życiu! Był to też finan-

sowy zastrzyk pozwalający zakupić fundacjom niezbędny sprzęt rehabilitacyjny, sportowy, czy medyczny.

Kujawsko-Pomorski oddział Polska Press Grupy już od lat wspiera podopiecznych Fundacji „Okruszek Szczęścia” z Lubicza Dolnego, działającej na rzecz dzieci, młodzieży, potrzebujących rodzin i osób niepełnosprawnych. Jej działalność nie ogranicza się wyłącznie do udzielania pomocy – fundacja tworzy przestrzeń do rozwoju, integracji i budowania relacji między mieszkańcami regionu.

W ubiegłym roku dzięki środkom przekazanych przez naszych sponsorów, podopieczni fundacji mogli wyjechać na wypoczynek w polskich górach. Tegoroczna zbiórka pomoże zrealizować im kolejne wakacyjne marzenia!

Osoby pragnące dołączyć się do akcji, mogą kontaktować się z jej koordynatorem pod numerem 605 651 968.

AUTOREKLAMA

0011554213

MATERIAL INFORMACYJNY KOWR

0011551184

Szukasz wiedzy o OZE? KOWR Ci w tym pomoże

Promowanie informacji na temat odnawialnych źródeł energii, zarówno wśród rolników, jak i uczniów, to obok zadań typowo administracyjnych ważna część działalności KOWR.

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa to agencja wykonawcza, nadzorowana przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Jej działalność skupiona jest przede wszystkim na wdrażaniu i wspieraniu aktywnej polityki rolnej oraz rozwoju obszarów wiejskich. Zarówno w zakresie działalności rolniczej, jak i innych podmiotów funkcjonujących w sektorze rolno-żywnościowym. To jednak nie wszystko, czym zajmuje się KOWR.

Z informacją do szerokiego grona odbiorców

– Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa dynamicznie rozwija również działania promocyjne i edukacyjne w obszarze odnawialnych źródeł energii (OZE), kon-



centrując się na budowaniu samowystarczalności energetycznej regionów wiejskich – tłumaczy Jan Szopiński, zastępca dyrektora generalnego KOWR w Warszawie.

– Wszystkie inicjatywy naszej instytucji realizowane są pod spójnym hasłem „energia z rolnictwa” i sygnowane znakiem graficznym Agro

OZE. Kluczowym elementem strategii jest upowszechnianie wiedzy o OZE, m.in. poprzez kampanie medialne, szkolenia, projekty specjalne oraz ekspercki portal www.energiarolnictwa.pl. Działania te trafiają bezpośrednio do rolników, lokalnych przedsiębiorców oraz samorządowców, realnie wpływając na poprawę jakości życia na wsi. Instytucja pamięta także

o młodym pokoleniu, dlatego już we wrześniu wystartuje druga edycja konkursu „Energia z rolnictwa”, skierowana do uczniów klas 4-7 szkół podstawowych z terenów gmin wiejskich i miejsko-wiejskich – wyjaśnia zastępca dyrektora generalnego.

Rejestr wytwórców biogazu i biometanu

W kontekście OZE działania KOWR-u obejmują nie tylko użytkowników końcowych, czy odbiorców akcji informacyjnych, ale również producentów. Wśród swoich zadań o charakterze stricte administracyjnym KOWR prowadzi bowiem rejestr wytwórców biogazu rolniczego i biometanu, a także wykaz spółdzielni energetycznych.

– Od 2021 r., kiedy w wykazie prowadzonym przez dyrektora generalnego KOWR, zamieszczono pierwszą spółdzielnię energetyczną, do dziś zarejestrowano ich 768. Zrzeszają one ponad 2

tysiące członków z obszarów gmin wiejskich i miejsko-wiejskich – wylicza Jan Szopiński. – Na terenie województwa kujawsko-pomorskiego funkcjonuje obecnie 40 spółdzielni energetycznych. Zgodnie z przepisami ustawy o OZE, spółdzielnia energetyczna może działać wyłącznie na rzecz samej spółdzielni i jej członków, co oznacza, że nie może sprzedawać nadwyżek energii podmiotom trzecim.

Do najważniejszych korzyści funkcjonowania w ramach spółdzielni energetycznej specjaliści zaliczają m.in.: rozliczenie z zastosowaniem systemu opustu ze współczynnikiem 1:0,6 (tzw. net-metering); niższe koszty pozyskania energii przez członków spółdzielni energetycznych (zwolnienie z opłaty dystrybucyjnej, opłaty rozliczeniowej, opłaty OZE, opłaty mocowej, opłaty kogeneracyjnej); zwolnienie od podatku akcyzowego, pod

warunkiem, że łączna moc zainstalowana elektryczna na wszystkich instalacji nie przekracza 1 MW).

Z kolei w rejestrze wytwórców biogazu rolniczego aktualnie znajduje się 211 biogazowni rolniczych, w tym 2 biometanownie. – Na terenie województwa kujawsko-pomorskiego funkcjonuje 8 instalacji biogazowych – uzupełnia nasz rozmówca. – Dostrzegając potrzeby w tym obszarze w naszym regionie, KOWR przygotował ofertę szkoleniową uwzględniającą warsztaty z zakresu mikrobiogazowni rolniczych o mocy do 50 kWe. Osoby zainteresowane naszymi inicjatywami, w tym uczestnictwem w planowanych szkoleniach, zapraszam do odwiedzenia strony internetowej www.energiarolnictwa.pl oraz kontaktu z Departamentem Innowacji w KOWR pod numerem telefonu 22 376 71 30 – zachęca Jan Szopiński.

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

POLITYKA

Powstaje nowa partia. Którzy posłowie z regionu mogą trafić do Unii Centrum?

Adam Willma

Paulina Hennig-Kloska stanie się na czele Unii Centrum, nowej partii powstałej po rozłamie w Polsce 2050. W klubie parlamentarnym Centrum pozostają posłowie z Kujaw i Pomorza Norbert Pietrykowski i Marcin Skonieczka. Żaden z nich nie zadeklarował jednak na razie wstąpienia do nowego ugrupowania.

Unia Centrum łączy dwa środowiska. Pierwsze skupione jest wokół Pauliny Hennig-Kloski, parlamentarzystów klubu Centrum i utworzonego pod koniec maja Stowarzyszenia Centrum Polska. Drugim jest Unia Europejskich Demokratów, niewielka partia wywodząca się z dawnej Unii Wolności.

Krajobraz w Centrum po rozłamie

Partia deklaruje program progospodarczy, proeuropejski i prośrodowiskowy. Paulina Hennig-Kloska zapowiedziała na wrzesień pierwszą konwencję programową. Ugrupo-

wanie chce sięgnąć przede wszystkim po dawnych wyborców Trzeciej Drogi. Nowa partia ma jednak pozostać częścią koalicji rządzącej. Jej liderka deklaruje, że Unia Centrum będzie jednym z fundamentów koalicji powstałej po wyborach 15 października 2023.

Do klubu parlamentarnego Centrum należy 15 posłów i trzech senatorów.

W tym gronie są dwaj posłowie wybrani w Kujawsko-Pomorskiem: Norbert Pietrykowski i Marcin Skonieczka. Obaj opuścili klub Polski 2050 po rozłamie w ugrupowaniu i w lutym weszli do nowego klubu Centrum.

Paulina Hennig-Kloska poinformowała, że czterech parlamentarzystów jeszcze nie podpisało deklaracji. Oprócz Pietrykowskiego i Skonieczki są to Rafał Komarewicz oraz Ryszard Petru.

Norbert Pietrykowski mówi wprost, że na razie do Unii Centrum się nie wybiera:

- Jedyną partią, do której należałem w życiu, jest Polska 2050, w której moje członkostwo jest aktualnie

zawieszone. Pozostał mi jednak duch, serce i krawat z Polski 2050. Na razie nie zamierzam wstępować do Unii Centrum.

Koniuch zbuduje nowe struktury?

W kuluarach mówi się, że w Kujawsko-Pomorskiem organizowaniem struktur Unii Centrum powinien zająć Michał Koniuch, obecny drugi wicewojewoda kujawsko-pomorski.

Prawdopodobnie, bo w jego przypadku to karkołomne zadanie - choć w podziale funkcji Koniuchowi przypadła posada w Kujawsko-Pomorskiem, to jednak pochodzi on z Podlasia, a mieszka na Mazowszu. Polskę 2050 opuścił w marcu, dołączając do stowarzyszenia Centrum Polska. Jeżeli przejmie organizowanie partii w regionie, stanie przed zadaniem zbudowania struktur niemal od początku.

Stara partia pod nową nazwą

Unia Europejskich Demokratów, na bazie której powstaje Unia Centrum, ma około 500 członków. Sto-



Paulina Hennig-Kloska zapowiedziała na wrzesień pierwszą konwencję programową

warzyszenie Centrum Polska skupia około 300 osób. Część członków to jednak martwe dusze - osoby nie opłacające regularnie składek.

UED powstała w 2016 roku z połączenia stowarzyszenia Europejscy Demokraci i Partii Demokratycznej. Ta z kolei była następczynią Unii Wolności, utworzonej w 1994 przez Unię Demokratyczną i Kongres Liberalno-Demokratyczny.

Unia Centrum przyjęła barwy niebiesko-zielone. Według Pauliny

Hennig-Kloski niebieski ma symbolizować wolność, przedsiębiorczość i nowoczesność, a zieleń ma się kojarzyć z ochroną środowiska, czystym powietrzem i bezpieczeństwem energetycznym.

Co ciekawe, partia o identycznej nazwie od lat działa we Włoszech. Kierowana przez Lorenzo Cesę włoska Unione di Centro jest jednak partią o wyraźnie chadeckim profilu.

©

MATERIAL INFORMACYJNY SIĘC BADAWCZA ŁUKASIEWICZ - INSTYTUT MATERIAŁÓW POLIMEROWYCH

0011554107

Młodzi odkrywają świat polimerów w Łukasiewicz-IMPIB

Sieć Badawcza Łukasiewicz - Instytut Materiałów Polimerowych (Łukasiewicz - IMPIB) w Toruniu

po raz kolejny otworzył swoje drzwi dla uczniów, zapraszając ich do poznania fascynującego świata polimerów. Działania te realizowane są w ramach inicjatywy popularyzującej naukę i nowoczesne technologie rozwijane w Instytucie. Tegoroczna odsłona programu „Nauka bliżej Ciebie” obejmuje serię warsztatów przygotowanych zarówno dla uczniów szkół podstawowych, jak i ponadpodstawowych z regionu.

W czerwcu odbyły się kolejne warsztaty, podczas których Instytut Materiałów Polimerowych w Toruniu, funkcjonujący w ramach Sieci Badawczej Łukasiewicz, gościł uczniów szkół z Torunia, w tym ze Szkoły Podstawowej nr 34 im. Tony'ego Halika oraz Liceum Ogólnokształcącego nr 7 im. Wandy Szuman.

Uczniowie mieli okazję zapoznać się z właściwościami materiałów polimerowych, ich charakterystyką oraz szerokim spektrum zastosowań w życiu codziennym. Szczególną uwagę poświęcono tematyce tworzyw biodegradowalnych oraz różnicom



między nimi a tradycyjnymi materiałami polimerowymi.

Oprócz części wykładowej, młodzież zwiedziła laboratorium badawcze oraz infrastrukturę technologiczną Centrum Przetwórstwa Tworzyw Polimerowych Łukasiewicz - IMPIB. Nowoczesne urządzenia wykorzystywane do analizy właściwości materiałów wzbudziły duże zainteresowanie uczestników. Dla wielu z nich była to pierwsza okazja do bezpośredniego zetknięcia się z pracą naukowców oraz zaawansowanym zapleczem badawczo-technologicznym.

Łukasiewicz - IMPIB planuje dalszy rozwój inicjatywy „Nauka bliżej Ciebie”, rozszerzając jej zasięg oraz ofertę edukacyjną. Instytut zamierza kontynuować organizację warsztatów dla uczniów róż-

nych poziomów kształcenia, a także wprowadzać nowe tematy zajęć związane z aktualnymi trendami w nauce o materiałach.

Warsztaty były doskonałą okazją, aby zapytać Zastępcę Dyrektora ds. Badawczych Pana dr. inż. Tomasza Żuka o dalsze plany na przyszłość. Z każdą edycją program „Nauka bliżej Ciebie” rozwija się coraz dynamiczniej. Co to dla Państwa oznacza?

Rzeczywiście, z roku na rok obserwujemy coraz większe zainteresowanie ze strony szkół, nie tylko z regionu, ale także z innych części Polski. To dla nas sygnał, że takie inicjatywy są potrzebne i odpowiadają na realne zapotrzebowanie młodych ludzi na kontakt z nauką w praktyce. Realizujemy już kolejną edycję progra-

mu i widzimy, jak rośnie jego znaczenie oraz zasięg.

Jakie nowe zagadnienia planują Państwo wprowadzić w najbliższych warsztatach?

Staramy się, aby każda kolejna edycja programu była jeszcze bardziej atrakcyjna i odpowiadała na aktualne wyzwania. Planujemy stopniowo rozszerzać program. Chcemy wprowadzać nowe tematy, dostosowane do aktualnych wyzwań oraz oceniać ich skuteczność. Chcemy, aby warsztaty stały się stałą platformą do rozwoju kompetencji oraz wymiany wiedzy.

Czy coś się zmieni w sposobie prowadzenia warsztatów?

Zależy nam, aby ta inicjatywa rozwijała się w sposób ciągły. Taki jest nasz cel - nie



tylko przekazywać wiedzę, ale przede wszystkim rozbudzać ciekawość i pokazywać, że nauka może być fascynująca i bliska codziennemu życiu. Zdecydowanie stawiamy na interaktywność, która pozwala łatwiej zrozumieć omawiane zjawiska i zobaczyć ich praktyczne zastosowanie.

Długofalowym celem Instytutu jest między innymi budowanie świadomości znaczenia badań naukowych oraz zachęcanie młodych ludzi do wyboru ścieżek edukacyjnych i zawodowych związanych z nauką i nowoczesnymi technologiami.

Czy planują Państwo ich kontynuację w kolejnych latach?

Tak, zakładamy ich kontynuację. Ich pozytywny odbiór oraz realne efekty, jakie przynoszą uczestnikom, są dla nas silnym impulsem do dalszego rozwijania tej inicjatywy.

Czy warsztaty będą kierowane do tej samej grupy odbiorców?

W dużej mierze tak, ale planujemy również otworzyć je szerzej - tak aby dotrzeć do nowych grup zainteresowanych. Naszym celem jest stworzenie przestrzeni do wymiany doświadczeń dla jak największego grona odbiorców.

Dziękujemy za rozmowę.

Łukasiewicz
Instytut Materiałów Polimerowych

BEZPIECZEŃSTWO

Dość ofiar. W Rogówku wreszcie będzie przejście

Szymon Spandowski

Przedstawiciele Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad podpisali umowę na budowę chodników, oświetlenia i przejścia przez DK15 w Rogówku pod Toruniem. Mieszkańcy walczyli o to przez kilkanaście lat.

„Wybudujemy kolejny chodnik na drodze krajowej nr 15 z Torunia w kierunku Kowalewa Pomorskiego - pochwaliła się niedawno Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. - Podpisaliśmy umowę o wartości 3,2 mln zł dla nowej inwestycji w m. Rogówko niedaleko węzła Turzno na A1. Inwestycja obejmuje budowę chodnika po obu stronach DK15 o łącznej długości 1,4 km. Mieszkańcy zyskają też przejście dla pieszych wraz z doświetleniem (oraz drugie przez drogę powiatową),



Mieszkańcy Rogówka od lat walczyli o bezpieczeństwo w swojej miejscowości

parę zatok autobusowych oraz indywidualne zjazdy”.

Będą zmiany w organizacji ruchu

Przetarg wygrała firma Transbruk. GDDKiA zapowiada, że rozpoczęcie budowy poprzedzi m.in. przygotowanie, zatwierdzenie i uruchomienie czasowej organizacji ruchu.

Wszystko powinno być gotowe w listopadzie, czyli nieco ponad rok po śmiertelnym wypadku, po którym mieszkańcy zorganizowali protest przy drodze. Ofiarą, ich 57-letni sąsiad, był siódmą osobą zabitym w tym miejscu.

Porażających liczb związanych z DK 15 w Rogówku jest więcej. Kilka lat walczyli z urzędniczą bezduszą

nością, dziesiątki, jeśli nie setki pism. I gotowy projekt budowlany, który pomimo tylu dramatów, czekał na realizację ponad dziewięć lat!

Ile samochodów przejeżdża DK15?

Nie da się ukryć, że ruch na szosie rośnie z roku na rok. Według danych z początku tej dekady, w ciągu doby przez Rogówko przejeżdżało średnio niemal 12 tysięcy aut. Wiele z nich robiło to z nadmierną prędkością, na co mieszkańcy również zwracali uwagę.

Wobec braku chodnika, przejścia dla pieszych i niedostatecznego oświetlenia, zwykła próba przedostania się na przystanek autobusowy mogła się stać śmiertelnie niebezpieczna. W ten sposób narażali się ludzie z coraz większą, mającej już 600 mieszkańców wsi, a także np. działkowcy z Torunia, których ogrody znajdują się po sąsiedzku.

O co zabiegali mieszkańcy?

O budowę chodników, drogi rowerowej i przejścia dla pieszych wielokrotnie apelowali mieszkańcy, władze gminy Lubicz, ostatnio również Stowarzyszenie Metropolia Toruńska.

Apel Metropolii dotyczył także Czarnowa w gminie Żławień Wielka, gdzie sytuacja jest podobna. Tutaj również mieszkańcy i władze gminy od kilkunastu lat zabiegają o budowę chodnika, przejścia dla pieszych oraz oświetlenia przy szosie.

Przypomnijmy, że w październiku 2023 roku we wsi zginął 15-letni Kuba, uczeń Zespołu Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich w Toruniu. Chłopak wyruszył w drogę do szkoły przed 6 rano, było jeszcze ciemno. Szedł poboczem na przystanek autobusowy i tam potarcił go volkswagen kierowany przez 35-latkę, który wyprzedzał dwa inne samochody.

Kuba nie miał żadnych szans, zginął na miejscu. Po tym wypadku mieszkańcy Czarnowa zorganizowali protest i zablokowali DK 80. Nic to nie dało, więc jesienią ubiegłego roku wyszli na drogę ponownie. Jak się teraz sprawy mają?

- W sprawie Czarnowa trwają uzgodnienia celem finalizacji porozumienia z gminą Żławień Wielka. Planujemy ogłoszenie przetargu na budowę w przyszłym roku i realizację prac budowlanych do końca roku 2028 - poinformował nas Julian Drob, rzecznik bydgoskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. - Chcę nadmienić, że w ubiegłym tygodniu ogłosiliśmy przetarg na zadanie „Poprawa BRD na DK80 w Toporzysku” w rejonie ul. Konopnickiej, gdzie wprowadzimy szereg zmian m.in. przejście dla pieszych, chodniki i nowe zatoki autobusowe. ©©

ŻYWNOSĆ

Po kontroli lodziarni. Lody o smaku truskawkowym to nie to samo, co lody truskawkowe, a śmietankowe nie mogą być z mleka

Agnieszka Romanowicz

Nazwa wpływa na wybór lodów, dlatego rządzi się ona określonymi prawami. Lody rzemieślnicze nie mogą pochodzić z hurtowni, a czekoladowe muszą zawierać czekoladę, a nie tylko kakao. Jak jest faktycznie?

Po kontroli lodów przez Inspekcję Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych okazało się, że 60 procent lodów jest źle oznakowanych. Albo brakowało wykazu składników, albo opisy były nieadekwatne do stanu faktycznego. Np. stosowano nazwy „śmietankowe” dla lodów, których podstawowym składnikiem było mleko pełne w proszku lub masa o smaku waniliowo-śmietankowym, a nie śmietanka.

„Naturalne” z proszku Dlatego inspektorzy apelują: sprawdzajcie skład!

- Nie dajmy się zwieść hasłom marketingowym, jak: „naturalne”, „tradycyjne” czy „rzemieślnicze”. Nie zawsze odzwierciedlają one skład lodów ani sposób ich produkcji - uczuła IJHARS.

Fałszowaniu lodów przyrzekało się również Narodowe Centrum Edukacji Żywnościowej.

- Hasło „naturalne” stało się mocno spopularyzowane i jest nadużywane, a lodziarnię może otworzyć każdy - ostrzega NCEŻ.

Rynek oferuje gotowe receptury oraz półprodukty.

- Pasty truskawkowe zamiast truskawek, wsady bananowe zamiast bananów, gotowe kompozycje smakowe w proszku - to jedne z możliwości, jak w tani i łatwy sposób można oszukać klienta oferując sztucznie wytworzony produkt pod nazwą „naturalne lody rzemieślnicze” - ostrzega Narodowe Centrum Edukacji Żywnościowej. - Wartość odżywcza takich lodów jest bardzo ni-

ska, ale nic dziwnego, skoro do produkcji używa się najtańszych surowców.

Sorbet nie ma tłuszczu Badacze podkreślają, że skład lodów naturalnych powinien

opierać się na wysokiej wartości śmietanki, mleka, jajek oraz ewentualnie do-

datku świeżych owoców. Są też: sorbety, lody wodne i lody jogurtowe.

Najmniej kaloryczne są sorbety, gdyż w 60 procentach składają się z wody, nie zawierają mleka, śmietany, jajek, a zawartość tłuszczu jest w nich bliska zeru.

Nie dla wszystkich

- Z kolei gałka lodów śmietankowych dostarcza ok. 130 kcal, a każdy dodatek, np. czekolady, bakalii, wafelka, kolorowej posypki, słodkiej polewy czy bitej śmietany jeszcze bardziej zwiększa ich kaloryczność - uczuła dietetycy. - W efekcie 100 g deseru lodowego waniliowego, oblanego polewą czekoladową z orzechami włoskimi i posypką może dostarczać nawet 350 kcal!

Powinny ich unikać osoby z nadwagą, otyłością, miażdżycą, cukrzycą typu 2, niealkoholową chorobą tłuszczową wątroby, hipertrójglicydemią i zespołem metabolicznym. ©©



Ekspert ostrzega, że hasło „lody naturalne” jest nadużywane, a lodziarnię może otworzyć każdy

TU JEST SUPER, TU PATRZYMYS W GWIAZDY!

Konkurs plastyczny dla dzieci

Znasz nazwy wszystkich gwiazdozbiorów? Bierzesz udział w różnych astronomicznych wydarzeniach organizowanych w naszym regionie? A może w przyszłości chcesz polecieć w Kosmos? W takim razie koniecznie spróbuj sił w kosmicznym konkursie plastycznym. Do wygrania **karty podarunkowe o łącznej wartości 5 tysięcy złotych!**

To już kolejna edycja konkursu promującego przełomowe odkrycia i astronomiczne tradycje naszego regionu. W poprzedniej otrzymaliśmy tyle wspaniałych zgłoszeń, że wspólnie z Urzędem Marszałkowskim Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu postanowiliśmy ogłosić kosmiczną dogrywkę.

Żeby wziąć udział w konkursie, wystarczy wysłać do nas pracę na wybrany temat. W pierwszym zachęcamy do stworzenia plakatu dla obserwatorium, planetarium albo astrobazy z naszego regionu. Warto wiedzieć, że w wo-

jewództwie kujawsko-pomorskim mamy aż czternaście astrobaz. Każda została wyposażona w zautomatyzowaną kopułę, kamerę do rejestracji obiektów astronomicznych oraz duży teleskop, który umożliwia obserwowanie odległych gwiazd i planet.

Z kolei do ich eksploracji potrzebne są kosmiczne rakiety oraz skafandry. Te używane współcześnie ważą ponad sto dwadzieścia kilogramów! Są szyte na miarę z wielu warstw specjalnych materiałów, które chronią przed ekstremalnymi temperaturami, promieniowaniem

i ciśnieniem. Posiadają też reflektory, kamery, systemy komunikacyjne oraz plecaki z zapasem tlenu. Czego jeszcze potrzebują astronautki i astronauty podczas spacerów kosmicznych? Jak według Ciebie powinien wyglądać skafander dla odkrywców Kosmosu? Jesteśmy bardzo ciekawi Twoich pomysłów.

Wybrane prace nagrodzimy kartami do sieci sklepów Smyk o wartości: 1000 zł (pierwsze miejsce), 750 zł (drugie miejsce), 500 zł (trzecie miejsce) oraz 250 zł (wyróżnienie). Wyruszysz razem z nami w kosmiczną podróż?

KUJAWY
POMORZE



Zapraszam miłośniczki i miłośników Kosmosu do udziału w konkursie plastycznym. Wierzę, że każdy z Was znajdzie dla siebie interesujący temat i na nowo odkryje astronomiczne atrakcje naszego regionu. Na śmiałków czekają atrakcyjne nagrody. Powodzenia!

Piotr Całbecki

Marszałek Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

PODEJMIJ WYZWANIE I PRZYŚLIJ NAM PRACĘ NA WYBRANY TEMAT:

KOSMICZNE miejsce na ziemi

– stwórz plakat dla planetarium,
obserwatorium lub astrobazy
z naszego regionu
(technika dowolna,
format maks. A3)

SUPERBOHATEROWIE W KOSMOSIE

– zaprojektuj strój dla astronautki
lub astronauty
(technika dowolna,
format maks. A3)

**DO WYGRANIA: karty podarunkowe do sklepów sieci Smyk
o wartości od 250 do 1000 złotych!**

WAŻNE! W konkursie mogą wziąć udział dzieci w wieku od 5 do 10 lat.
Regulamin i formularz zgłoszenia pod adresem: nowosci.com.pl/tujestsuper2

**NA PRACE CZEKAMY
DO 9 SIERPNIA 2026 ROKU**

ORGANIZATOR



GAZETA
pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

PARTNER

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu



Kujawy Pomorze
Regionem
Mikołaja Kopernika

ZAPROSZENIE

Niedzielnny „Dzień z Sercem” w toruńskim Młynie Wiedzy połączy prawdziwą naukę z dobrą zabawą

Joanna Maciejewska

Interaktywne stanowiska, eksperymenty, obserwacje mikroskopowe, tworzenie modelu krwi, oznaczanie grup krwi i profilaktyka – to tylko część wydarzeń zaplanowana na „Dzień z Sercem” w toruńskim Młynie Wiedzy. Już w niedzielę, 19 lipca.

Nauka, eksperymenty i odkrywanie tajemnic ludzkiego organizmu – tak w skrócie można określić „Dzień z Sercem”, który Młyn Wiedzy zaplanował na niedzielę, 19 lipca 2026 roku, w godz. 11-18.

Tego dnia przestrzeń budynku MW1 zamieni się w miejsce pełne naukowych odkryć, eksperymentów i inspirujących spotkań z biologią. Wydarzenie przygotowano z myślą o osobach w różnym wieku – od dzieci po seniorów – dla wszystkich, którzy chcą lepiej poznać układ krążenia i przekonać się, że biologia potrafi zachwycać. Z dodatkowych



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Młyn Wiedzy to miejsce, w którym zabawa łączy się z nauką

atrakcji można będzie korzystać w ramach biletu do Młyna Wiedzy.

Na siedmiu interaktywnych stanowiskach można będzie samodzielnie eksperymentować, prowadzić obserwacje i odkrywać tajemnice jednego z najważniejszych układów ludzkiego organizmu. Każde stanowisko przedstawia inne zagadnienie związane z sercem,

krwią lub krążeniem. – Jedną z atrakcji będzie możliwość stworzenia własnego modelu krwi w probówce. Uczestnicy poznają skład krwi, dowiedzą się, jakie funkcje pełnią poszczególne jej elementy, a przygotowaną kolorową, sensoryczną probówkę zabiorą ze sobą jako wyjątkową pamiątkę z wydarzenia. Na stanowisku poświęconym ci-

śnieniu będzie można przekonać się, jak niewidoczne siły wprawiają krew w ruch i dlaczego bez odpowiedniego ciśnienia układ krążenia nie mógłby funkcjonować. Efektowne doświadczenia pozwolą zrozumieć zjawiska, które na co dzień pozostają niewidoczne – informuje Kinga Łęgowska, specjalista ds. kontaktów z mediami w Centrum Nowoczesności Młyn Wiedzy w Toruniu.

Nie zabraknie ciekawostek dotyczących samego serca. Będzie okazja, by sprawdzić jego rzeczywiste położenie, porównać wielkość serc różnych zwierząt czy obejrzyć prawdziwą tkankę mięśnia sercowego. Specjalne odczynniki chemiczne sprawiają, że obraz będzie zmieniał kolory na oczach uczestników, pokazując, jak efektownie nauka może łączyć się ze sztuką. Będzie też okazja, by poznać tajniki grup krwi, rolę antygenów i przeciwciał oraz samodzielnie wykonać oznaczanie grupy krwi. Nie zabraknie również aktywności ruchowych.

„Wyścig z sercem” to konkurencja, w której uczestnicy mierzą się z niezwykle trudnym wyzwaniem i sprawdzają, czy potrafią w ciągu jednej minuty przepompować więcej płynu niż ludzkie serce. Podczas gry „Akcja cyrkulacja!” najmłodsi wcielą się w rolę czerwonych krwinek.

Organizatorzy podkreślają, że Dzień z Sercem to nie tylko naukowe eksperymenty. Zadbano również o elementy edukacji zdrowotnej i profilaktyki.

– Dzień z Sercem to doskonała okazja, aby przekonać się, że nauka nie musi ograniczać się do podręczników. Chcemy pokazać, że poprzez doświadczenia, zabawę i samodzielne eksperymentowanie można lepiej zrozumieć funkcjonowanie własnego organizmu. Naszym celem jest rozbudzanie ciekawości, promowanie zdrowego stylu życia oraz inspirowanie do odkrywania świata nauki niezależnie od wieku – informują organizatorzy i zapraszają do udziału w wydarzeniu.

©

TV TORUŃ

PIĄTEK, 17 LIPCA

10.00 Aktualności Toruńskie
10.20 Rozmowa dnia
10.40 Pogoda dla Torunia
10.45 Serwis sportowy
10.50 Nowości na weekend
10.55 Świat na wyciągnięcie ręki - Hola Espana
11.10 Honorowi Obywatele Torunia - Stanisław Dembiński
11.25 Wilamy 2025
11.45 Fitness - Marta Wirchowska (2)
12.00 Powtórka programu
14.00 Oferty TV Toruń
16.00 Bulwar sztuki - czerwiec (2)
16.35 Z telewizyjnej szafy - lipiec (2)
17.10 Bokserska kadra w Toruniu
17.30 Poligon
17.45 Aktualności Toruńskie
18.05 Rozmowa dnia
18.25 Pogoda dla Torunia
18.30 Serwis sportowy
18.35 Tajemnica szmaragdowego pióra
19.15 Wakacje z karate
19.35 Dni Torunia 2026
20.00 Aktualności Toruńskie
20.20 Rozmowa dnia
20.40 Pogoda dla Torunia
20.45 Serwis sportowy
20.50 Z telewizyjnej szafy - lipiec (2)
21.25 Świat na wyciągnięcie ręki - Hola Espana
21.45 Aktualności Toruńskie
22.05 Rozmowa dnia
22.25 Pogoda dla Torunia
22.30 Serwis sportowy
22.35 Dni Torunia 2026
23.00 Oferty TV Toruń



FOT. TV TORUŃ

Te ćwiczenia zredukują nam stres

Fitness to forma aktywności fizycznej, której celem jest poprawa kondycji, zdrowia i samopoczucia. Regularne ćwiczenia fitness wzmacniają mięśnie, poprawiają wydolność serca i płuc, zwiększają elastyczność ciała oraz pomagają utrzymać prawidłową masę ciała.

Fitness obejmuje różne formy ruchu, takie jak trening siłowy, cardio, stretching czy zajęcia grupowe np. aerobik. Aktywność fizyczna ma także

pozytywny wpływ na psychikę – redukuje stres i poprawia nastrój. Zapraszamy do wspólnych ćwiczeń.

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja **997 lub 112**
Straż Pożarna **998 lub 112**
Pogotowie Ratunkowe **999 lub 112**
Straż Miejska **986**
Pogotowie Energetyczne **991**
Pogotowie Wod. - Kan. **994**

SZPITALE

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu: Szpital Wielospecjalistyczny,
ul. św. Józefa 53,
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;
Centrum Zdrowia Psychicznego
- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01
Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych,
ul. Konstytucji 3 Maja 42
- izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
- nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40
Regionalne Centrum Stomatologii,
ul. Konstytucji 3 Maja 42

- rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03
Stacja Pogotowia Ratunkowego,
ul. Grudziądzka 47,
tel. 56 56 623 35 48
Specjalistyczny Szpital Miejski
ul. Batorego 17,
tel. 56 610 02 09
Specjalistyczny Szpital Matopiat,
ul. Storczykowa 8,
tel. 56 659 48 00
Miejska Przychodnia Specjalistyczna,
ul. Uniwersytecka 17,
tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,
ul. Grudziądzka 17,
tel. 47 754 28 11
Komisariat Toruń-Śródmieście,
ul. PKC 2,
tel. 47 754 24 52
Komisariat Toruń-Rubinkowo,
ul. Dziewulskiego 1,
tel. 47 754 25 71
Komisariat Toruń-Podgórz,
ul. Poznańska 127,
tel. 47 754 24 71
Komisariat Policji w Dobrzejewicach,
Dobrzejewice 65,
tel. 47 754 29 00
Komisariat w Chełmży,
ul. Sądowa 2,
tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie:
tel. 801 120 002
Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży,
tel. 116 111,
poniedziałek - niedziela, godz. 12-02
Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie,
tel. 56 622 00 00, poniedziałek-piątek, godz. 19-21.
Telefon zaufania HIV/AIDS,
tel. 801 888 448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej w Toruniu,
ul. Szeroka 43, tel. 56 621 09 31, visitto-run.com
Informacja kolejowa, tel. 19 757
Intercity, tel. 703 200 200
Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020
Arriva, tel. 703 302 333

INFOLINIA KOLEJOWA

dla osób niepełnosprawnych,
tel. 800 022 222 (stacjonarne),
tel. 22 4732 354 (komórkowe).

PULS *regionów*



Polska prowincja pustoszeje - Str. 14-15

TEMAT TYGODNIA

Prof. Szukalski: Są regiony, z których wyjechała prawie połowa młodych

– Mamy już dzisiaj w Polsce takie gminy, gdzie ponad czterdzieści procent ludności ma ukończone sześćdziesiąt lat, a dwanaście, trzynaście procent to osiemdziesięciolatkowie. Chyba nikt nie ma żadnych złudzeń, jaka przyszłość czeka te obszary – mówi prof. Piotr Szukalski, demograf i gerontolog z Uniwersytetu Łódzkiego, autor analizy „Przemiany ludnościowe w Polsce w pierwszym ćwierćwieczu XXI wieku”

Dorota Kowalska

Panie profesorze, gdyby na podstawie Pana analizy „Przemiany ludnościowe w Polsce w pierwszym ćwierćwieczu XXI wieku” nakręcić dokument, to powstałby film katastroficzny. Nie przesadzajmy! Nie sądzę, że to byłby film katastroficzny. Myślę raczej, że wyszedłby film z suspensem w kilku miejscach.

Pana analiza mówi o migracjach wewnątrz naszego kraju i o tym, że młode kobiety uciekają z małych miejscowości, prawda?

Generalnie młodzi uciekają z małych miejscowości. Mamy takie powiaty, gdzie według oficjalnych statystyk więcej niż jedna trzecia młodych uciekła. Podkreślam – według oficjalnych statystyk. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że w przypadku migracji ich znaczna część jest nierejestrowana. Ludzie wyjeżdżają, nie meldując się w nowym miejscu pobytu. Z reguły liczą się z jedną instytucją publiczną i tam podają rzeczywisty adres zamieszkiwania – to urzędy skarbowe. I kiedy porównuje się adresy zameldowania i adresy korespondencyjne z urzędami skarbowymi, widać, że w tych najmniej popularnych miejscowościach po dziesięć, piętnaście procent ludzi niby tam zameldowanych, tych trzydziestolatków właśnie, ma inny adres korespondencyjny niż gmina, w której formalnie mieszka. A z kolei w przypadku wielkich miast widzimy, że liczba osób podających adres korespondencyjny jest znacząco większa niż liczba osób zameldowanych. W związku z czym zdajemy sobie sprawę, że jeśli są powiaty, gdzie trzydzieści, trzydzieści pięć procent młodych ludzi oficjalnie uciekło, to w rzeczywistości zwało ich czterdzieści, czterdzieści pięć procent. To jaka przyszłość czeka te obszary? Jaka przyszłość czeka Krasnystaw, Hrubieszów, które charakteryzują się największym odpływem młodych?



Prof. Szukalski: Musimy się przyzwyczajać do życia w kraju o coraz mniejszej liczbie ludności

Kiedyś ludzie, którzy tam mieszkają, umrą i zostaną puste domy.

Już stoją puste domy, puste mieszkania. Przedwczoraj rozmawiałem z moją kuzynką, która mieszka w Warszawie, ale w powiatowym mieście oddalonym o trzydzieści kilka kilometrów od Łodzi po śmierci rodziców drugi rok próbuje sprzedać mieszkanie. Ostatnia propozycja to pięć tysięcy złotych za metr kwadratowy mieszkania w bloku z końcówki lat osiemdziesiątych. Brak chętnych. Mówi mi: „Posłuchaj, dwa lata trzymam to lokum, płacę czynsz, przecież to jest jedna czwarta ceny warszawskiej”.

Ale jeżeli już młodzi ludzie zostają na tej tak zwanej

provincji, to są to głównie mężczyźni, tak?

Tak, mężczyzn w mniej atrakcyjnych miejscowościach jest więcej niż kobiet. Wie pani, mniejsze ambicje edukacyjne, a w efekcie i mniejszy powód do przemieszczania się. Po drugie, ci mężczyźni jednak częściej wracają do domów po zakończeniu edukacji; kobiety nie chcą wracać.

I tak jak nie wszystkie kobiety znajdują swoich partnerów w mieście, bo jest ich tam po prostu za dużo, tak nie wszyscy mężczyźni znajdują swoje drugie połówki na wsi, bo te zwały do miejskiego świata. Trochę zamknięte koło!

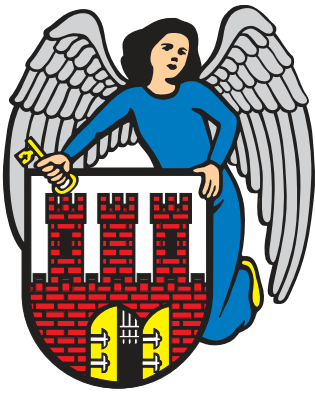
Dokładnie tak. Czynniki czysto strukturalny również jest bardzo

ważny w wyjaśnianiu zmian, jakie dokonują się w naszym kraju, jeśli idzie o częstość zawierania związków małżeńskich czy częstość posiadania potomstwa.

W swojej analizie zwraca Pan uwagę na jeszcze jedną ważną rzecz: młodzi uciekają do dużych miast, ale już niekoniecznie do wszystkich.

O tak, są zdecydowani wygrani tych przemian. To jest tak zwana wielka piątka, a zatem pięć z sześciu największych miast w naszym kraju: Warszawa, Kraków i Wrocław, które mają równą siłę przyciągania, co jest ciekawe, bo wszyscy spodziewaliby się: Warszawa, Warszawa, Warszawa. Potem jest Trójmiasto – według kolejności atrakcyjności, a nie według wiel-

kości oczywiście – i Poznań. Musimy sobie jednak zdawać sprawę, że w przypadku tych dużych miast także występowały lub występują spadki liczby ludności, ale spadki liczby ludności głównego miasta. Natomiast to, co jest ważne, to fakt, że w ciągu tego ćwierćwiecza wskutek suburbanizacji pojawiły się obszary metropolitarne – bardzo gęsto zaludnione tereny okalające wielkie miasta, połączone z nimi w sposób funkcjonalny. Ludzie mieszkający na tych przedmieściach pracują w tym wielkim mieście, ich dzieci uczą się w tym mieście; nie tylko, że studiują, chodzą do szkół średnich, chodzą do podstawówek, są wożone do żłobków i przedszkoli, bo rodzicom jest wygodnie, jadąc do pracy, podzucić tam dzieciaka. To w tym wielkim mieście robi się zakupy.



TORUŃ



MATERIAŁ INFORMACYJNY MIASTA TORUŃ

17 lipca 2026



KILOMETRY DLA TORUNIA

ZA NAMI OFICJALNE PODSUMOWANIE ÓSMEJ EDYCJI RYWALIZACJI O PUCHAR ROWEROWEJ STOLICY POLSKI, KTÓRE ODBYŁO SIĘ 8 LIPCA W BYDGOSZCZY.

Dzięki zaangażowaniu mieszkańek i mieszkańców Torunia nasze miasto osiągnęło świetny wynik, awansowało w ogólnopolskiej klasyfikacji i po raz kolejny udowodniło, że rower to nie tyl-

ko środek transportu, ale także sposób na aktywne spędzanie czasu i wspólne reprezentowanie Torunia.

Czytaj na str. 3



Show na niebie

W ostatnią niedzielę wakacji Toruń napisze nowy rozdział w historii pokazów lotniczych.

Nad Wisłą, pomiędzy mostami, na tle gotyckiej panoramy wpisanej na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO odbędzie się pierwsza edycja Copernicus Airshow Toruń – wydarzenia, które połączy lotnictwo, muzykę, multimedia i widowiskowe efekty specjalne w jeden spektakl.

– Copernicus Air Show to wydarzenie, które łączy mieszkańców, przyciąga turystów i pokazuje Toruń jako miejsce odważne, nowoczesne i otwarte na organizację wydarzeń najwyższej rangi – powiedział zastępca prezydenta Torunia, Adam Szponka.

Czytaj na str. 4

Biznes świętuje

Odbyły się uroczyste obchody 20-lecia działalności Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej w województwie kujawsko-pomorskim.

Okazją do świętowania była przypadająca 12 lipca 20. rocznica utworzenia Podstrefy Łysomice – pierwszej podstrefy PSSE w województwie kujawsko-pomorskim, od której rozpoczęła

się historia strefy w regionie. Dziś jest to miejsce, w którym funkcjonują przedsiębiorstwa z wielu branż, powstają nowe inwestycje i tysiące miejsc pracy, a strefa pozostaje jednym z najważniejszych impulsów rozwojowych dla regionu.

Historia Podstrefy Łysomice rozpoczęła się od inwestycji japońskiego koncernu Sharp. W kolejnych latach, mimo światowego kryzysu gospodarczego i zmian na rynku, teren nie stracił swojego potencjału.

Czytaj na str. 2



Biznes świętuje

Ciąg dalszy ze str. 1

Hale produkcyjne przejęli nowi inwestorzy, w tym wiele polskich przedsiębiorstw, a strefa zaczęła przyciągać kolejne firmy reprezentujące różne branże. Dziś Podstrefa Łysomice obejmuje 179 hektarów w pełni uzbrojonych terenów inwestycyjnych i pozostaje jednym z najważniejszych miejsc lokowania biznesu w północnej Polsce.

Podczas jubileuszu Miroslaw Kamiński – Prezes Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej podkreślał, że minione dwie dekady są dopiero początkiem dalszego rozwoju.

ju: „Chcemy nadal pozyskiwać nowych inwestorów i nowe projekty, które są potrzebne, aby region i państwo mogły się dalej rozwijać”.

Prezes zwrócił również uwagę, że w przedsiębiorstwach działających na terenie Podstrefy Łysomice pracuje obecnie około 5 tys. osób, a wraz z firmami z jej otoczenia strefa daje utrzymanie ponad 20 tys. mieszkańców regionu.

Znaczenie Podstrefy Łysomice dla rozwoju Torunia podkreślił zastępca prezydenta miasta Adam Szponka: „Powstanie strefy ekonomicznej w Łysomicach było przede wszystkim symbolem nadziei

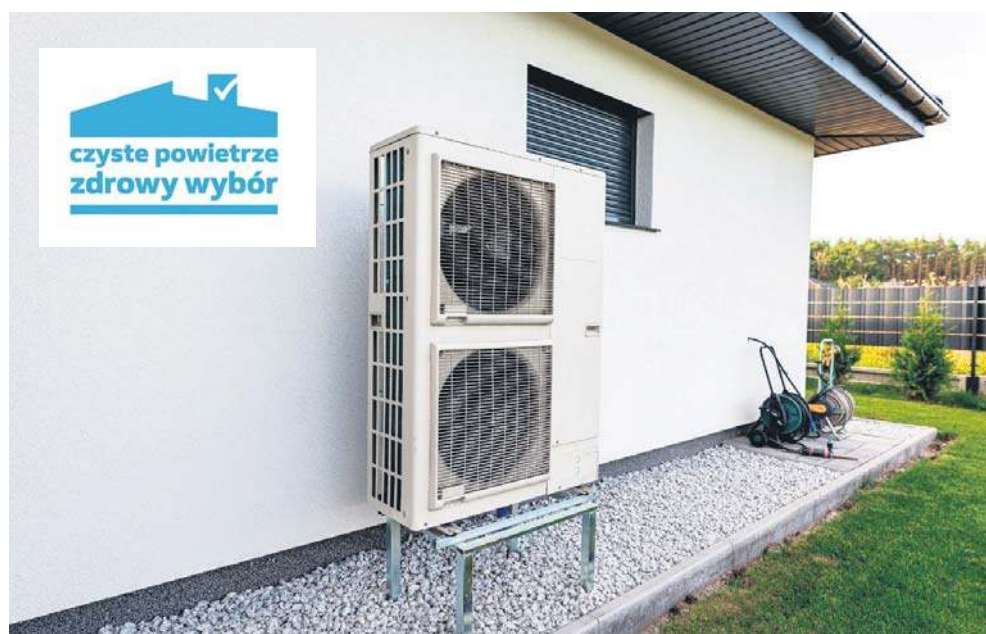
i wielkich oczekiwań. Region zmagał się wówczas z wysokim bezrobociem, a mieszkańcy dostrzegali w tej inwestycji szansę na nowy początek. Dziś traktujemy ją jako naturalne przedłużenie toruńskiej strefy gospodarczej. Inwestują tutaj również toruńskie firmy, co pokazuje, jak ważnym miejscem dla rozwoju całego obszaru stała się Podstrefa Łysomice”.

Po dwudziestu latach działalności Pomorska Specjalna Strefa Ekonomiczna pozostaje jednym z najważniejszych partnerów rozwoju gospodarczego regionu, a jubileusz był nie tylko okazją do podsumowań, ale również wyznaczenia kierunku



FOT. AGNIESZKA BIELICKA

SKORZYSTAJ Z DOTACJI



FOT. T28R

W Wydziale Środowiska i Ekologii Urzędu Miasta Torunia działa punkt konsultacyjno-informacyjny programu „Czyste Powietrze”.

Tam można uzyskać informacje o zasadach programu „Czyste powietrze” oraz bezpłatne wsparcie w zakresie przygotowywania wniosku o dofinansowanie i o płatność. Zainteresowani proszeni są o uzgodnienie terminu pod numerem telefonu 56 611 86 35 i 56 611 87 82.

Z danych Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu (stan na 30.06.2026 r.) wynika, że w ramach Programu „Czyste Powietrze” z terenu Gminy Miasta Toruń złożono 1920 wniosków, zawarto 1708 umów, z których zakończono już 1179 przedsięwzięcia na łączną kwotę 31 508 771 zł. Nowa formuła Programu Priorytetowego „Czyste Powietrze” obowiązuje od 31.03.2025 roku.

Przypominamy, że program jest skierowany do osób fizycznych, które są właścicielami lub

współwłaścicielami domów jednorodzinnych lub lokali mieszkalnych w budynkach posiadających wyodrębnioną księgę wieczystą. Dotacja przeznaczona jest na kompleksową termomodernizację, wymianę kopciucha na nowe, efektywne i ekologiczne źródło ciepła, a także na obowiązkową ocenę stanu energetycznego domu i wskazanie najlepszego rozwiązania.

Wniosek można złożyć: przez operatora lub samodzielnie (na stronie gov.pl) albo w punkcie konsultacyjno-informacyjnym w urzędzie.

Kolejne do remontu

Toruń konsekwentnie inwestuje w rozwój miejskiego zasobu mieszkaniowego.

Przy ul. Rolniczej powstaną nowoczesne mieszkania o podwyższonym standardzie. 8 lipca podpisano umowę z wykonawcą – firmą BAU-TECH sp. z o.o. na przebudowę i modernizację czterech budynków przy ul. Rolniczej 13, 15, 17 i 19 z dofinansowaniem z Banku Gospodarstwa Krajowego przekraczającym 12,3 mln zł.

– Dzięki skutecznemu pozyskiwaniu środków zewnętrznych możemy poprawiać standard mieszkań i tworzyć komfortowe warunki życia dla kolejnych toruńskich rodzin.

Od kilku lat gmina korzysta ze środków Funduszu Dopląt, które pokrywają 80% wartości realizowanych inwestycji. Dotychczas pozyskano z tego źródła 25 mln zł, co umożliwiło przeprowadzenie remontów 214 lokali – podkreślił zastępca prezydenta Torunia, Rafał Pietrucień.

Prace w ramach kolejnego etapu rewitalizacji zabudowy przy ul. Rolniczej obejmą kompleksową przebudowę czterech budynków wielorodzinnych, w których powstaną 44 mieszkania przeznaczone dla osób uprawnionych do najmu z mieszkaniowego zasobu Gminy Miasta Toruń.

Zakres inwestycji obejmuje m.in. termomodernizację, wymianę dachów, stolarki okiennej i drzwiowej, wykonanie

nowych instalacji wodno-kanalizacyjnych, co i instalacji elektrycznych, budowę wind oraz balkonów. Wyremontowane zostaną również klatki schodowe i piwnice, a budynki zostaną podłączone do miejskiej sieci ciepłowniczej.

Wartość inwestycji wynosi 15 378 384 zł, z czego ponad 12,3 mln zł stanowi bezzwrotne dofinansowanie z Banku Gospodarstwa Krajowego. Wykonawca będzie miał 18 miesięcy na realizację zadania, czyli do końca 2027 roku.

Miasto przygotowuje już kolejne inwestycje z udziałem środków zewnętrznych, dzięki którym sukcesywnie zwiększa liczbę wyremontowanych mieszkań komunalnych i podnosi standard życia ich mieszkańców.



FOT. MACIEJ WASILEWSKI

Szczegółowe informacje na
torun.pl/pl/aktualnosc/punkt-konsultacyjny-programu-czyste-powietrze

Kilometry dla Torunia

Ciąg dalszy ze str. 1

W tegorocznej edycji uczestnicy przejechali dla Torunia 343 125,09 km. To imponujący wynik – ponad dwukrotnie lepszy niż przed rokiem. W klasyfikacji 57 miast prezydenckich Toruń zajął 21. miejsce, awansując aż o 19 pozycji w porównaniu z 2024 rokiem. To efekt wspólnego wysiłku wszystkich uczestników, którzy przez cały czerwiec aktywnie zbierali kilometry dla naszego miasta.

W tegorocznej rywalizacji szczególnie wyróżniły się również toruńskie placówki oświatowe: Przedszkole Miejskie nr 7, Przedszkole Miejskie nr 17, Przedszkole Miejskie nr 10, SP nr 11, SP nr 18, SP nr 4 oraz Zespół Szkół Mechanicznych, Elektrycznych i Elektronicznych, I Liceum Ogólnokształcące i V Liceum Ogólnokształcące.



FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

Dla uczestników, którzy osiągnęli wymagane dystanse przygotowano nagrody, które zostaną wręczone 13 września podczas wydarzenia „Stawiam na Sport! Ty też?” zorganizowanego w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń. Na uroczystości wyróżnione zostaną także najlepsze placówki oraz najbardziej aktywni uczniowie i nauczyciele.

Wanego w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń. Na uroczystości wyróżnione zostaną także najlepsze placówki oraz najbardziej aktywni uczniowie i nauczyciele.

DWA KÓŁKA W MIEŚCIE

Rower elektryczny dla zdrowia i czystego miasta? Toruń jest na „tak”.

Mija miesiąc od uruchomienia nowego sezonu Toruńskiego Roweru Miejskiego. Na liczniku mamy już ponad 10 tys. wypożyczeń i ponad 46 tys. przejechanych kilometrów. W ofercie znajdziemy nie tylko tradycyjne jednoślady, ale także elektryczne. Te ostatnie na dobre zdomowały się w polskich miastach. Pozytywnie ocenia je dziś ponad 46,5% Polek i Polaków. Warto dodać, że nasi rodacy dostrzegają zarówno środowiskowe, jak i praktyczne korzyści płynące z korzystania z rowerów elektrycznych. Zatem rozwój miejskich e-rowerów to dziś realna odpowiedź na rosnący popyt i potrzeby mieszkańców, którzy oczekują wygodnych, dostępnych i przyjaznych środowisku przejazdów po mieście.



FOT. MAGDALENA DĘBZYŃSKA-WROBLEWSKA

Najczęściej wskazywane zalety to:

- 57,5% – poprawa jakości powietrza,
- 25,8% – redukcja emisji CO₂,
- 22,9% – niższe koszty transportu,
- 21,3% – zmniejszenie korków w miastach,
- 20,4% – brak opłat za parkowanie.

Warto podkreślić walory zdrowotne jazdy na rowerze.

Analizy z 2021 roku potwierdzają, że krótki dojazd e-rowerem spełnia normy WHO dotyczące rekomendowanej codziennej aktywności fizycznej.

Rower elektryczny możemy zarezerwować na dwa sposoby: przez formularz na:

torunskirower.pl/rezerwacja/ albo przez dedykowaną infolinię: +48 22 123 05 72.

Koszt wypożyczenia roweru elektrycznego wynosi 20 zł za każdy rozpoczęty tydzień.

40

ŚWIĘTOJAŃSKI
FESTIWAL
ORGANOWY
W TORUNIU
2026

17.07-21.08.2026

INAUGURACJA

Francis Poulenc, Koncert g-moll
na organy, smyczki i kotły FP 93

17.07 20:00

Kościół p.w. Św. Jakuba

SARAH KIM

ORGANISTKA W HISTORYCZNYM
TEMPLE DE L'ORATOIRE DU LOUVRE

MUZYCZY FILHARMONII POMORSKIEJ

KINGA LITOWSKA

DYRYGENT

Miłośnikom muzyki organowej

Dzisiaj rozpocznie się jubileuszowy 40. Świętojański Festiwal Organowy – jedno z najważniejszych wydarzeń muzyki organowej w regionie.

Tegoroczną edycję festiwalu zainauguruje koncert w kościele św. Jakuba o godz. 20:00. Publiczność usłyszy m.in. Koncert g-moll na organy, smyczki i kotły Francisca Poulenca. Wystąpią: organistka Sarah Kim, muzycy Filharmonii Pomorskiej oraz dyrygentka Kinga Litowska.

Jubileuszowy festiwal obejmie cykl koncertów odbywających się w różnych toruńskich kościołach. W programie znalazły się występy cenionych organistów oraz artystów wykonujących muzykę kameralną. Słuchacze będą mogli poznać bogactwo brzmienia historycznych instrumentów i różnorodny repertuar – od muzyki dawnej po kompozycje współczesne.

Świętojański Festiwal Organowy od czterech dekad stanowi ważny element letniej oferty kulturalnej Torunia, popularyzując muzykę organową oraz prezentując walory architektoniczne

i akustyczne miejskich świątyń. Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny.

PROGRAM:

24 lipca

Kościół Akademicki
pw. Świętego Ducha w Toruniu,
godz. 20:00
JAKUB MONETA – organy

31 lipca

Kościół pw. Wniebowzięcia
NMP w Toruniu,
godz. 20:00
MATEUSZ RZEWUSKI – organy

7 sierpnia

Kościół pw. Świętego Jakuba
w Toruniu, godz. 20:00
MICHAŁ MARKUSZEWSKI – organy

14 sierpnia

Kościół Akademicki
pw. Świętego Ducha w Toruniu,
godz. 20:00
HUBERT TROJANEK – organy

28 sierpnia

Kościół pw. Wniebowzięcia
NMP w Toruniu, godz. 20:00
PAWEŁ GŁOWIŃSKI – organy

PRZEPRAWA DO NAPRAWY



FOT. FILIP TOWIAK, AZD OY TORUŃ

Wzmocnienie filarów, piaskowanie konstrukcji i wymiana elementów drewnianych – tak wygląda plan remontu mostu w Kaszczorku.

Siedem firm zgłosiło zainteresowanie remontem mostu w Kaszczorku. Jak informuje Miejski Zarząd Dróg w Toruniu najtańsza propozycja wykonania prac w pierwszym etapie została wyceniona na blisko 1,3 mln zł, a najdroższa przekroczyła 3,6 mln zł.

Most w Kaszczorku został wyłączony z użytkowania

ze względu na jego zły stan techniczny. Obiekt wymaga kompleksowych prac, które pozwolą przywrócić jego bezpieczeństwo i funkcjonalność. Pierwszy etap prac remontowych obejmuje wzmocnienie głównych filarów, a kolejny przewiduje m.in. piaskowanie konstrukcji oraz wymianę elementów drewnianych mostu.

Środki na remont mostu pochodzą z budżetu Torunia, w 30 z budżetu Gminy Lubicz oraz w 10 ze środków Starostwa Powiatowego w Toruniu. Prace powinny zakończyć się 30 listopada br.



SHOW NA NIEBIE

Ciąg dalszy ze str. 1

Copernicus Airshow Toruń odbędzie się na Bulwarze Filadelfijskim 30 sierpnia w godz. 15:00-22:30 w następujących blokach:

- **popołudniowy** (od godz. 15:00), obejmujący klasyczne pokazy lotnicze. Zobaczymy akrobacje samolotowe, loty śmigłowców, przeloty motoparalotni oraz maszyny historyczne,
- **wieczorny**, podczas którego zobaczymy pokazy synchroniczne i akrobacje w świe-

tle zachodzącego słońca, z pierwszymi elementami pirotechniki montowanej na skrzydłach samolotów, • **nocny („Light & Fire”)**, w trakcie którego uczestnicy zobaczą pokaz po zmroku, w którym piloci i motoparalotniarze wykonają przeloty zsynchronizowane z pirotechniką, laserami, muzyką i efektami multimedialnymi.

– Copernicus Airshow łączy lotnictwo, muzykę, światło, multimedia i niezwykłą przestrzeń miasta, tworząc spek-

tał, który angażuje wszystkie zmysły – informuje **Jarosław Balcerzewski, prezes Stowarzyszenia Grupa Falco 2, pomysłodawca i organizator wydarzenia.**

Kto zaprezentuje się na toruńskim niebie? Organizatorzy potwierdzili udział następujących pilotów i zespołów: **Artur Kielak** – jeden z najbardziej utytułowanych polskich pilotów akrobacyjnych, **Łukasz Czepiela** – mistrz wyścigów Red Bull Air Race, znany na świecie z lądowania na dachu hotelu w Dubaju,

Paweł „Lojak” Kozarzewski – mistrz Polski i członek kadry narodowej w motoparalotnictwie, **Węgier Gyula Vári** – były pilot wojskowego myśliwca MiG-29, **formacja Firebirds** – zespół wykonujący precyzyjne akrobacje zespołowe, **Phoenix Paramotor Display Team** i **Airborne Pyrotechnics** – brytyjski zespół latający na motoszybowcach.

Aktualne informacje o programie i zaproszonych pilotach publikowane są na profilach wydarzenia na Facebooku i Instagramie.

ZIELONO NAM

Ruszyło głosowanie w konkursie „Zielony Ogródek Toruńskiej Starówki 2026”. Można już wybierać!

Do tegorocznej edycji konkursu na najpiękniejszy ogródek gastronomiczny zgłoszono rekordową liczbę punktów. Po ocenie komisji konkursowej, która obradowała 3 lipca, do internetowego głosowania zakwalifikowano 36 finalistów. Teraz o tym, które ogródki awansują do wielkiego finału, zdecydują mieszkańcy i internauci.

Głosowanie potrwa do 20 lipca 2026 r. do godz. 23:59. Organizatorzy zachęcają do odwiedzenia konkursowych ogródków i oddania głosu na

miejsce, które najlepiej oddaje wyjątkowy klimat historycznego centrum. Do kolejnego etapu awansuje osiem ogródków z największą liczbą głosów.

Swoje głosy można oddać na stronie Radia GRA: Głosowanie w konkursie „Zielony Ogródek Toruńskiej Starówki 2026”. Tam też można poznać listę 36 finalistów.

Konkurs organizują Prezydent Miasta Torunia oraz Biuro Toruńskiego Centrum Miasta. Partnerami są TORSEED, Radio GRA i ototorun.pl. Na laureatów czekają nagrody o łącznej wartości 15 tys. zł.

Aktualne informacje o programie i zaproszonych pilotach publikowane są na profilach wydarzenia na Facebooku i Instagramie.



„Wawrzyn” dla najlepszych

Muzeum Okręgowe w Toruniu zostało nagrodzone prestiżowym „Wawrzynem Polskiej Turystyki Kulinarnej”.

To jedno z najważniejszych wyróżnień w obszarze promocji polskiego dziedzictwa kulinarnego. Kapituła docenia najciekawsze inicjatywy związane z turystyką kulinarną oraz działania popularyzujące dziedzictwo kulinarne, nagradza projekty atrakcyjne dla turystów, innowacyjne, a jednocześnie mocno zakorzenione w lokalnej tradycji.

Przyznanie nagrody Muzeum Okręgowemu w Toruniu nie jest przypadkiem. Od lat instytucja skutecznie promuje jedną z najbardziej rozpoznawalnych tradycji miasta – toruńskie piernikarstwo. Szczególną rolę odgrywa Muzeum Toruńskiego Piernika, które w nowoczesny i atrakcyjny sposób opowiada o historii wypieku pierników.

Smak i historia

Działalność Muzeum Okręgowego pokazuje, że dziedzictwo kulinarne może być równie skutecznym narzędziem budowania marki miasta jak zabytki, historia czy wydarzenia kultu-

ralne. „Wawrzyn” potwierdza, że działania prowadzone w Toruniu należą do najciekawszych i najbardziej wartościowych inicjatyw promujących polskie tradycje kulinarne.

Gala w Wilanowie

Uroczyste wręczenie Wawrzynów Polskiej Turystyki Kulinarnej odbędzie się 15 września w Wilanowie.

Przyznany Muzeum Okręgowemu w Toruniu Wawrzyn Polskiej Turystyki Kulinarnej pokazuje, że toruńskie pierniki pozostają nie tylko symbolem miasta, ale także ważnym elementem polskiego dziedzictwa kulinarnego.



To w tym wielkim mieście chodzi się do lekarza. To w tym wielkim mieście de facto koncentruje się centrum życia. Ale znaczną część czasu wolnego i noc spędza się we własnym domku czy mieszkaniu na przedmieściach, co zresztą jest tańszym rozwiązaniem w momencie nabywania tego mieszkania. Ceny na przedmieściach są jednak znacząco niższe niż w centrum, ale nasze życie na przedmieściu rzutuje z kolei na koszty dojazdu i czas dojazdu.

Czemu na przykład Łódź przestała być atrakcyjna? Szczecin nie jest tak atrakcyjny, Rzeszów nie jest tak atrakcyjny?

Akurat Rzeszów ma całkiem dobrą sytuację z uwagi na to, iż dla mieszkańców swojego województwa jest pierwszym punktem odniesienia. Zresztą to jest naturalne, że stolica województwa jest pierwszym punktem odniesienia, jeśli myśli się o przemieszczeniach wewnątrz regionu. Rzeszów jest w naprawdę dobrej sytuacji, proszę mi wierzyć.

Ale inne miasta nie są tak atrakcyjne, jak wielka piątka. Dlaczego?

Ich oferta odnosząca się do tego, jak można w nich zarabiać i w jaki sposób można wydawać w nich pieniądze, jest zdecydowanie słabsza niż wielkiej piątki. One sobie po prostu wytworzyły pewną markę i w wyobraźni młodych jawią się jako takie superatrakcyjne miejsca, gdzie da się zarobić i da się zaszaleć w wolnym czasie. To rzeczywiście ma swoje obiektywne uzasadnienie, bo jeśli pani patrzy na przykład na publikowane przez Urząd Statystyczny w Bydgoszczy informacje o wysokości wynagrodzeń, to widać, że ta wielka piątka, tych pięć obszarów charakteryzuje się najwyższymi wynagrodzeniami w naszym kraju, pomijając specyficzne miejsca z firmami typu KGHM czy kopalnia i elektrownia w Bełchatowie.

Pan wysunął odważną dość tezę, że za dwadzieścia, może trzydzieści lat będzie w Polsce pięć, może sześć głównych metropolii, a poza tym pustynia!

Nie przesadzajmy z tą pustynią! Ale jeśli nie zmieni się polityka regionalna w naszym kraju, to rzeczywiście może dojść do tego, że pojawi się kilka dobrze dających sobie radę obszarów metropolitalnych żywiących się tym, że będą wysysać młodzież z pozostałych obszarów. Potrzebna jest polityka regionalna, polityka wspierania kilkudziesięciu co najmniej ośrodków miejskich, miast średniej wielkości na terenie naszego kraju. Jeśli jej nie będzie, ten scenariusz jest prawdopodobny.

Wiadomo, że w tych bardzo atrakcyjnych pięciu czy sześciu ośrodkach metropolitalnych będą wysokie ceny mieszkań, będą wysokie ceny gruntów, będzie się żyło drożej.

Tak, aczkolwiek nie aż tak jak można byłoby się spodziewać. Pamiętajmy, że w warunkach obniżającej się liczby ludności w pewnym momencie, prędzej czy później, w każdym z tych ośrodków osiągnięta zostanie maksymalna liczba ludności, a za kilkanaście lat w każdym z nich, jeśli będziemy patrzeć nie tylko na miasto, ale i obszar metropolitalny, powoli zacznie się również zmniejszać liczba ludności. Tyle tylko, że rozpocznie się znacznie później i będzie przebiegać wolniej i przy innej strukturze wieku ludności niż na obszarach peryferyjnych.

Młodzi nie będą się łączyć w związki, nie będą się pojawiać dzieci, a starzy zaczną po prostu umierać.

Tak jest. Mamy już dzisiaj w Polsce takie gminy, gdzie ponad czterdzieści procent ludności ma ukończone sześćdziesiąt lat, a dwanaście, trzynaście procent to osiemdziesięciolatek. Chyba nikt nie ma żadnych złudzeń, jaka przyszłość czeka te obszary.

Z Pana analizy wynika, że jeżeli nic się nie zmieni, to taka jest również przyszłość naszego kraju.

Tak. Musimy się przyzwyczajać do życia w kraju o coraz mniejszej liczbie ludności. Chociaż oczywiście zawsze możemy otworzyć granice i powiedzieć: „Przyjmujemy każdego”, choć jak łatwo się domyślać, przyszłość polityki migracyjnej w Polsce to przyszłość dopasowana do potrzeb rynku pracy.

Dużo się mówiło o trendzie uciekania w naturę, o tym, że ludzie porzucają życie w wielkich miastach i chcą pracować w ciszy, w spokoju, w górach, nad jeziorami. Nie ma tego?

Praca czy ucieczka od zgiełku miasta w coraz większym stopniu przybiera postać dwudomowości. Tego, że ma się oprócz mieszkania w wielkim mieście, z którym jest się związanym zawodowo, jakiś domek na obszarze atrakcyjnym z punktu widzenia walorów krajobrazowych

Tylko 12-13 proc. ludności świata żyje w krajach zapewniających wyższy poziom produktu krajowego brutto na mieszkańca niż w Polsce

PROF. PIOTR SZUKALSKI
demograf, gerontolog

czy środowiskowych. Spędza się w nim dwa, trzy dni, kiedy można pracować online, plus weekend. Musimy sobie zdawać sprawę, że ten trend jest w Polsce obserwowalny, aczkolwiek słabo się go bada. Bo trudno jest jednoznacznie uznać, kto jest właścicielem konkretnego domku i ile czasu w nim spędza, prawda? Wiadomo jednak, że pojawia się coraz większa grupa ludzi, która wykorzystuje możliwości, jakie daje praca zdalna, nie po to jednak, żeby się wyprowadzić na prowincję, ale na niej bywać. W efekcie, tak jak mówię, zaczyna się nam w Polsce pojawiać dwudomowość, która będzie zapewne wzmacniana z uwagi na to, że cztery i pół procent naszej populacji ma w tej chwili osiemdziesiąt lat, przy czym ci osiemdziesięciolatekowie są skoncentrowani przede wszystkim na najslabiej rozwiniętych obszarach. W efekcie w ciągu kilku, kilkunastu lat pojawi się cała masa nieruchomości właśnie na Podlasiu, Lubelszczyźnie, gdzie będzie można uciekać od zgiełku, płacąc za to śmieszne pieniądze w porównaniu do cen nieruchomości w Warszawie, Krakowie czy Wrocławiu.

Zostałabym jeszcze przy tych młodych. Jak Pan myśli, co jeszcze oprócz tego, o czym Pan już wspominał, tej niechęci sprawdzania się w roli partnera czy rodzica decyduje o tym, że ludzie tak trudno wchodzi w związki i nie decydują na powiększenie rodziny?

Łatwiej mi mówić o powiększaniu rodzin, jak łatwo się pani domyśla, bo tu jest jeden czynnik, który jest bardzo ważny: warunki mieszkaniowe. Jeśli chce pani być rodzicem, to na pierwsze dziecko zdecyduje się pani dość szybko, ale w przypadku dziecka drugiego, trzeciego pojawiają się większe problemy materialne, a przede wszystkim mieszkaniowe. Chce pani zapewnić w przyszłości dobre warunki dzieciom, jeśli ma pani dwoje różnej płci, to musiałaby pani perspektywnie pomyśleć o dwóch pokojach dla nich. Bardzo ładnie to widać na przykładzie suburbanizacji. Jeśli porozmawia pani z jakimkolwiek wójtem gminy podmiejskiej, to powie pani tak: „Norma jest taka, że najpierw budują dom, a potem pojawia się drugie dziecko”. Ci, którzy przenoszą się pod miasto, najpierw budują dom, a potem pojawia się u nich drugie, trzecie dziecko, bo powierzchnia mieszkania przestała być barierą przed realizacją planów prokreacyjnych.

Wydaje się, że młodzi są bardziej racjonalni. Kiedyś rodzeństwo mieszkalo w jednym pokoju i tyle, metry

kwadratowe nie były tak ważne, jak dzisiaj.

Zmienił się standard życia, zmieniły się oczekiwania. Nie ma się co dziwić, że ludzie dostosowują się do zmieniającej się rzeczywistości.

Czy jakiegokolwiek programy pronatalistyczne mają sens?

Mają. Nie wierzę jednak, żeby jakiegokolwiek instrument w pojedynkę zadziałał, bo, po pierwsze, różne są oczekiwania. Być może dla kogoś pracującego za płacę minimalną osiemset złotych na dziecko to bodziec, żeby myśleć o wydaniu na świat potomstwa. Ale dla pracującej w wielkomiejskiej korporacji, zarabiającej dwadzieścia tysięcy złotych prawniczki to na pewno nie jest żaden argument. Dla niej z kolei być może świadomość, że jeśli urodzi dziecko, będzie miała dostęp do wysokiej jakości opieki żłobkowej i przedszkolnej, zdecydowanie silnie zmotywuje ją do tego, aby myśleć o posiadaniu dziecka. W zależności od sytuacji materialnej, zawodowej te bodźce mogą zupełnie inaczej wpływać na ludzi. Natomiast głęboko wierzę, że jeśli mamy do czynienia z rozbudowanymi, różnorodnymi instrumentami polityki pronatalistycznej, to one gdzieś tam oddziałują na taką aurę wokół rodzicielstwa, zwłaszcza wokół macierzyństwa. Wie pani, o czym mówię?

Doskonale!

Człowiek nie myśli o tym, że jest sam, że musi znaleźć pieniądze, że musi znaleźć czas, zaopiekować się maluchem. Muszę, mu-

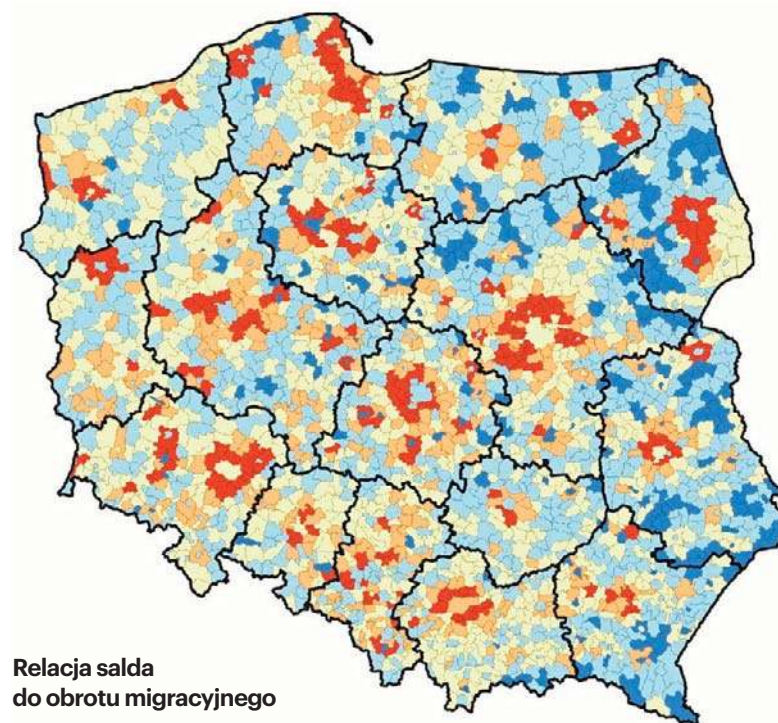
sze, muszę. Jeśli będzie miał jednak jakiś rodzaj wsparcia z zewnątrz, pomyśli, że może nie będzie tak źle. Te wszystkie instrumenty polityki pronatalistycznej, ich niedoceniana sensowność, jest właśnie związana z oddziaływaniem na aurę wokół rodzicielstwa.

Jakieś optymistyczne spostrzeżenia na koniec? Bardzo proszę!

Są dwie optymistyczne rzeczy, z których jedna zawarta jest w raporcie, a druga nie. Mówiłem już o tym, że staliśmy się krajem napływu. To pokazuje, że świat dostrzega nasz niekwestionowany sukces gospodarczy. Nie zdajemy sobie sprawy, że tylko dwanaście, trzynaście procent ludności świata żyje w krajach zapewniających wyższy poziom produktu krajowego brutto w przeliczeniu na mieszkańca niż w Polsce. Więc to jest pozytywne. Natomiast druga pozytywna rzecz, której nie znajdzie pani w raporcie, to przemiany w zakresie umieralności. Przecież w dużym stopniu starzenie się ludności naszego społeczeństwa jest wynikiem zwiększającego się prawdopodobieństwa dożywania przez ludzi wieku sześćdziesięciu, siedemdziesięciu, osiemdziesięciu, dziewięćdziesięciu lat.

To piękne! Tylko dobrze by było, żeby miał na tych ludzi kto pracować i kto się nimi opiekować. Zdecydowanie tak!

• Atrakcyjność migracyjna (średnia z lat 2021-2023)



Relacja salda do obrotu migracyjnego

■	3,0 < (206) – zwiększające zaludnienie
■	1,0 – 3,0 (346) – zwiększające zaludnienie
■	–1,0 – 1,0 (801)
■	–3,0 – –1,0 (891) – zmniejszające zaludnienie
■	< –3,0 (233) – zmniejszające zaludnienie

ŹRÓDŁO: RZĄDOWA RADA LUDNOŚCIOWA
DANE: GUS

KOLEJ

Lato zamienia kolej w pole bitwy. Pociągi pękają w szwach, nerwy też!

Wakacje do dla kolei prawdziwy tor przeszkód. Tłumy w pociągach, brak miejsc, zepsuta klimatyzacja, zaduch, gigantyczne opóźnienia. Podróżni tracą cierpliwość i miażdżą przewoźników w komentarzach. Czy zawsze słusznie?

Agnieszka Domka-Rybka

Takie sceny rozgrywają się latem w całej Polsce, ale zaczniemy od Kujawsko-Pomorskiego.

- Czekałam na pociąg relacji Jabłonowo Pomorskie - Toruń. Opóźnienie przekroczyło trzy godziny. Było gorąco i duszno, a pasażerowie, w tym osoby starsze, zostali pozostawieni sami sobie, nie było nawet dostępu do wody i toalety - nie kryła oburzenia pasażerka, która znalazła się wśród czekających na pociąg na dworcu w Jabłonowie. - Najbardziej bulwersujące jest jednak nie samo opóźnienie, ale całkowity brak informacji i organizacji. Jeden z pociągów PKP Intercity został odwołany po tragicznym zdarzeniu na torach, jednak pasażerowie nie otrzymali rzetelnych komunikatów. Pociąg Polregio miał ponad trzy godziny opóźnienia, a mimo to nie zorganizowano komunikacji zastępczej i nie zapewniono podstawowej opieki dla podróżnych. Tak nie traktuje się klientów, którzy płacą za usługę.

Tak to widzi pasażerka, a jak koleje?

Tragedia na torach uruchamia procedury

- Rzeczywiście, ta sytuacja była spowodowana wypadkiem, wtargnięciem osoby pod nadjeżdżający pociąg - wyjaśnia po naszej interwencji zespół prasowy Polregio (regionalny przewoźnik kolejowy). - Przerwa w ruchu została wprowadzona na żądanie służb. Zawsze w takich przypadkach podejmujemy działania, aby zapewnić podróżnym komunikację zastępczą. W niektórych sytuacjach losowych mogą jednak wystąpić problemy z pozyskaniem autobusów. Zewnętrzni przewoźnicy dysponują ograniczoną liczbą pojazdów oraz kierowców. Tak było właśnie w tym przypadku. Skład ruszył w dalszą drogę dopiero po wydaniu zgody przez prokuratora.

Z kolei infrastruktura kolejowa leży w gestii PKP PLK.

Agnieszka Jurewicz z wydziału prasowego spółki odpowiada, że poczekalnia w Jabłonowie Pomorskim jest dostępna dla pasażerów, a przenośna toaleta znajduje się tuż przy budynku dworca: - Nie ma automatu, gdzie można byłoby nabyć wodę lub przekąskę, ze względu na brak zainteresowania komercyj-



Tłum naciera na pociągi. Takie sceny w wakacje to, niestety, codzienność. Każdy chce gdzieś dojechać

nego, żeby go na tym dworcu zamontować.

Trudno oczekiwać od podróżnych spokoju w sytuacji, gdy ich pociąg spóźnia się kilka godzin. Jednak warto podkreślić, jakie obowiązują zasady, gdy dochodzi do samobójstwa na torach lub ktoś ginie przechodząc na „dzikim przejściu”.

Według danych Urzędu Transportu Kolejowego, wypadki z udziałem pieszych poza przejazdami stanowią największą liczbę tragedii - to ponad 150 ofiar rocznie.

Po potrąceniu człowieka, maszynista natychmiast zatrzymuje pociąg, używając sygnału radio-stop (wraz z zagrożeniem dla innych torów) i włącza procedury alarmowe. On lub dyżurny ruchu powiadamiają pogotowie ratunkowe, policję, straż pożarną oraz odpowiednie organy, takie jak Państwowa Komisja Badania Wypadków Kolejowych. W przypadku odnalezienia poszkodowanego, służby medyczne lub straż pożarna podejmują akcję ratunkową. Miejsce zdarzenia jest zabezpieczane. Dalsze decyzje, w tym o wznowieniu ruchu, podejmowane są po przeprowadzeniu czynności przez prokuratora lub policję. Cała akcja może potrwać nawet kilka godzin.

Nie tak dawno, w zeszłym tygodniu, jeden z podróżnych nie przebiegał w słowach na facebookowej grupie „PKP Intercity. Pociąg do podróży”. Skład, na który czekał na dworcu kolejowym, był opóźniony o prawie dwie godziny.

„Jeszcze nie wystartował ze stacji początkowej, a już ma takie opóźnienie. Nawet nie chcę myśleć, ile to będzie godzin w całej podróży. Wstyd PKP Intercity. Brakuje konkurencji, żeby zacząć szanować pasażerów”.

Jaka była odpowiedź komentujących ten wpis?

„Człowieku, opanuj się. Samobój na trasie. Lepiej jak nie wyjedzie niż ma potem stać w szarym polu. Na dworcu sobie kawę pijesz, a tam jakaś rodzina przeżywa tragedię”.

Inna pasażerka opisuje swoją sytuację: „Napisałam reklamację na 400 minut opóźnionego pociągu, który i tak w dalszej trasie został wstrzymany. Zwróciłam się o zwrot kosztów za bilet. Najpierw była awaria trakcji, potem dwa zdarzenia z udziałem człowieka. Pech, trafiło na ten jeden pociąg. Otrzymałam odmowę, w PKP IC powołali się na zdarzenie losowe i pieniędzy mi nie oddali”.

Dlaczego na kolei występują opóźnienia? Szerzej spojrzę na to pani

Martyna na wspomnianej grupie kolejowej: „To jedna z najczęstszych frustracji pasażerów. Gdy stoimy na peronie i słyszymy komunikat o „kilkunastominutowym opóźnieniu”, łatwo obwinąć przewoźnika. W rzeczywistości system kolejowy to skomplikowana sieć zależności, w której bierze udział wiele podmiotów - nie zawsze za problem odpowiada firma obsługująca pociąg”.

Podaje kilka przykładów. Pociągi to zaawansowane technologicznie maszyny, a infrastruktura kolejowa obejmuje tysiące kilometrów torów, rozjazdów, urządzeń sterowania ruchem i sieci trakcyjnej. Awaria lokomotywy, uszkodzenie drzwi czy problem z systemem sterowania mogą zatrzymać skład. Mróz blokujący rozjazdy, śnieżyce, burze, silny wiatr czy upały powodujące rozszerzanie się szyn - to wszystko wpływa na prędkość jazdy. W trudnych warunkach maszynista musi jechać wolniej, by zachować bezpieczeństwo. Na pogodę nikt nie ma wpływu, dlatego w takich sytuacjach opóźnienia są często nieuniknione.

Trzeba też wspomnieć o modernizacjach linii kolejowych. Pozwalają one w przyszłości skrócić czas przejazdu i zwiększyć komfort podróży.

Jednak w trakcie prac często zamyka się jeden tor lub wprowadza ruch wahadłowy, co ogranicza przepustowość linii. Ponadto na jednej linii mogą kursować pociągi różnych przewoźników - dalekobieżne, regionalne i towarowe, np. PKP Intercity czy Polregio. Jeśli jeden skład się spóźni, kolejne muszą czekać na wolny tor. Ruch kolejowy jest ściśle kontrolowany przez dyspozytorów i centra sterowania, a decyzje o pierwszeństwie przejazdu nie zawsze zależą od przewoźnika.

Co na to inni pasażerowie? „Myślę, że dobrze jest ludziom tłumaczyć. Kolej to taka sieć, że jak coś stanie się w jednym miejscu, konsekwencje odczują też podróżni pociągu znajdującego kilkadziesiąt kilometrów dalej. Problem w jednym składzie może wygenerować opóźnienia pięciu czy ośmiu kolejnych. Widać dużo pozytywnych zmian na kolei. Z drugiej strony, w dniach najbardziej zimowych wszystkie pociągi dalekobieżne spóźniały się po sto, dwieście, a nawet ponad czterysta minut. Regionalne jeździły całkiem nieźle. Podejrzewam, że dalekobieżne nabierały tego opóźnienia właśnie w tych województwach, gdzie zima uderzyła ze zdwojoną siłą, ale faktycznie trochę frustrujące było patrzeć na tablicę odjazdów”.

Prawa pasażerów pociągów

Nie zmienia to faktu, że jednak to lato jest dla kolei sezonem najwyższej próby. Upały dają pociągom niezły wycisk, a pasażerowie nie gryzą się w język. Bo tłumy, brak miejsc, nie działa klimatyzacja, pociągi łapią gigantyczne opóźnienia.

PKP Intercity odpowiada u nas za dalekobieżne przewozy pasażerskie. Michał Wrzosek, rzecznik spółki, przypomina, jakie prawa mają podróżni: - Każdy może złożyć reklamację. Wniosek składa się w jednej z kas biletowych, za pośrednictwem poczty lub przez formularz dostępny na stronie intercity.pl. Reklamacje rozpatrywane są indywidualnie, w terminie do 30 dni. Ze względu na upały pasażerowie, którzy chcą zrezygnować z przejazdu, mogą zwrócić bilet bez potrącania odstępnego. Zabezpieczamy także zapasy wody na większych stacjach i we wszystkich pociągach dalekobieżnych.

I na koniec taka refleksja. Oczywiście, opóźnienia potrafią zirytować, ale najważniejsze, żeby podróż zakończyła się bezpiecznie. Czyż nie? ©

PRAWO I ZDROWIE



Finansowa afera z neurochirurgami postawiła pod znakiem zapytania wypłaty pełnych lipcowych pensji dla personelu szpitala. Sytuację uratowała Rada Powiatu Mogileńskiego - przyjęto uchwałę o udzieleniu lecznicy półmilionowej pożyczki na pokrycie w pełni kosztów wynagrodzenia

Szpital w cieniu afery... Musi robić swoje

- Kto by się spodziewał, że nasze Mogilno będzie tak popularne. Szkoda tylko, że to antyreklama - mówią mieszkańcy zszokowani medyczną aferą. Od kilkunastu dni to miasto jest na ustach całej Polski. Stało się tak po nagłośnieniu przez media procederu, do którego dochodziło w tutejszym szpitalu

Dominik Fijałkowski

Przez dwa lata (2023-2024) neurochirurdzy spółki medycznej, która współpracowała z mogileńską lecznicą na podstawie umowy, wykonywali tutaj zabiegi, wpisując do dokumentacji zawyżone koszty. Gdy sprawa wyszła na jaw, NFZ nałożył na szpital karę w wysokości 2,6 mln zł. Do tego placówka zobowiązana została przez sąd do wypłacenia medycznej spółce... ponad miliona złotych tytułem nieuregulowanych faktur.

Oburzenia nie kryją mieszkańcy Mogilna. - Szpital jest tematem numer jeden. Zresztą nie tylko w mieście. Nasz wnuk przebywa obecnie w Azji. Rozmawiałam z nim. Pytałam, czy interesuje się tym, co dzieje się w Polsce, a on mówi, że właśnie

widział informacje z Mogilna. Zrobiło mi się tak jakoś niefajnie. Po prostu, wstyd - skomentowała seniorka, którą spotkałem niedaleko szpitala.

Towarzyszący kobiecie mężczyzna zapytał retorycznie: - Ktoś chyba miał nad tym nadzór?

Apeluje też o szybkie wyjaśnienie sprawy, twierdząc, że stracone pieniądze mogły być przeznaczone na badania mieszkańców.

Sarkastycznie skomentowała sprawę kobieta zmierzająca w kierunku centrum miasta: - Teraz już każdy w Polsce wie, gdzie jest Mogilno...

Najczęściej z ust Mogilnian padało słowo „wstyd”.

Większość zastanawiała się, jak i dlaczego nikt nie zauważył, że w lecznicy dzieje się źle.

- Po nosie dostaje szpital, choć tak naprawdę nie leczono tam źle, tylko ktoś na tym leczeniu zarobił więcej niż mu się należało - usłyszałem.

Pytania o to, kto zwinął

W poniedziałek, 13 lipca, o sytuacji lecznicy dyskutowali podczas sesji radni powiatu mogileńskiego, który jest organem prowadzącym szpital. Padło sporo pytań, także o to, kto zwinął.

- Nie czynimy zarzutów, że był ten starosta, a potem tamten. Każdy z członków Zarządu Powiatu i radnych na pewno robił wszystko, żeby służbę zdrowia utrzymać na odpowiednim poziomie - uspokajał Tomasz Barczak, przewodniczący Rady Powiatu Mogileńskiego.

Mimo to, pojawiło się pytanie, czy w związku z aferą nie powinny polecieć głowy. Sugerowano zawieszenie w obowiązkach dyrektora szpitala do spraw medycznych.

Sebastian Jankiewicz, obecny dyrektor szpitala odwołał od takich decyzji: - Gwarantuję, że nikt obecnie na to stanowisko się nie zgłosi, tymczasem szpital bez dyrektora medycznego nie będzie spełniać warunków ustawowych.

Radnych interesowało, kto ponosi odpowiedzialność finansową i prawną za umowy podpisywane z NFZ oraz czy fundusz zgłaszał, że w szpitalu dochodzi do nieprawidłowości.

- Dyrektor odpowiedzialny jest za zawieranie umów - usłyszeli radni.

Padła też informacja, że NFZ dopiero w momencie, gdy doszło do zgłoszenia nieprawidłowości, ruszył z kontrolą, bo neurochirurdzy realizowali świadczenia w ramach ryczałtu, którym zarządzał szpital.

Jeden z radnych skomentował: - Skoro NFZ przez tak długi czas nie zauważył nieprawidłowości, to jak Zarząd Powiatu i Rada mieli wpasnąć na nieprawidłowości?

Zainteresowanie radnych budziło, czy poprzednia pani dyrektor szpitala (do 2024 roku) informowała Zarząd Powiatu o zwiększonych kontraktach neurologicznych. Okazuje się, że zarząd takiej informacji nie otrzymał.

Restrukturyzacja. To konieczność

Z powodu finansowych skutków afery z neurochirurgami pod znakiem zapytania stanęły wypłaty pełnych lipcowych pensji dla personelu szpitala. Na szczęście, 13 lipca radni przyjęli uchwałę o udzieleniu lecznicy półmilionowej pożyczki na pokrycie w pełni kosztów wynagrodzenia.

- Cieszy mnie, że radni podjęli decyzję o pożyczce, jak i to, że zauważyli konieczność wdrożenia reform - skomentował w rozmowie z „Pomorską” starosta mogileński Tomasz Krzesiński.

Okazuje się, że pożyczka udzielona została mogileńskiej placówce po raz pierwszy, bo po raz pierwszy nie można byłoby wypłacić tam w terminie pensji. Nie oznacza to jednak, że szpital bankrutuje.

Krzesiński przypomniał, że nie wahał się ani chwili zgłaszając sprawę medycznego procederu do prokuratury. Gdyby tego nie zrobił, trwałby on pewnie w najlepsze.

- Z dyrekcją szpitala zdawaliśmy sobie sprawę, że NFZ nałoży w tej sytuacji na naszą placówkę karę, ale innego wyjścia nie było. Obecnie wystąpiliśmy do funduszu o jej umorzenie lub rozłożenie na dogodne raty. Czekamy na decyzję - poinformował starosta.

Wspomniał też o bardzo dobrej współpracy Zarządu Powiatu z nowym dyrektorem szpitala, co po-

zwala na restrukturyzować lecznicę. A to oznacza zmiany dla pacjentów.

- Szpital będzie działał, ale jako placówka diagnostyczna, bo taka jest przyszłość małych powiatowych placówek, które mają za zadanie służyć swoim mieszkańcom. Nasi pacjenci z poważniejszymi schorzeniami trafiać będą do szpitali wyższej referencji - zdradził Krzesiński.

Starosta dodał też, że restrukturyzacja szpitala ruszyła w momencie zwolnienia jego poprzedniej szefowej. Pozwoliło to na zredukowanie liczby dyrektorów placówki z trzech do dwóch, co przyniosło duże oszczędności, podobnie, jak rezygnacja z firmy ochroniarskiej.

- Czekają nas ruchy kadrowe. W pierwszej kolejności będziemy rozstawiać się z osobami, które osiągnęły wiek emerytalny. Niestety, to konieczne decyzje. Stoimy przed wyborem albo działamy, albo się zwijamy - przyznaje starosta.

Restrukturyzacja obejmie też oddział ginekologiczny. W szpitalu działać ma ostatecznie tylko izba porodowa.

Mają poparcie władz miasta
Działania Zarządu Powiatu i nowego dyrektora szpitala popierają władze Mogilna.

- Rozumiem, że sytuacja wokół SPZOZ budzi wiele emocji i niepokoju wśród mieszkańców. Mam jednak pełne zaufanie do Zarządu Powiatu. Uważam, że wspólnie z nowym kierownictwem szpitala zareagowali odpowiedzialnie i bez zbędnej zwłoki, podejmując działania mające na celu wyjaśnienie sytuacji oraz zabezpieczenie interesu pacjentów - skomentował Karol Nawrot, burmistrz miasta.

Gmina Mogilno deklaruje gotowość do współpracy z powiatem wszędzie tam, gdzie w ramach swoich kompetencji może wesprzeć działania służące dobru mieszkańców.

© P

● Szpital w Mogilnie dysponuje 75 łózkami dla pacjentów; 26 łóżek na oddziale wewnętrznym, 19 na chirurgii ogólnej, 15 – położnictwo i ginekologia oraz 14 łóżek na oddziale pediatrycznym. Średnio szpital powiatowy w kraju posiada 100-150 łóżek, a mamy ok. 200 takich placówek. Jednak nie od dzisiaj wiadomo, że wcale nie tak mało miejsc pozostaje niewykorzystanych. W całym kraju wskaźnik ten kształtuje się na poziomie ok. 6,27 łóżka na 1000 mieszkańców, co daje Polsce czołowe miejsce w Unii Europejskiej (średnia w UE to ok. 5,11 łóżka na 1000 mieszkańców).

ANTYUKRAIŃSKIE NASTROJE

Chorzy z nienawiści. Czy przyjdzie opamiętanie?

Coraz więcej ataków na Ukraińców: tych fizycznych i tych werbalnych. Politycy, także ci z opozycji, oficjalnie te ataki potępiają. Ale to Konfederacja razem z formacją Grzegorza Brauna ścigają się ostatnio z Prawem i Sprawiedliwością na antyukraińskość. Tymczasem liczba przestępstw z nienawiści wzrosła w ostatnich latach o ponad 30 procent. To efekt tego wyścigu?

Dorota Kowalska

Sytuacja staje się niebezpieczna. Ispora w tym wina polityków, bo to oni podkręcają w naszym kraju nastroje antymigracyjne, zwłaszcza antyukraińskie.

Wydarzenia z ostatnich dni: w niedzielę w Bielsku-Białej 54-letni pracownik lokalnych zakładów autobusowych, od dłuższego czasu przebywający na zwolnieniu lekarskim, znieważył 11-latkę z Ukrainy podróżującą autobusem komunikacji miejskiej. W ubiegłym tygodniu w Poznaniu dwóch mężczyzn domagało się wpuszczenia do biura ukraińskiej firmy pod pozorem sprawdzenia, czy prowadzą ją kobieta „wspiera Stepana Bandere”. Nagranie z zajścia momentalnie rozeszło się w internecie. Owi chojracy to „aktywiści wspierający Grzegorza Brauna i Korwin-Mikkego”, zostali już zatrzymani przez policję.

W Łodzi mężczyzna pobił przechodnia, myśląc, że pochodzi z Ukrainy.

Natalia Waloch, dziennikarka „Wysokich Obcasów” opisała na Facebooku taką oto sytuację: robiła zakupy w jednym z warszawskich sklepów. Nagle pojawił się w nim mężczyzna, który z ekspresu do kawy łał sobie samą wodę. Sprzedawczyni zwróciła mu uwagę, że nie może tak robić. Doszło do ostrej wymiany zdań.

„Gość zareagował agresywnie, zaczął pohukiwać na wszystkich dookoła, więc bardzo młody Ukrainiec, również pracownik Żabki, poprosił go, by opuścił sklep. Gość się nadął i zaczął oskarżać chłopaka, że to niby ten jest agresywny” – opisuje dziennikarka.

Widząc, w jakim kierunku zmierzają zdania, dziennikarka wyciągnęła telefon.

„Zrobiło się ostro, więc wyjęłam telefon i zaczęłam filmować, żeby w razie czego był dowód, kto naprawdę nakręcał burdę” – podkreśla.

Klient swoją złość i frustrację skierował bezpośrednio na młodego Ukrańca. „Facet krzyczał coraz bardziej na tego biednego chłopaka i zaczął gadać, że był w służ-

bach (mogę uwierzyć, jechało od niego SB-cją), ma wciąż znajomości i załatwi mu deportację do Ukrainy” – relacjonuje z oburzeniem Waloch.

W tym momencie postanowiła działać.

„Na to mnie trafił szlag, wyjęłam legitymację prasową, przedstawiłam się i poprosiłam, żeby mi do kamery telefonu wyjaśnił, z jakiego powodu powołuje się na wpływy w służbach i grozi człowiekowi deportacją oraz zapowiedziałam, że wezwę sokistów, a nagranie puszczyć na żywo w sieci” – czytamy we wpisie.

Inni klienci też stanęli w obronie pracownika. Napastnik, widząc, że nie zyskuje pokłasku, nikt oprócz niego nie ziele nienawiścią, szybko się wycofał.

„Piszę o tym, by dodać swoje świadectwo do tego, co się w tym kraju dzieje. Chcę też podkreślić to, że wtedy w tej Żabce ludzie naprawdę wzięli odpowiednią stronę. Reagujmy!” – podkreśliła Waloch na koniec.

Nienawiść narasta od miesięcy

To ostatnie dni. Miesiąc temu, na warszawskim Dworcu Centralnym pojawiły się grupy podające się za „patrole obywatelskie”, mężczyźni zaczepiali i próbowali legitymować obcokrajowców.

7 maja tego roku kilku napastników zaatakowało grupkę czterech Ukrańców i Polkę, spacerujących po Moście Świętokrzyskim w Warszawie. Mężczyźni mieli ponoć pretensję, że rozmawiają po ukraińsku. W każdym razie na grupkę młodziarzy rzuciło się pięć osób, używali gazu pieprzowego i kastetu. Brutalnie pobili trzech Ukrańców, jeden z nich trafił do szpitala. Doznał pęknięcia czaszki, miał zmasakrowaną twarz. Napastnicy próbowali zrzucić z mostu innego chłopaka. Uciekli na widok zbliżającego się radiowozu.

Tydzień później, w nocy z 14 na 15 maja, dwóch zamaskowanych mężczyzn najpierw wybiło szybę w ukraińskiej restauracji Mur Mur, a potem rozlało w niej łatwopalną ciecz. Wybuchł pożar.

– W latach 2024–2025 liczba przestępstw z nienawiści wzrosła o ponad 30 proc. – poinformował we wtorek w rozmowie z TVP Info wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Czesław Mroczek.

W 2024 roku takich wydarzeń było ponad 760, a w 2025 – blisko 1,2 tys. Pytanie, jakimi danymi zakończymy rok 2026, bo wydaje się, że spirala nienawiści mocno się rozkręca.

O wzroście konkretnie nastrojów antyukraińskich w Polsce mówi także opublikowany pod koniec czerwca raport „Nie jesteśmy w domu. Ukraińscy migranci i uchodźcy o relacjach z Polakami”.

Liczyby nie kłamią: nasz stosunek do Ukrańców zmienił się przez ostatnie trzy lata. Według raportu opublikowanego przez CBOS, bazującego na danych z grudnia 2025 roku, 48 proc. z nas opowiada się za przyjmowaniem Ukrańców, podczas gdy 46 proc. jest temu przeciwnych. Tuż po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę zwolennikami pomocy ukraińskim uchodźcom było aż 94 proc. społeczeństwa. Od lutego 2022 roku odsetek ten konsekwentnie spadał, by w 2025 roku osiągnąć najniższy poziom w historii badań, czyli od czasu aneksji Krymu w 2014 roku.

Wszystko dla lajków

O coraz bardziej powszechnych postawach antyukraińskich w internecie informował też ośrodek analityczny Res Futura. Jak podano, analiza objęła blisko 520 tys. wpisów opublikowanych w mediach społecznościowych pomiędzy 1 a 31 maja 2026 roku.

W tym czasie pojawiło się 520 tys. 155 publikacji dotyczących Ukrainy,

które przyciągnęły 7,76 mln reakcji i komentarzy.

Michał Fedorowicz z Res Futura podkreślił, że niechęć do Ukrainy w przekazach medialnych rośnie z tygodnia na tydzień, a skala zjawiska jest największa od lat.

– Oznacza to, że bardzo dynamicznie rośnie nam suma negatywnych komentarzy. Nigdy nie widzieliśmy takiego wzrostu z tygodnia na tydzień od lutego 2022 roku. Praktycznie nie występują już albo są w bardzo małych ilościach komentarze, które bronią Ukrainy, co najwyżej tonują – wskazał.

Internautów bardziej niż bieżące działania wojenne, interesują kwestie historyczne i relacje sąsiedzkie. Jak można się było spodziewać, spore emocje wywołała decyzja prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego o nadaniu jednej z jednostek wojskowych imienia Bohaterów UPA, odpowiedzialnych za rzeź wołyńską. W ciągu tygodnia powstało wówczas 247 tys. wpisów – więcej niż w trzech poprzednich tygodniach łącznie.

Za ponad połowę negatywnych emocji wobec Ukrańców odpowiada Konfederacja, która co tydzień wprowadza do debaty nowy wątek wywołujący oburzenie: tani dostęp do Narodowego Funduszu Zdrowia (NFZ) dla Ukrańców, 500 tys. wniosków o pobyt czy zabrane pieniądze na muzeum Wołynia. Według autorów raportu to często fake newsy, ale sprostowania zawsze przychodzą za późno.

Fedorowicz zauważył, że Konfederacja razem z formacją Grzegorza Brauna „wymuszają” na Prawie i Sprawiedliwości (PiS) zajmowanie antyukraińskich stanowisk, to właśnie owa rywalizacja, o której mówił prof. Rafał Pankowski.

– Politycy po prawej stronie dzisiaj widzą, że jedynym nawozem, który daje im zasięg, daje im wyświetlenia, są tematy antyukraińskie. Wtedy dostają więcej serduszek, mają więcej komentarzy, więcej udostępnień – tłumaczył Fedorowicz.

Mechanizmy działania platform społecznościowych dodatkowo wzmacniają to zjawisko. Treści wro-

gie wobec Ukrainy są systemowo nagradzane przez algorytmy. Dotyczy to nie tylko polityków, ale również zwykłych twórców internetowych. Jak zauważają twórcy raportu, od sierpnia 2025 roku zaobserwowali jeszcze jedną rzecz: jeżeli jakikolwiek twórca w Polsce chce zarobić więcej lajków, mieć więcej interakcji, większy zasięg, wystarczy, że będzie miał treści antyukraińskie. To przełoży się jednoznacznie na wzrost jego zasięgu.

Postawmy więc sprawę jasno: „twórcy” internetowi, podobnie jak politycy, wykorzystują ludzkie lęki, ludzki strach, frustracje, złość, a czasami po prostu kompleksy i promują się na antymigracyjnych treściach. Robią to głównie z dwóch powodów: dla pieniędzy i politycznych korzyści.

Premier ostrzega polityków

Tyle tylko, że to droga w jedną stronę i mówił o tym już w czerwcu Donald Tusk. Ostrzegał, zwłaszcza opozycję.

– Z pojedynczych incydentów i wyzwisk zaczyna robić się fala, która jest niebezpieczna z punktu widzenia istoty Rzeczypospolitej – grzmiał z mównicy sejmowej. Zaznaczył przy tym, że na sali sejmowej oraz w mediach padają słowa, które upokarzają przyzwoitych obywateli.

Premier odniósł się bezpośrednio do wypowiedzi kwestionujących obecność osób o ukraińskich korzeniach w polskim rządzie. Nawiązał do nienawiści kierowanej wcześniej wobec Żydów i Niemców. Przywołał sytuację z ostatnich 150 lat w Europie, wskazując, że polityczne polowania na ludzi o innym pochodzeniu wielokrotnie kończyły się katastrofą dziejową, taką jak II wojna światowa.

– Mówię tu o słowach „jak człowiek o pochodzeniu ukraińskim jest ministrem w polskim rządzie” – sprecyzował Tusk.

W ten sposób Tusk nawiązał do niedawnych słów Przemysława Czarńka, który w Sejmie grzmiał: – „Wstyd, skandal! Żądam przerwy w obradach i zwołania Konwentu Seniorów celem wyjaśnienia tej sprawy: dlaczego w tym rządzie dalej są Ukraińcy obrażający Polaków”.

Premier ostrzegł przed konsekwencjami dalszego marszu w stronę „brunatnego, politycznego krajobrazu”. Wskazał, że niektórzy posłowie zaczęli już lustrować i sprawdzać pochodzenie pracowników polskich urzędów.

Tusk zwrócił się do ław PiS i Konfederacji, mówił o „opamiętaniu”. W czasie słychać było coraz głośniejsze okrzyki z ław opozycji, padły słowa o „straszeniu”.

– Nie ja was straszę, wy musicie zacząć się bać ludzi z własnych szeregów, którzy napędzają falę niechęci – odparł premier.



Ostatnie obchody dnia pamięci ofiar wołyńskiej zbrodni zmieniły się w antyukraińskie manifestacje

I zwrócił się do członków opozycji, pytając ironicznie „czy chcą po nazwiskach i drzewach genealogicznych sprawdzać, kto pracuje w jakim urzędzie”. Dodał przy tym, że jeżeli pochodzenie, rasa czy kolor skóry zaczną decydować, to politycy opozycji również „padną ofiarą tej fali”.

– Wiecie, czym to się skończy? Tym, że będą się pytać posła Szrota, posła Schreibera, posła Webera, posła Fogla skąd są. A może ci posłowie wezmą się za łby razem z posłem Mentzenem, z panem Braunem, panem Fritzem będą się bić o to, kto jest bardziej polski – mówił premier. – Panie Antoni, zburz pan pomnik Zygmunta III Wazy, bo to był Szwed – powiedział Donald Tusk, zwracając się do posła PiS Antoniego Macierewicza.

I przypomniał, że w historii Polski zapisało się wiele postaci o różnym pochodzeniu. Był Kopernik, Chopin, Kościuszko, Piłsudski, był Zygmunt III Waza i Stefan Batory.

– Najgorsze katastrofy zaczęły się od słów, później incydentów, później to przeradzało się w fale – powiedział Tusk, dodając, że wspomniane „fale” rodziły się, gdy „pozornie poważni politycy zaczęli używać tej argumentacji i tej retoryki”.

– Jesteście w przededniu tego, opamiętajcie się, zatrzymajcie się, jest jeszcze czas – zaapelował, kierując swoje słowa do posłów opozycji.

To przemówienie premiera nie było bezpodstawne. I nie chodzi już tylko o wspomnianego Przemysława Czarnka, także były poseł PiS Janusz Kowalski zapowiedział kontrolę poselską dotyczącą „ukrainizacji w administracji publicznej”.

– Złożyłem zapytanie dotyczące ukrainizacji w administracji publicznej. Wczoraj otrzymałem mail od pani Barbary Nowackiej (...). Tego maila wysłała mi chyba Ukrainka, bo nie ma polskiego nazwiska ani imienia. Ilu obcokrajowców pracuje u pani w ministerstwie? (...) Młodzi ludzie nie znajdują pracy, a zatrudnianie Ukraińców w polskiej administracji rządowej, nie ma to zgody – mówił w Sejmie Janusz Kowalski.

Jego słowa wywołały burzę, nie tylko w Sejmie, ale i w sieci.

Może jednak przyjdzie refleksja

Nie przejął się nią Przemysław Czarnek. W poniedziałek wieczorem był gościem w programie „Ewa Bugała. Wszystko jasne” w TV Republika. Mówił o podejściu do władz w Kijowie i zmianie polityki całej Unii wobec wojny w Ukrainie.

– Trzeba zmusić Unię Europejską, również naszą pozycją w Unii Europejskiej, do tego, żeby zaprzestać na ten moment finansowania w jakikolwiek sposób zbrojeń w Ukrainie i odbudowy Ukrainy, dopóki Ukraina nie wejdzie

na ścieżkę wartości prołudzkich – stwierdził polityk.

Wygląda jednak na to, że jego wypowiedź nie spodobała się Jarosławowi Kaczyńskiemu, czego sam zainteresowany chyba się nie spodziewał.

„Prawo i Sprawiedliwość stoi i zawsze stało na stanowisku, iż pomoc militarna, realizowana także przez UE na rzecz Ukrainy, jest bezwzględnie potrzebna. To kluczowa sprawa z punktu widzenia polskiej racji stanu i naszego bezpieczeństwa. Sprawa wypowiedzi pana Czarnka zostanie wyjaśniona przez kierownictwo partii” – napisał Jarosław Kaczyński w serwisie X.

Także prezydent Karol Nawrocki chce dalszego wspierania Ukrainy w walce z Rosją, przynajmniej tak przekazał sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta Rafał Łeśkiewicz.

Wydarzenia w Bielsku-Białej, Poznaniu, Łodzi postawiły polityków, także opozycji, pod ścianą, bo nie można już udawać, że nic się nie dzieje.

Wicemarszałek Sejmu Krzysztof Bosak, jeden z liderów Konfederacji, jednoznacznie potępił atak dorosłego mężczyzny na ukraińskie nastolatki w miejskim autobusie.

„Wyładowywanie swojego gniewu i frustracji na przypadkowych osobach to zło, niezależnie od kontekstu, a już szczególnie wobec kobiet czy dzieci. Pamiętajmy, by w takich sytuacjach reagować,

a nie tylko przyglądać się czy nagrywać” – napisał na platformie X.

Na falę nienawiści skierowaną wobec Ukraińców zareagował także rzecznik PiS Rafał Bochenek.

„Każda forma przemocy i agresji, zarówno, fizyczna, jak i słowna, zwłaszcza wobec słabszych, w tym dzieci powinna być jednoznacznie potępiona, a sprawcy pociągnięci do odpowiedzialności! Nie ma miejsca na przemoc i przyzwolenie na nią, także ze strony władz centralnych” – napisał.

Swoją wpis zaczął jednak od stwierdzenia, że wypowiedzi polityków koalicji rządzącej „zmierzają do cynicznego wykorzystywania do celów politycznych skandalicznej sytuacji z Bielska-Białej”.

Bochenkowi odpowiedział lider partii Razem Adrian Zandberg i trzeba przyznać, że jego słowa są wystarczającym komentarzem do utyskiwań polityków opozycji. Zandberg zaznaczył, że „agresywny debil, który zaatakował dziewczynkę w Bielsku-Białej, nie wziął się znikąd”.

Trzeba zmusić Unię Europejską do tego, żeby zaprzestać na ten moment finansowania w jakikolwiek sposób zbrojeń w Ukrainie

PRZEMYSŁAW CZARNEK
polityk PiS

„To, co pokrzykiwał do ukraińskiego dziecka, można było usłyszeć wcześniej – w Sejmie. To tam za winy polityków cynicznie atakowano zwykłych ludzi. Wasze dzieło, Krzysztofie Bosaku i Przemysławie Czarnku” – podsumował Zandberg. W punkt.

Z kolei na profilu partii Polska 2050 politycy tego ugrupowania pytają, czy Grzegorz Braun, Sławomir Mentzen czy Przemysław Czarnek „popierają ten kolejny prymitywny atak słowny na ukraińską dziewczynkę” i czy „potępią patologiczne, pełne nienawiści zachowania swoich zwolenników”?

„Wara od dzieci!” – dodano.

Reaguje Episkopat

Sytuacja wydaje się na tyle niepokojąca, że zareagował Kościół.

Podczas spotkania Rady Konferencji Episkopatu Polski ds. Uchodźców i Migrantów dyskutowano nad przygotowaniami do tegorocznego Światowego Dnia Migranta i Uchodźcy, który obchodzony jest przez Kościół katolicki we wrześniu. Pojawił się również temat wzrostu antyukraińskich nastrojów w Polsce. Rada przypomniała, że takie zachowanie jest niedopuszczalne dla osób wierzących.

„Rada KEP ds. Migrantów i Uchodźców z przykrością odnotowała i jednoznacznie potępiła incydenty, świadczące o narastającej niechęci wobec przebywających w Polsce osób z Ukrainy. Napomnienie św. Piotra: „Okazujcie sobie wzajemną gościnność bez szemrania!” także dziś powinno kształtować nasze postawy względem przybyszów” – czytamy w oświadczeniu opublikowanym na stronie KEP. „Rada przypomina, że stosunek do cudzoziemców nigdy nie powinien być warunkowany przez doraźne polityczne interesy czy relacje z państwem ich pochodzenia” – dodano w piśmie.

W trakcie spotkania Rady poruszono temat uchodźców i migrantów, którzy znajdują się w najtrudniejszym położeniu: dzieci, osób starszych, chorych, niemogących podjąć pracy zarobkowej.

„Z niepokojem wysłuchano informacji o konsekwencjach wygaszenia im dostępu do służby zdrowia oraz zmianach w zakresie ośrodków zbiorowego zakwaterowania” – odnotowano w dokumencie Rady KEP ds. Migrantów i Uchodźców.

Dzisiaj w Polsce na stałe i czasowo przebywa około półtora miliona obywateli Ukrainy. Milion korzysta ze statusu ochrony czasowej, niemal 800 tysięcy jest ubezpieczonych, płaci podatki, posyła dzieci do szkół, legalnie pracuje, często w miejscach, do których nie garną się Polacy. Ci ludzie próbują się odnaleźć w obcym kraju, z dala od swoich rodzin, bliskich, przyjaciół, co wcale nie jest łatwe. Ale oni chcą odrobiny normalności, chcą po prostu spokojnie żyć.

SPOŁECZEŃSTWO



Sonita, jej najlepsze przyjaciółki i nauczycielka w szkole NGO w Iranie

Sonita Alizada: Miałam 10 lat, kiedy zrozumiałam, że rozmowy o moim małżeństwie to nie zabawa

– Dziś wiem, że każda dziewczyna ma wartość po prostu dlatego, że jest człowiekiem, a nie dlatego, ile ktoś jest gotów za nią zapłacić – mówi Sonita Alizada, afgańska raperka i aktywistka, autorka książki „Byłam na sprzedaż”

Anita Czupryn

Miała Pani zaledwie 10 lat, gdy po raz pierwszy chciano Panią sprzedać, wydając za mąż za obcego mężczyznę. Kilka lat później znów została Pani wystawiona na sprzedaż. W Polsce ukazała się właśnie Pani książka „Byłam na sprzedaż”. Ten tytuł brzmi jak wyrok, ale też jest świadectwem Pani ocalenia. Czy dziś to jest dla Pani już przeszłość, która nie wróci, zagojona rana, czy rana, która czasem nadal się otwiera i boli?

To rana, która zagoiła się na wiele sposobów, ale czasami nadal się otwiera. Nie dlatego, że wciąż żyję tamtym życiem, ale dlatego, że nadal w taki sposób żyją miliony innych dziewcząt. Za każdym razem, kiedy słyszę kolejną historię o małżeństwie dziecka albo o dziewczynie pozbawionej wolności, przypomina mi się, jak blisko sama byłam takiego losu. Te wspomnienia nigdy całkowicie nie znikają. Z tym że dziś dają mi siłę zamiast strachu.

Kiedy po raz pierwszy usłyszała Pani, że ma zostać sprzedana? Pytam nie tylko o fakt, ale o moment, w którym dziecko zaczyna rozumieć, że dorośli rozmawiają o jego życiu tak, jakby ono do niego nie należało. Kto to powiedział i co dokładnie Pani wtedy zrozumiała?

Miałam około dziesięciu lat, kiedy zrozumiałam, że rozmowy o moim małżeństwie są prawdziwe. Na początku nie do końca rozumiałam, co oznacza małżeństwo, ale rozumiałam, że stracę wolność. Wiedziałam, że moja przyszłość jest ustalana bez pytania mnie, czego ja chcę. To uczucie zostało ze mną na wiele lat.

W Pani opowieści przemoc nie zaczyna się dopiero wtedy, gdy pojawia się decyzja o małżeństwie. Ona istniała wcześniej: w podziale ról, w domowych obowiązkach, w tym, że inaczej wychowuje się chłopców, a inaczej dziewczynki. Kiedy po raz pierwszy zobaczyła Pani, że chłopcy w Afganistanie mają więcej wolności,

I poczuła, że nie chce żyć według zasad napisanych bez Pani zgody?

Stało się to już bardzo wcześnie, w dzieciństwie. Chłopcy mogli wychodzić na zewnątrz, grać w piłkę, głośno się śmiać i marzyć o swojej przyszłości. Od dziewcząt oczekiwano, że zostaną w domu, będą posłuszne i przygotowują się do małżeństwa. Pamiętam, że myślałam: „Dlaczego zasady są inne, skoro oboje jesteśmy dziećmi?”. To pytanie też zostało ze mną przez całe życie.

Została Pani wyceniona na dziewięć tysięcy dolarów. To konkretna kwota za życie dziewczyny, za jej ciało, przyszłość, wolność. Kiedy przestała Pani myśleć o tym, że ma cenę, i zaczęła wierzyć, że ma wartość, której nikt nie może wyznaczyć?

Wszystko się zmieniło dzięki edukacji. Każda książka, którą przeczytałam, każdy nauczyciel, który we mnie uwierzył, i każda szansa, którą otrzymałam, przypominały mi, że moja wartość nigdy nie była czymś, o czym może decydować inna osoba. Dziś wiem, że każda dziewczyna ma wartość po prostu dlatego, że jest człowiekiem, a nie dlatego, ile ktoś jest gotów za nią zapłacić.

W Pani książce szkoła jest czymś więcej niż miejscem nauki. Jest oknem na świat, przez które można po raz pierwszy zobaczyć inne życie. W którym momencie poczuła Pani, że edukacja dziewcząt jest ważna? Co ona im naprawdę daje?

Kiedy odmówiono mi edukacji, zrozumiałam, jak naprawdę wielką moc ona ma. Szkoła nie polega tylko na czytaniu i pisaniu. Edukacja daje dziewczętom pewność siebie, niezależność, uczy krytycznego myślenia i zdolności podejmowania decyzji dotyczących własnego życia. Edukacja jest jednym z najsilniejszych narzędzi wolności.

Co było dla Pani trudniejsze: ucieczka z tamtego życia czy powrót do niego w pamięci, żeby po latach zapisać to, co Panią spotkało? Bo książka wymaga innego rodzaju odwagi, trzeba jeszcze raz wejść w miejsca, w których człowiek próbował się wydostać.

Trudniejsze było napisanie książki. Ucieczka wymagała odwagi w tamtej chwili, ale samo pisanie oznaczało właśnie otwieranie dawnych ran i ponowne przeżywanie wspomnień, od których przez lata próbowałam uciec. Jednocześnie pisanie było też uzdrawiające, ponieważ pozwoliło mi

zrozumieć własną historię i, mam taką nadzieję, pomóc komuś innemu poczuć się mniej samotnie.

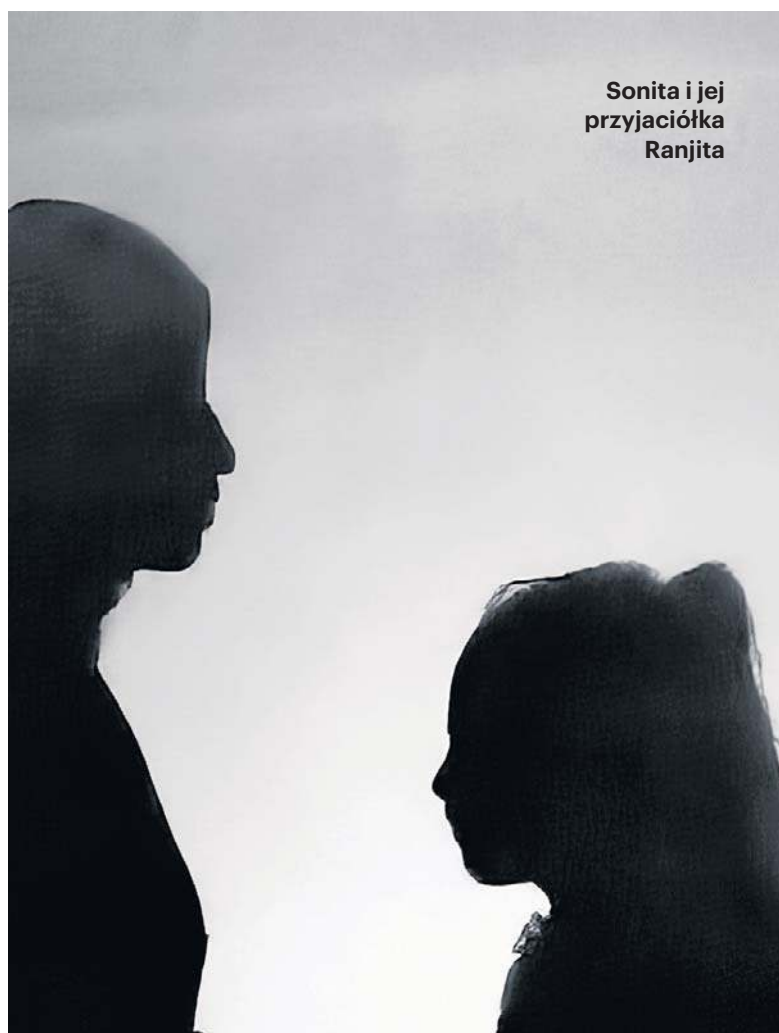
W prologu książki przywołuje Pani scenę, w której pyta reżyserkę: „Czy możesz mnie kupić?”. Brzmi jak rozpacz, ale to była ostatnia próba ocalenia siebie. Jak rodzi się odwaga, żeby zawalczyć o własne życie?

Nie sądzę, żeby odwaga pojawiła się nagle. Czasem rośnie dlatego, że alternatywa staje się nie do zniesienia. Nie próbowałam być odważna; po prostu próbowałam przeżyć. Muzyka stała się moim sposobem powiedzenia:

symbolizował to, co się dzieje, kiedy społeczeństwo traktuje dziewczęta jak coś, co można kupić i sprzedać, zamiast jak istoty ludzkie, które mają swoje marzenia i prawa.

Jak rap pojawił się w Pani życiu i dlaczego właśnie rap? Co daje Pani ten gatunek muzyki, czego nie może dać żaden inny?

Rap dał mi głos, kiedy czułam się niewidzialna. Pozwolił mi mówić bezpośrednio, szczerze i bez proszenia kogokolwiek o pozwolenie. Rap może nieść ból, nadzieję, gniew i humor jednocześnie. Stał się dla mnie językiem, dzięki któ-



Sonita i jej przyjaciółka Ranjita

„Proszę, zobaczcie mnie, zanim będzie za późno”.

remu mogłam opowiedzieć swoją historię dokładnie tak, jak chciałam, żeby świat ją usłyszał.

Jedną z najbardziej poruszających postaci w Pani książce jest Pani matka. Ona sama była ofiarą systemu, który później prawie odebrał wolność Pani. Co dziś Pani czuje, kiedy o niej myśli?

Czuję miłość, współczucie i smutek. Przez długi czas trudno mi było zrozumieć jej decyzje. Kiedy dorosłam, zrozumiałam, że ona też była ofiarą tego samego systemu. Sama miała bardzo niewiele możliwości wyboru. To nie wymazuje mojego bólu, ale pomogło mi zastąpić część gniewu zrozumieniem.

A jak Pani patrzy dziś na Afganistan i na dziewczęta pozbawione edukacji i wolności?

Ta sytuacja łamie mi serce. Każda dziewczyna zasługuje na to, by się uczyć, by marzyć i móc wybrać własną przyszłość. Jednocześnie afgańskie dziewczęta wciąż mnie inspirują, ponieważ nawet w niemożliwych warunkach, w tajemnicy, nadal się uczą, stawiają opór i nie tracą nadziei. Ich odwaga daje nadzieję także mnie.

Dla kogo napisała Pani tę książkę: dla dziewcząt żyjących w podobnym zagrożeniu, dla Zachodu, który powinien szerzej otworzyć oczy, dla rodzin, które nadal powielają ten system, czy może także dla swojej młodszej wersji, tej dziewczynki, która kiedyś nie wiedziała jeszcze, że jej głos może mieć znaczenie?

Na początku pisałam dla swojej

rym każde dziecko ma wolność wyboru własnej przyszłości.

Kiedy jest Pani sama, bez sceny, bez kamer, kim Pani jest dla samej siebie? Inaczej mówiąc, co zostaje, kiedy znika publiczna rola i trzeba się mierzyć ze zwyczajnym życiem?

Jestem po prostu Sonitą. Lubię spokój. Kocham czytanie, pisanie muzyki, gotowanie i rozmowy z rodziną. Dużo się śmieję, czasem za dużo myślę i marzę o zwyczajnych rzeczach. Scena jest tylko małą częścią mojego życia. Osoba, którą ludzie widzą na scenie, jest tą samą osobą, która nadal cieszy się prostymi chwilami w domu.

Wierzy Pani, że pewnego dnia wróci do Afganistanu jako wolna kobieta, artystka i aktywistka? Nie jako ktoś, kto musi uciekać, tylko może wrócić z własnego wyboru?

Lubię spokój. Kocham czytanie, pisanie muzyki, gotowanie i rozmowy z rodziną. Dużo się śmieję, czasem za dużo myślę i marzę o zwyczajnych rzeczach. Osoba, którą ludzie widzą na scenie, jest tą samą osobą, która nadal cieszy się prostymi chwilami w domu

SONITA ALIZADA
afgańska raperka i aktywistka

rodziny i dla rodzin moich przyjaciół. Chciałam, żeby zrozumieli, jak to jest zostać sprzedaną i oddaną komuś, kogo się nie wybrało. W miarę pisania rozumiałam, że ta książka jest także dla dziewcząt mierzących się z tą samą rzeczywistością, dla czytelników, którzy chcą zrozumieć, i być może także dla mojej młodszej wersji, która zasługiwała na to, by wiedzieć, że jej głos ma znaczenie.

Naprawdę mam taką nadzieję. Afganistan jest moim domem i nigdy nie przestałam go kochać, mimo wszystkiego, co się wydarzyło. Marzę o tym, by pewnego dnia tam wrócić. Chcę stanąć obok afgańskich dziewcząt w kraju, w którym wreszcie będą wolne, i będą mogły się uczyć, tworzyć i marzyć bez strachu.

Kim jest dziś Sonita Alizada i o czym marzy? Pytam już nie tylko o aktywistkę, artystkę i bohaterkę filmu czy książki, ale o kobietę, która po wszystkim próbuje budować własne życie.

Dziś nadal się uczę, nadal dorastam i nadal wierzę, że prawdziwe ludzkie historie mogą zmieniać świat. Niedawno ukończyłam studia magisterskie na Oxfordzie, ale czuję, że moje najważniejsze lekcje wciąż płyną od ludzi, których spotykam. Marzę o świecie, w którym dziewczęta nigdy nie będą traktowane jak własność i w któ-

• Książka

Sonita Alizada,
„Byłam na sprzedaż”,
Prószyński i S-ka,
Warszawa 2026



FILM

Najbardziej wyczekiwana premiera filmowa tego roku

Superprodukcja „Lalka”, wyjątkowo wyczekiwana ekranizacja słynnej powieści Bolesława Prusa, trafi do kin 30 września. To jedno z największych polskich przedsięwzięć filmowych ostatnich lat, a część zdjęć do nowej odsłony tytułu powstała w łódzkich lokalizacjach

Dariusz Pawłowski

„Lalka” w reżyserii Macieja Kowalskiego należy do najgłośniejszych przedsięwzięć w historii polskiego kina i ma szansę stać się wydarzeniem i frekwencyjnym hitem nie tylko tego roku. Wrażenie robią inscenizacyjny rozmach, jaki zapowiadają realizatorzy oraz jedna z najbardziej gwiazdorskich obsad w dziejach naszej kinematografii.

Wielki powrót do wielkiej produkcji

Sensacją stało się ogłoszenie, że dla „Lalki” po 16 latach na wielki ekran powrócił Marek Kondrat. Aktor przyjął rolę Ignacego Rzeckiego i stwierdził, że takich propozycji się po prostu nie odrzuca. W rolach głównych występują Marcin Dorociński jako Stanisław Wokulski oraz gwiazda „Chłopów”, Kamila Urzędowska, jako Izabela Łęcka (kandydatką do tej roli była również Emma Gieźno). A obok nich plejada wyśmienitych aktorskich osobowości: Andrzej Seweryn (hrabia Tomasz Łęcki), Maria Dębska (Kazimiera Wąsowska), Agata Kulesza (Pani Meliton), Mateusz Damięcki (Kazimierz Starski), Karolina Gruszka (Florentyna), Krystyna Janda (hrabina Joanna Karolowa), Maja Komorowska (prezesowa Zasławska), Filip Pławiak (Julian Ochocki), Maciej Stuhr (dr Michał Szuman), Dawid Ogrodnik (Mraczewski), Wojciech Meczalski (adwokat), Borys Szyc (baron Krzeszowski), Maja Ostaszewska (baronowa Krzeszowska), Cezary Żak (baron Dalski), Andrzej Chyra (profesor Geist), Paweł Wilczak (Henryk Szlangbaum), Maciej Musiałowski (Marszewicz) oraz Maria Sobocińska, Jan Englert, Cezary Kosiński, Rafał Rutkowski, Jan Peszek, Tomasz Ziętek, Roman Gancarczyk, Bartłomiej Firlet, Adrian Zaremba, Jakub Wierczerek.

Marcin Dorociński nie kryje, że rola Wokulskiego to dla niego aktorskie spełnienie marzeń, ale i ogromna presja, spowodowana wielkimi oczekiwaniami widzów, wcześniejszymi ekranizacjami oraz tym, że każdy, kto przeczytał powieść, ma przecież własne zdanie na temat tej postaci. Podobnie wypowiadają się pozostali aktorzy. Należy liczyć na to, że świadomość gigantycznej od-



Główne role w filmie zagraли Marcin Dorociński (wciela się w postać Stanisława Wokulskiego) i Kamila Urzędowska (Izabela Łęcka)

powiedzialności, wzniesie artystów na najwyższe partie ich możliwości.

Zdjęcia do kinowej „Lalki” (bo przypomnijmy, że powstaje również serial dla Netfliksa) kręcono między innymi w Łodzi. Wśród lokalizacji był pałac Karola Poznańskiego przy ulicy Gdańskiej 32, który jest obecnie siedzibą Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów. Warto przypomnieć, że na przykład w łódzkim Pałacu Rodziny Poznańskich przy ulicy Ogrodowej czy Pałacu Karola Scheiblera przy Placu Zwycięstwa kręcono film Wojciecha Jerzego Hasa z 1968 roku oraz serial Ryszarda Bera z roku 1977. W Łodzi pracowała również ekipa wspomnianego, najnowszego serialu, w którym w główne role wcielają się Sandra Drzymalska i Tomasz Schuchardt – reżyseruje Paweł Maślona, serial ma mieć premierę na platformie Netfliksa 16 września.

Jak podają producenci, film Macieja Kowalskiego realizowano w 48 lokacjach w całej Polsce – zarówno w malowniczych plenerach, jak i spektakularnych wnętrzach, w tym w historycznych obiektach – takich jak Pałac na Wodzie i Biały Dom w Łazienkach Królewskich, Pałacyk Sobańskich czy Pałac w Nieborowie

wraz z ogrodem. Na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie zaś na kilkuset metrach odtworzono fragment dawnej stolicy, tworząc historyczne witryny sklepowe i wznosząc w skali 1:1 sklep Wokulskiego.

Dwa lata przygotowań, pięć miesięcy zdjęć

Przygotowania do realizacji kinowej „Lalki” zajęły dwa lata. Do filmu zaangażowano czołowych polskich twórców, aktorów i ponad 3000 statystów. Praca na planie trwała pięć miesięcy, podczas których zrealizowano 60 dni zdjęciowych. Pierwszy klaps padł 22 lipca 2025 roku w Pałacyku Sobańskich w Alejach Ujazdowskich, gdzie urządzono mieszkanie Łęckich.

Autorem zdjęć jest Piotr Sobociński Jr, absolwent Wydziału Operatorskiego Łódzkiej Szkoły Filmowej, jeden z najwybitniejszych operatorów swego pokolenia. Za montaż filmu odpowiada Przemysław Chruscielowski, także absolwent PWSFTviT w Łodzi. Muzykę do filmu stworzył Łukasz Targosz, autor ponad czterdziestu ścieżek dźwiękowych skomponowanych do produkcji z różnych gatunków filmowych.

Autorskie kostiumy dla filmowych postaci stworzyli Katarzyna Lewińska i Tomasz Ossoliński z gościnnym udziałem Gosi Baczyńskiej. Całość dopełnia charakterystyczna Anety Brzozowskiej. Na potrzeby filmu powstały setki projektów tworzonych z dbałością o historyczną wierność, w oparciu o oryginalne żurnale mody i wykroje z końca XIX wieku. Dla głównych aktorów uszyto ponad sto kostiumów na miarę – w tym dwadzieścia sukien dla Izabeli Łęckiej, a także ponad 500 kompletów dla statystów.

Za scenografię odpowiada duet Katarzyna Sobańska i Marcel Sławiński oraz Anna Mocny – twórcy wspólnie wykreowali plastyczny, historycznie wiarygodny świat epoki i XIX-wiecznej Warszawy. Jak zapewniają autorzy, projektowanie i budowa scenografii wymagały wielomiesięcznych przygotowań obejmujących analizę dawnych rycin, obrazów i historycznych dokumentów. Na potrzeby filmu zgromadzono i przygotowano tysiące elementów dekoracji oraz rekwizytów.

– Po kilku dekadach „Lalka” wraca na wielki ekran, by na nowo poruszyć serca kilku pokoleń Polaków. To film, który wspólnie w kinie mogą zobaczyć nastolatki, z rodzicami, z dziadkami, a nawet pradiadkami i każde z nich coś odczuje, coś przeżyje, a potem jeszcze przez długi czas będą mogli o tym dyskutować. Praca nad takim filmem to dla wszystkich twórców prawdziwy szczyt! Dajemy z siebie absolutnie wszystko, żeby powstało coś specjalnego, pięknego i ważnego – zapowiada reżyser Maciej Kowalski.

O czym będzie nowa „Lalka”?

Wszyscy znamy historię zapisaną w „Lalce”. A tak opowieść zawartą w filmowej produkcji przedstawiają jej realizatorzy: „Warszawa końca XIX wieku. Serce Stanisława Wokulskiego owładnięte jest szaloną miłością do Izabeli Łęckiej. On, dzięki fortune zdobytej na wojnie, powraca do kraju i postanawia wkroczyć do świata wyższych sfer, aby zdobyć rękę ukochanej. Ona jest ośniewająca i wyniosła, lecz mimo arystokratycznego pochodzenia

zмага się z widmem finansowej ruiny. U boku Wokulskiego stoi jego wierny przyjaciel – Ignacy Rzecki, romantyk, który z nostalgią obserwuje, jak świat ideałów ustępuje miejsca społecznym aspiracjom i bezwzględnej grze interesów. Wokulski wkracza w labirynt arystokratycznych salonów, gdzie każdy gest może być początkiem intrygi, a każde słowo – zapowiedzią zdrady. Stający na jego drodze rywale, niespodziewane sojusze i dramatyczne wybory wystawią na próbę jego marzenia i wiarę w ludzi. To opowieść o miłosnym zauroczeniu, które zmienia losy bohaterów i zaciera granice między sercem a rozumem”. Wygląda to na film pełen melodramatycznych emocji, ale i jak najbardziej zbliżony do współczesnych relacji w ostrym kapitalizmie i obrazu dzielącego się na klasy polskiego społeczeństwa.

Warto zaznaczyć, że realizacja filmu „Lalka” została sfinansowana głównie ze środków prywatnych, dzięki zaangażowaniu dużych firm, jak i prywatnych inwestorów. Producentem filmu jest Gigant Films, koproducentami – TVN oraz Wytwórnia Filmów Fabularnych we Wrocławiu, a dystrybutorem Kino Świat.

Co ciekawe, początkowo film (a i planowany na jego podstawie serial) miał powstać we współpracy z Telewizją Polską – w marcu 2024 roku ogłaszano, że właśnie TVP będzie koproducentem przedsięwzięcia, który zainwestuje w projekt 10 milionów złotych. Jednak przed rozpoczęciem zdjęć publiczny nadawca wycofał się z projektu, publikując oświadczenie: „TVP z pełnym zaangażowaniem wspiera próby ekranizacji klasyki polskiej literatury. Jednak w sytuacji, gdy równolegle serial „Lalka” realizuje platforma streamingowa, powielanie kosztownych projektów nie jest uzasadnione – ani z punktu widzenia interesu publicznego, ani z uwagi na możliwości finansowe spółki, która aktualnie znajduje się w stanie likwidacji”.

Teraz Radosław Drabik, producent filmu, zapewnia: – „Lalka” będzie wydarzeniem, które przywróci wiarę w kino i oderwie widzów od telewizorów, oferując najlepsze filmowe doświadczenie.

Cóż, czekamy z niecierpliwością na premierę...

• „Lalka” na ekranie:

- 1968 – film Wojciecha Jerzego Hasa, Mariusz Dmochowski jako Wokulski, Beata Tyszkiewicz jako Izabela
- 1978 – serial Ryszarda Bera, Jerzy Kamas jako Wokulski, Małgorzata Braunek jako Izabela
- 2026 – film w reżyserii Macieja Kowalskiego i serial w reżyserii Pawła Maślony

LITERATURA

Władysław Reymont, carska kolej i apetyt na duże pieniądze

Nasz literacki noblista ma w CV wstydlawy epizod. Bezpośrednio spowodowany tym, że 13 lipca 1900 r. o godz. 10.40 uczestniczył w katastrofie kolejowej pod Warszawą

Mariusz Grabowski

W katastrofie zginęło pięć osób, a 17 zostało rannych. Sam pisarz uległ jedynie potłuczeniu i nadwyrężył dwa żebra. Ale w wyniku sfalszowanej obdukcji otrzymał od carskiej kolei gigantyczne odszkodowanie – 38 tys. rubli.

Co wiedział dr Raum?

Sprawa jest delikatna i do dziś budzi spory historyków. Glorifikatorzy dowodzą, że ta góra pieniędzy po prostu mu się należała. Ci bardziej krytyczni twierdzą, że 33-letni wówczas pisarz, mający już za sobą pierwszy sukces literacki – „Ziemię obiecaną”, ale wciąż borykający się z problemami finansowymi, dał się skusić na prawnomedyczne oszustwo.

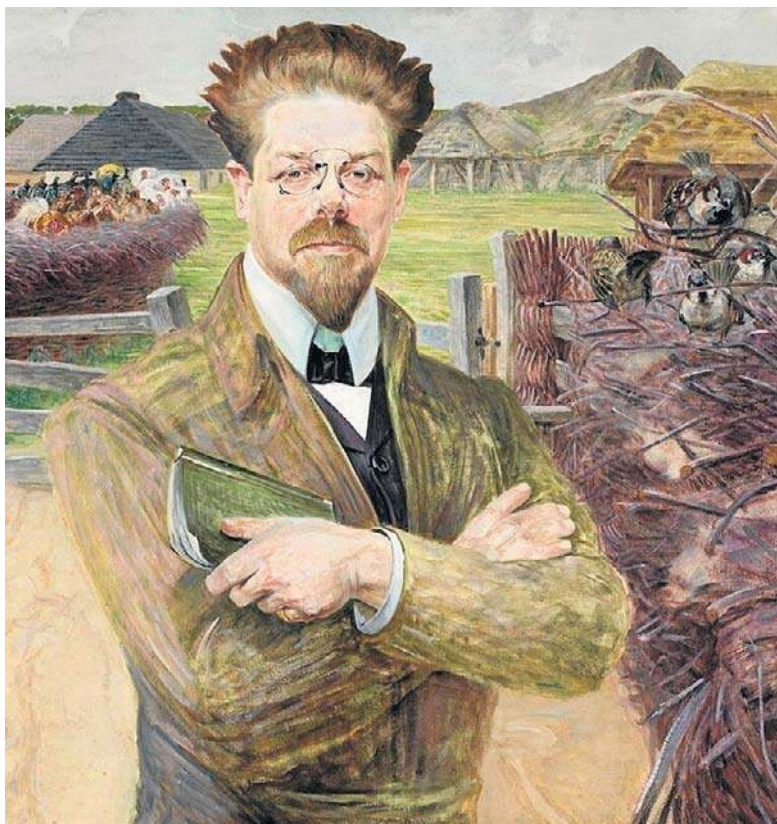
Faktem jest, że Reymont z twórczości literackiej utrzymywał się od 1894 r., kiedy przeniósł się do Warszawy. Ale z pieniędzmi było na tyle kruch, że miał m.in. problem ze spłatą 300 rubli zaciągniętej pożyczki. Wpłynęła na to m.in. częste zagraniczne podróże pisarza i jego dość wyśławny styl życia.

Znamy nazwisko lekarza, który sfalszował raport lekarski – był nim dr Jan Roch Raum, lekarz naczelny w Szpitalu Przemienienia Pańskiego na Pradze, pionier polskiej neurochirurgii i m.in. członek Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego. Napisał, że pisarz miał 12 złamanych żeber oraz „inne kontuzje ciała i nie wiadomo, czy będzie nadal zdolny do pracy umysłowej”.

Biograf pisarz Witold Kotowski ustalił, że prócz dr. Rauma zdrowie Reymonta konsultowali dr Bolesław Jakimiak-Szmurło, ordynator II oddziału chirurgicznego, dr Edward Zieliński, ordynator oddziału wewnętrznego oraz dr Michał Dehnel, który później został osobistym lekarzem Józefa Piłsudskiego.

Zmiana narracji

Udział dr. Rauma w aferze potwierdza fakt, że Reymont bezpośrednio po wypadku leczył się w Szpitalu Praskim. A samą aferę potwierdzają towarzyszące jej doniesienia prasowe. Np. „Kurjer Warszawski” dzień po wypadku w taki sposób opisywał obrażenia Reymonta: „Silny organizm Reymonta szybko powraca do zdrowia. Niedługo po zostanie tylko ślad wypadku w pamięci, jeden więcej epizod do po-



Władysław Reymont na portrecie pędzla Jacka Malczewskiego z 1905 r.

wieści. Tutaj za to wypadek utrwali się na wieki”.

Ale już dzień później narracja gazety uległa zmianie: „Niesłusznie zbagatelizowaliśmy jego chorobę – mówili nam lekarze (...) Najwidoczniejsza jest rana głowy. Musiał o coś silnie uderzyć, ale o co, nie pamięta. Bóle wewnętrzne dały się uczuć nie od razu. Okazało się, że uległ silnemu zgnieceniu klatki piersiowej, stłuczeniu kręgosłupa, co może bardzo niekorzystnie odbić się na jego zdrowiu, zwłaszcza na systemie nerwowym. Tego rodzaju wstrząśnienia nerwowe nie mijają bez złych skutków, choćby nawet nie zostawiły śladu zewnętrznego. Jedni wariują, innym pozostaje rozstrój, a trzeba pamiętać o tym, że tu chodzi o nerwy i umysł artysty – pisarza, którego twórczości wypadek taki może wiele zaszkodzić.”

Reymont cierpiący

Taka nagła zmiana podejścia do stanu zdrowia poszkodowanego może wskazywać, że Reymont postanowił uzyskać jak największą rekompensatę od Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. I to na jej koszt udał się następnie na kurację do Wenecji. Leczył się też w klinikach w Berlinie, Krakowie i Wiedniu. Podczas tych wizyt zbierał

dowanie? Czy w chwili, gdy był badany przez dr. Rauma, czy może podczas lektury gazet, np. „Wędrowca”, poczytnego ilustrowanego tygodnika o tematyce podróżniczo-geograficznej.

W jednym z lipcowych numerów pisano w nim: „Ohydne zmierzanie społeczeństwa nigdy może nie ukazało się tak jaskrawie, a przytem tak wstrętne, jak właśnie teraz, po katastrofie kolejowej pod Włochami (...) W pierwszej chwili ogólne współczucie przejawiało się w rozmowach (...) Ale współczucie to finał swój miało prawie wszędzie w jednym, bardzo znamienym zdaniu: »Ba! ale kolej grubo zapłaci rodzinom«. I zaczęto nawet po handlarzku obliczać, ile zażył swoje wezma ci lub owi. Ale sumować ruble i kopiejki wtedy, gdy trupy jeszcze prawie ciepłe, gdy po szpitalach i domach lekarze nie odstępują łoża poranionych, gdy córka dostaje obłędu po stracie ukochanego ojca – to wstrętne, to świadczące o zaniku uczuć ludzkich” – oburzał się autor podpisany „Wl”.

Góra rubelków

Trudno nie odnieść wrażenia, że autoopisy stanów zdrowia pisarza są nie tylko hipochondryczne, ale też mają usprawiedliwić podstawę do ewentualnej rekompensaty. Od biografów Reymonta wiemy, że był nad wyraz wyczulony na punkcie zdrowia – przez całe dorosłe życie zmagając się z poważnymi problemami sercowymi, chorobami dróg oddechowych, żółtaczką, przewlekłą neurastenią, powracającymi stanami depresyjnymi, wreszcie chorobą alkoholową. Jeszcze lecąc się Reymont wytoczył proces cywilny zarządowi Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Jego sprawę prowadził adwokat, ale także znany pisarz i krytyk literacki Napoleon Hirszbard, czyli Cezary Jellenta. Mimo, iż prawdziwą pasją pełnomocnika Reymonta była literatura, to sprawę odszkodowawczą poprowadził wzorowo. Udało mu się dla swojego klienta uzyskać odszkodowanie w wysokości 38 tys. 500 rubli.

Adwokat pisarza żądał co prawda 100 tys. rubli, ale biorąc pod uwagę, że u pokrzywdzonego brak było widocznego kalectwa czy uszkodzeń narządów wygrana suma była i tak imponująca. Reymont kokieteryjnie skomentował całą rzecz w swoim dzienniku: „Wypłacili mi dzisiaj 38 rubli od-

szkodowania, dosyć jeśli na pogrzeb, za mało jeśli na życie”.

Za mało? Sarkazm pisarza jest co najwyżej jego zgryźliwością. 38 tys. 500 rubli stanowiło nie lada majątek. Dla porównania dworek w Obłęgorku, zaprojektowany przez Hugona Kudera, a który zafundowali rodacy Henrykowi Sienkiewiczowi, wart był ok. 51 tys. rubli.

Spokój, ślub, Nobel

Pieniądze w dużej części Reymont zainwestował pożyczając 25 tys. rubli swemu krewnemu Konstantemu Jakimowiczowi pod zastaw hipoteczny jego domu. Zgodnie z umową Jakimowicz miał mu wypłacać co roku 1800 rubli w ramach spłaty pożyczki.

Część otrzymanej sumy musiał przeznaczyć na honorarium dla adwokata (pięć tys. rubli), a także na spłatę pożyczek, które zaciągnął po wypadku, właściwie licząc się z pewną wygraną przed sądem. Pieniądze uzyskane z odszkodowania zapewniły mu stabilizację finansową, umożliwiającą mu dalsze prowadzenie wystawnego życia i pełne oddanie się literaturze.

Można zatem powiedzieć, że finansowy szwindel przyniósł dobre owoce: Reymont skończył romans z Wandą Szczukową i zawarł w Krakowie związek małżeński z Aurelią Szablowską z Szczęsnejdrów (świadkami byli Włodzimierz Tetmajer, przyrodni brat Kazimierza Przerwy-Tetmajera, a także Michał Siedlecki), co dało mu wreszcie życiową stabilizację. Na gruncie literackim 38 tys. rubli zaowocowało najpierw „Chłopami”, a następnie „Marzycielem” i „Wampirem”. 24 lata po wypadku pisarz dostał Nobla, pozostawiając w tyle m.in. „Czarodziejską górę” Tomasza Manna.

Zaś podkoloryzowanych ech wypadku z lipca 1900 r. doszukać się można w noweli Reymonta „Senne dzieje” z 1908 r.: „Pociąg się zatargał gwałtownie i runął w coś całą siłą... Wagon podskoczył i spał się jak koń... padłem na ziemię, a gdy się zerwałem, nieszczęście już się stało, już ściany szły na siebie... podłoga się zapadała... dach pękał i walił się na głowy... szkło sypało się gradem... już się wszystko łamało z dzi kim krzykiem Chaosu, pękało w zgrzytach (...) prysnęły strugi krwi, bładziły jakieś ręce... »Śmierć! zaraz umrę!« pomyślałem jasno, przys tomnie...”.

opinie, które zamierzał wykorzystać w procesie.

Ale wcześniej, przez półtora miesiąca, przebywał na obserwacji w Szpitalu Przemienienia. Iz każdym dniem pobytu w szpitalu pogarszał się też jego stan psychiczny, o czym sumienie pisał w liście do Wandy Szczukowej, z którą łączyła go „demoniczna” relacja intymna: „Rozcięcie głowy się goi, a złamane żebro również, tylko że ani chodzić, ani siedzieć jeszcze nie mogę, zbyt mnie boli krzyż i bok no i sił jeszcze nie mam. Obiecują mi doktorzy, że za jakiś miesiąc ze szpitala wyjdę, a potem na dłuższą kurację całego ustroju nerwowego jechać muszę, tak, że na całą jesień i zimę wysła mnie pewnie do Włoch, nad morze”.

Niedomogi fizyczne pociągały za sobą rozstrojenie nerwowe, a co za tym idzie zaprzestanie twórczej działalności. Tak zwierzał się siostrze: „Zupełnie nie mogę znieść większego towarzystwa, żadnych głosów ani gwarów, a już muzyka każda doprowadza mnie wprost do omdleń i spazmatycznych płaczów”.

Pieniądze, pieniądze...

W którym momencie Reymontowi przyszło do głowy starć się o odszko-

NAUKA

Bydgoscy naukowcy opracują czujnik wspierający diagnostykę raka

Małgorzata Pieczyńska

Naukowcy z Politechniki Bydgoskiej i Politechniki Gdańskiej rozpoczęli prace nad czujnikiem fotonicznym, który w przyszłości może wspierać wczesną diagnostykę raka szyjki macicy.

Każdego roku diagnozę - rak szyjki macicy - słyszy ok. 3 tys. kobiet. Choć nowotwór wykryty we wczesnym stadium jest w większości przypadków skutecznie leczony, to każdego roku z jego powodu umiera ok. 1,5 tys. kobiet. Jedną z głównych przyczyn pozostaje zbyt późne wykrycie nowotworu.

Odpowiedzią na to wyzwanie ma być projekt „Światło w służbie zdrowia - czujnik fotoniczny jako wsparcie profilaktyki i diagnostyki raka szyjki macicy” realizowany przez naukowców z Politechniki Bydgoskiej i Politechniki Gdańskiej. Jego wartość to 1 366 400 zł, z czego 1 346 400 zł stanowi do-



Dr inż. Monika Kosowska

finansowanie ze środków budżetu państwa przyznane przez MNiSW.

Kierownikiem projektu jest dr inż. Monika Kosowska z Wydziału Telekomunikacji, Informatyki i Elektrotechniki PBS. - Obecnie nasz zespół liczy 10 badaczy - mówi dr inż. Monika Kosowska. - Przez najbliższe 36 miesięcy będziemy prowadzili prace nad realizacją prototypów światłowodowych czujników fotonicznych oraz optycznych fantomów tkanek, które posłużą do ich testowania. Celem badań jest opracowanie prototypu laboratoryjnego charakteryzującego się wysoką precyzją pomiarów, prostotą użytkowania oraz re-

latywnie niskim kosztem. - Chcemy wesprzeć profilaktykę raka szyjki macicy. Chcemy dać kobietom szansę na szybką i powszechnie dostępną diagnostykę - mówi kierownik projektu. - Czujniki fotoniczne mogą w przyszłości stać się podstawą nowych narzędzi do wczesnego wykrywania zmian nowotworowych. Stawiamy też na edukację. Wiedza i profilaktyka są równie ważnymi narzędziami w walce z rakiem szyjki macicy, jak rozwój nowoczesnych technologii

Zaplanowano m.in. warsztaty dla uczniów i studentów, spotkania tematyczne, panel dyskusyjny, udział w konferencjach naukowych oraz publikacje wyników badań. Realizatorzy projektu podkreślają, że połączenie badań naukowych z edukacją społeczną może przyczynić się do zwiększenia świadomości zdrowotnej oraz promowania postaw sprzyjających profilaktyce i wczesnemu wykrywaniu raka szyjki macicy. ©

REKLAMA

0011551023

CZAS NA OKULARY PRZECIWSŁONECZNE

☎ 56 622 12 43

📍 87-100 Toruń, ul. Kr. Jadwigi 20

🕒 poniedziałek - piątek 10-18
sobota 10-14

✉ zaklad@antczak-okulary.pl

🌐 /ZakladOptycznyAntczak

🌐 **antczak-okulary.pl**

REKLAMA

0011553698

znam.

poznaj nowy kanał dla tych, którzy chcą zrozumieć świat

znam.
TO UCZUCIE

rozmowy o emocjach, kondycji psychicznej i wyzwaniach

EICHELBERGER
ekspert psychologii

znam.
tenBiznes

rozmowy o tym, jak decyzje liderów i przedsiębiorców wpływają na otaczającą nas rzeczywistość

ZIELEWSKI X PIĘKOŚ
dziennikarze Strefy Biznesu

ZESKANUJ KOD

WEJDŹ NA www.youtube.com/@ZNAM-PPG

ŚRODOWISKO

„Kosmetyczne” zmiany w „Czystym powietrzu”

Agnieszka Romanowicz

Wyższe wsparcie na termomodernizację i więcej czasu na realizację inwestycji - to część zmian w programie „Czyste powietrze”, które wejdą 20 lipca. - Niewiele pomogą - komentuje Polski Alarm Smogowy.

- W Kujawsko-Pomorskiem na wymianę czeka około stu tys. kopciuchów. Zgodnie z uchwałą antysmogową województwa, ich użytkowanie jest już nielegalne - przypomina Smoglab.

Wymianę przestarzałych kotłów grzewczych ma przyspieszyć kolejna reforma



FOT. ARCHIWUM PPG

W województwie kujawsko-pomorskim na wymianę czeka wciąż około 100 tysięcy kopciuchów

programu „Czyste powietrze”, która wejdzie w życie 20 lipca.

To się zmieni

Jedną z najważniejszych zmian jest rozszerzenie zasady posiadania nieruchomości przez co najmniej trzy lata przed złożeniem wniosku. Z programu „Czyste powietrze” będą mogły skorzystać również osoby, które nabyły nieruchomość przez zasiedzenie, a także właściciele lub współwłaściciele od co najmniej roku, np. wnuczeta, które dostały połowę udziałów od dziadków.

- Dzięki temu z programu łatwiej będą mogli skorzystać m.in. nowi właściciele starszych domów wymagających termomodernizacji - argumentuje Narodowy Fundusz

Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

O 10 proc. wzrosną maksymalne kwoty dotacji na: ocieplenie ścian i innych przegród budowlanych oraz wymianę okien, drzwi zewnętrznych i bram garażowych.

- Podwyżka jest odpowiedzią na wzrost kosztów realizacji inwestycji w ostatnim czasie. Poprzedziła ją analiza danych GUS, ofert rynkowych oraz kosztów wynikających z wypłaconych i bieżących wniosków o płatność - informuje Fundusz.

Więcej czasu na prace Beneficjenci korzystający z prefinansowania, od 20

lipca będą mieli więcej czasu na realizację prac objętych zaliczką - termin zostanie wydłużony ze 120 do 180 dni.

Dokumenty potwierdzające trwałe odłączenie starego źródła ciepła będą mogli wystawiać nie tylko mistrzowie kominiarscy, ale też osoby posiadające odpowiednie uprawnienia budowlane.

Nie będzie większego zainteresowania

To tylko część zmian w Programie proponowanych przez 1500 gmin, które wzięły udział w badaniu Polskiego Alarmu Smogowego.

- Wydaje się, że na poważne zmiany będziemy musieli jeszcze poczekać. Za-

równy postulowany przez gminy bon energetyczny, jak i lista zaufanych wykonawców mogą pojawić się dopiero w przyszłym roku. Obecna reforma ma kosmetyczny charakter i nie spowoduje znacznego wzrostu zainteresowania obywateli tym programem - komentuje Piotr Siergiej, rzecznik PAS.

Reforma nie zawiera też innych zmian proponowanych przez gminy: realnego uproszczenia dokumentacji, skrócenia czasu rozpatrywania wniosków i przyspieszenia wypłat dotacji. Nie podnosi również progów dochodowych, co gminy wskazały jako bardzo ważne.

©P

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie bez pośredników, gotowe do zamieszkania z miejscem garażowym, w nowym budownictwie, parter lub inne z windą. 601-248-601

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

Wynajmę kobiecie kawalerkę na Rubinkowie II, Parter, umeblowane, czyste. Calk. koszt - ok. 1.800 zł. Kontakt - BogdanVK58@gmail.com

Motoryzacja

MOTOCYKLE SPRZEDAM

CHOPPER Honda Shadow VT 750 2009, wysył zdjęcia. 601-248-601

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego 11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BUDOWY i remonty, budowy domów. 608-071-593, Toruń i powiat

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

INNE

ZŁOTA RĄCZKA Toruń - DOM, OGRÓD, REMONTY 785 285 519 - PanUsterka.pl

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

REKLAMA

0011556136

Informacja o nieruchomościach przeznaczonych do sprzedaży przez Gminę Miasta Toruń
Prezydent Miasta Torunia informuje, że w dniu 17.07.2026 r. w siedzibie Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Torunia przy ul. Grudziądzkiej 126B, wywieszony został wykaz nieruchomości gruntowych, stanowiących własność Gminy Miasta Toruń, położonych w Toruniu w obrębie geodezyjnym 30:
1) **ul. Jana Keplera 76**, działka nr 153/4 o pow. 0,1110 ha, KW Nr TO1T/00031768/7;
2) **ul. Jana Keplera 80**, działka nr 153/6 o pow. 0,0985 ha, KW Nr TO1T/00031768/7;
przeznaczonych do sprzedaży w trybie ustnych przetargów nieograniczonych.
Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr tel. (56) 611 85 06 oraz na stronie internetowej www.bip.torun.pl

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski przetargi
nasze komunikaty.pl

REKLAMA 0011546120

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA
GABINET PSYCHIATRYCZNY
ARKADIUSZ SZMAŃDA
87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

REKLAMA 0011546786

„ALPA”
Zakład i Dom Pogrzebowy
Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30
tel. 56/62-226-59
fax 56/66-11-239
CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl
• Transport ciała na terenie kraju i Europy;
• Załatwianie formalności pogrzebowych;
• Kremacje, ekshumacje;
• Odzież i dewocjonalia
• Wieńce i wiązanki
• Sprzedaż nagrobków;
• Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
• Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

REKLAMA 0111542994

REZONANS MAGNETYCZNY
• 7 dni w tygodniu • Odpłatnie i w ramach NFZ*
LUXMED DIAGNOSTYKA
Rejestracja i szczegóły: **56 621 43 21**
LUX MED Diagnostyka
ul. Kościuszki 71, 87-100 Toruń
*Badania NFZ wymagają ważnego skierowania

REKLAMA 0011555082

Wszystkich którzy pragną uczestniczyć w modlitwie za Duszę

Przemysław Mazura
zapraszamy w dniu 18 lipca 2026 na godzinę 12:00 do kościoła Miłosierdzia Bożego i Świętej Faustyny przy ul. Św. Faustyny 7
na uroczystą Mszę Świętą Żałobną
Przyjaciele z IV LO

REKLAMA 0011465600

FIRMA POGRZEBOWA
TELEFONY: 56 655 33 50 | +48 509 799 013
Kompleksowe usługi pogrzebowe | Międzynarodowy transport zmarłych | Rozliczenie ratalne | Usługi cmentarne
www.sotor.pl | Toruń, Sowińskiego 5

	CL	CLOUWINK-ACQ	A	TATP	AMANA	CAPN	EVA	NICATO	FITA
--	----	--------------	---	------	-------	------	-----	--------	------

ROZWIĄZANIE: NIEJEDEN SZYBIEJ NISZCZY NIŻ BUDUJE.

PIŁKA NOŻNA

Hiszpania-Argentyna. Przed nami finał marzeń

Hiszpania jako pretendent czy Argentyna drugi raz z rzędu? W niedzielę przekonamy się, kto zostanie mistrzem świata. To finał marzeń, bo zagrają w nim rzeczywiście dwie najlepsze drużyny. O trzecie miejsce zagrają Francja z Anglią

Jacek Czaplewski, DK

- Jesteśmy wyjątkowi i to nie jest arogancja - przekonywał po zwycięskim półfinale z Anglią selekcjoner Argentyny Lionel Scaloni.

„Albicelestes” kolejny raz na mundialu w spektakularnym stylu odwrócili wynik. Zanim do tego doszło, byliśmy świadkami walki wręcz. W pierwszej połowie żadna z drużyn nie chciała grać w piłkę. Sędzia co chwilę musiał sięgać po gwizdek, by odgwiżdżać kolejne, nierzadko brutalne faule. Wiele z nich nadawało się na kartkę, a jednak pierwszą z tylko czterech pokazanych w całym meczu obejrzelśmy dopiero w 37. minucie. Atmosfera była gęsta jak w derbach. Argentyńczycy walczyli jakby na śmierć i życie. Hymnu nie śpiewali - oni go wykrzyczeli. Nad emocjami zdołała najpierw zapanować Anglia. Prowadzenie objęła w 55. minucie pogolu Anthony’ego Gordona. Zaraz potem selekcjoner Thomas Tuchel postanowił cofnąć całą drużynę, posyłając na boisko kolejnych obrońców. Nietrafiona taktyka przyniosła opłakane skutki. Argentyna poczuła krew i sprawę awansu załatwiła jeszcze w regulaminowym czasie. Enzo Fernandezowi i Lautaro Martinezowi, którzy przeskoczyli o głowę wyższego Dana Burna, asystował nie kto inny jak Leo Messi prowokowany wcześniej przez Jude’a Bellinghama. Gdy



Tak cieszył się Messi po wygranej z Anglią. Czy po finale także będzie szalał ze szczęścia?

wybrzmiał ostatni gwizdek, lider mistrzów świata padł na murawę i cieszył się, jakby ten mecz decydował już o obronie tytułu. - Ta drużyna nigdy nie przestaje walczyć - mówił kapitan, dedykując zwycięstwo kibicom, którzy niesli ją dopingiem zwłaszcza w trudnych chwilach.

Przed nami niezwykle finał. Hiszpania z Argentyną miały już zagrać ze sobą w marcu w Katarze w meczu pod nazwą Finalissima organizowa-

nym nieregularnie pomiędzy mistrzem Europy a mistrzem Ameryki Południowej. Gra nie doszła do skutku z powodu wojny na Bliskim Wschodzie. Teraz główny pretendent zmierzy się z obrońcą w finale mundialu na MetLife Stadium w East Rutherford w stanie New Jersey. Bukmacherzy w roli faworyta upatrują Hiszpanii. Ostatnie bezpośrednie spotkanie odbyło się osiem lat temu w Madrycie - towarzysko.

Pod nieobecność Messiego padł sensacyjny wynik 6:1.

Czeka nas mecz dwóch najlepszych reprezentacji, ale i dwóch wspaniałych gwiazd - tej wschodzącej i tej odchodzącej - czyli nastoletniego Lamine’a Yamala i odliczającego dni do czterdziestki Messiego. Obu wychowała FC Barcelona, w której nie mieli okazji nigdy razem wystąpić. Wiąże ich za to inna niewiarygodna wręcz historia. W grudniu 2007 roku

na Camp Nou wzięli udział we wspólnej... sesji na potrzeby kalendarza charytatywnego, którą rodzina Yamala wygrała w loterii. Tak powstały zdjęcia urastające dzisiaj do rangi wręcz ikonicznych. Messi trzyma na nich Yamala na rękach, kapie go w wannie, posyła uśmiechy. Teraz obaj staną naprzeciw siebie na murawie - pierwszy i zapewne ostatni raz, w meczu o Puchar Świata.

Niedzielną finał rozpocznie się o godzinie 21. Czeka nas kilka godzin piłki, ale i rozrywki na najwyższym poziomie. FIFA zaplanowała widowisko, jakiego jeszcze nie było. Przerwa między połowami potrwa nie 15, lecz 30 minut, jak w amerykańskim Super Bowl. Wystąpi plejada gwiazd: od Madonny i Shakiry, przez Robbiego Williamsa i Toma Cruise’a, aż po Justina Biebera czy influencera iShowSpeeda. Trofeum razem z Giannim Infantino wręczy prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump.

Wcześniej, czyli w sobotę poznamy brązowego medalistę. Mecz pocieszenia między Francją a Anglią rozpocznie się dopiero o godzinie 23 czasu polskiego.

Oba mecze w TVP 1 i TVP Sport. W internecie na stronie sport.tvp.pl oraz w aplikacji TVP Sport i TVP VOD.

1/2 finału: Anglia-Argentyna 1:2 (Anthony Gordon 55 - Enzo Fernández 85, Lautaro Martínez 90+2). ©©

PIŁKA NOŻNA

Argentyński mistrz świata specjalnie dla nas: - Mają charakter mistrzów

Jaromir Kruk

W 1986 roku Pedro Pasculli zdobył z Argentyną mistrzostwo świata. Przyjaciół Diego Maradony, tak jak on wychowanek Argentinos Juniors, w pamiętnym turnieju w Meksyku zdobył zwycięskiego gola dla Albicelestes w spotkaniu 1/8 finału z Urugwajem (1:0).

Miał pan obawy przed półfinałem z Anglią?

Dla Argentyńczyka to nie jest zwykły mecz i wiedziałem, że każdy z naszych zawodników się spręży, nikogo nie trzeba mobilizować. Zawsze gdzieś w tle będą Falklandy-Malwiny, kwestie historyczne, mecz z 1986 roku, kiedy Diego Maradona strzelił dwa gole - jednego ręką, drugiego po cudow-

nej akcji. Po tamtym spotkaniu graliśmy rzadko z Anglikami, w 1998 roku wyeliminowaliśmy ich po karnych, a ludzie zapamiętali śpięcie Davida Beckhama z Diego Simeone. Dla Leo Messiego to było pierwsze starcie z Anglią, a jak już jesteś w półfinale, to myślisz, żeby się przebić do finału. Gdy w Atlancie przegrywaliśmy, wierzyłem, chyba jak każdy mój rodak, że odwrócimy losy spotkania, i tak się stało. Lionel Scaloni podejmował świetne decyzje, zaskoczył z wystawieniem Giuliano Simeone od początku, syn Diego zagrał wspaniale, a potem wyszły mu super zmiany.

Dlaczego Argentyna tak męczyła się w tym turnieju?

W takiej imprezie nie przychodzi, każdy wychodzi na boisko, by wygrać. Wszyscy ry-

wale chcieli pokonać mistrza świata, to naturalne, a my mieliśmy słabsze momenty. Drużyna Scaloniego nauczyła się wychodzić z tarapatów, przypominała nasz zespół z 1986 roku. Argentyńcy inni często krytykują, ale tym nas mobilizują. Nie ma się czym przejmować, skoro dużo o nas mówią, czepiają się, to znaczy, że jesteśmy dobrzy. Na każdy turniej przyjeżdżamy po zwycięstwo, ze Scalonim w roli trenera wygraliśmy mundial 2022, w kolejnym dotarliśmy już do finału, dwukrotnie triumfowaliśmy w Copa America, wygraliśmy Finalissima. To nie jest przypadek, prócz umiejętności Argentyna ma charakter mistrzów, a za naszą reprezentacją stoją wspaniali kibice.

Kto jest faworytem niedzielного finału?

Mówiłem przed mistrzostwami, że Hiszpania ma wspaniały zespół i jest głównym faworytem. Z Francją nie pozwoliła na nic Kylianowi Mbappe i jego kolegom. W obronie gra znakomicie, ma świetną pomoc, niesamowicie skutecznego Oyarzabala. To jest finał i każdy z jego uczestników, nawet jak nie ma siły, może je znaleźć. Spotkanie Hiszpanii z Argentyną może być wspaniałą reklamą piłki nożnej. Nie doszło do naszej konfrontacji w tegorocznej edycji Finalissima, bo ze względów politycznych marcowy mecz w Katarze został odwołany. Teraz stawka będzie znacznie większa, ale jestem optymistycznie nastawiony.

Często pana pytają o Diego Maradone, którego był pan przyjacielem?

Lata leżą, ale legenda Diego nie przemija. Trochę czasu z nim spe-

dziłem i bardzo mi go brakuje. To był dobry człowiek, który wielu pomógł, a jego oddania barwom narodowym nie zapomniał w Argentynie nikt. Legenda Diego będzie wiecznie żywa.

Jak pan ocenia mundial z udziałem 48 zespołów?

Są plusy i minusy. Ogólnie nie podoba mi się, że wokół tego turnieju jest za dużo polityki, powinna liczyć się tylko piłka. Szkoda, że zabrakło Polski, bo macie wielu dobrych zawodników i piękną historię. Nie zapomnę, jak zostaliśmy wspaniale przyjęci u was w marcu w Daleszycach, Cierkach, Kielcach, Zagnańsku i Ropczycach. Polacy to wspaniali ludzie, kochacie piłkę nożną i służycie na to, by mieć reprezentację na mundialu. Wiem, że Argentyna ma u nas wielu kibiców.

Sport

PIŁKA NOŻNA

Ostatnie sprawdziany niebiesko-czarnych i biało-zielonych

Dariusz Knopik

w sobotę o godz. 11 Zawisza Bydgoszcz i Olimpia Grudziądz rozegrają ostatnie sparingi w ramach przygotowań do nowego sezonu Betclie 2. Lidze

Zawiszanie w sobotę udadzą się do Opalenicy, by sprawdzić się na tle pierwszoligowej Polonii Warszawa.

- Jeszcze nie wiemy w jakiej formule zagramy - mówi Adrian Stawski, trener Zawiszy. - Będziemy rozmawiać z trenerem Piotrem Stokowcem na miejscu. Albo zagramy trzy razy po 40 minut, albo dwa razy po godzinie. Chciałbym, aby wszyscy dostali swoje minuty - dodaje.



Zawisza trzy sparingi grał u siebie. Teraz czas na wyjazd

KRÓTKO

Pływanie i rekreacja 24-godzinne pływanie i dzień sportu

Wyjątkowe wydarzenie dla fanów sportu (i nie tylko) zaplanowano na weekend w centrum Bydgoszczy (Wyspa Młyńska). Głównym wydarzeniem będzie 24H Bydgoszcz Open Water Swimming (24H BOWS), 24-godzinny wyścig pływacki na rzece. Podczas tegorocznej, V edycji pływackich zawodów, rywalizacja odbędzie się w kilku kategoriach: 24H TEAM (sztafety 3-osobowe),

Grudziądzanie na boisku przy ul. Słowackiego podejmą ekipę ze Środy Wielkopolskiej. - Na razie nasze wyniki są bardzo pozytywne - mówi trener biało-zielonych Dawid Pędziulek. - W tym ostatnim sparingu chcemy podtrzymać dobrą passę. Jednak i tak wszystko zweryfikuje liga - dodaje.

To będzie jedna z nielicznych okazji, by zobaczyć Olimpię w akcji. Ze względu na remont bieżni na stadionie przy ul. Piłsudskiego biało-zieloni wrócą na swój stadion dopiero w połowie października. Wcześniej wszystkie mecze będą rozgrywali na wyjazdach.

Przypomnijmy, że Zawisza na inaugurację podejmie Sokoła Kleczew, Olimpia zagra na wyjeździe z Avią Świdnik.

ŻUŻEL

Ligowe zaległości, początek SEC i walka o juniorskie medale

Magdalena Zimna

Większość ligowych drużyn w weekend pauzuje, ale emocji na torach nie powinno kibicom brakować.

W niedzielę zaległości z 10. rundy Metalkas 2. Ekstraligi odrobi Abramczyk Polonia.

Na mecz wybierają się do Poznania. I jak we wszystkich dotychczasowych meczach tego sezonu, w roli faworytów. Tamtejszy tor nie zawsze jednak był wygodny dla polonistów, a poznańskie „Skorpiony” w przeszłości potrafiły popsuć polonistom plany. Obecnie są trzecią siłą w lidze. Ich największym atutem jest oczywiście Ryan Douglas - trzeci najsukuteczniejszy żużlowiec rozgrywek (za Janem Kvechem i Szymonem Woźniakiem), zresztą na celniku Polonii w kontekście wzmocnień na kolejny sezon.

Do Poznania Abramczyk Polonia wybiera się bez zmian



Abramczyk Polonia po raz drugi zmierzy się z PSŻ. W pierwszym meczu pokonała „Skorpiony” 56:34

w składzie, mimo słabego występu Aleksandra Łoktajewa w ostatnim meczu z Ostrovią (0 pkt). - Olek miał gorszy dzień, ale na pewno wyciągnie wnioski i mam nadzieję, że w Poznaniu pojedzie już swoje - zapowiedział kierownik drużyny Krzysztof Kanclerz.

PSŻ: 9. Iversen, 10. Pludra, 11. Berge, 12. Smektała, 13. Douglas, 14. Witkowski, 15. Mencil

POLONIA: 1. Woźniak, 2. Putkowski, 3. Huckenbeck, 4. Łoktajew, 5. Buczkowski, 6. Andrzejewski, 7. Pawczak, 8. Przyjemski

Mecz PSŻ Poznań - Abramczyk Polonia Bydgoszcz odbędzie się w niedzielę (19.07), początek godz. 19.00. Transmisja w Canal+ Sport 5 i Canal+ online.

W sobotę żużlowcy powalczą również indywidualnie i w parach. W Zielonej Górze

odbędzie się 1. runda finałowa Speedway Euro (godz. 18.00). Mistrzowski tytuł bronić będzie Patryk Dudek, ale zawodnik Pres Toruń ma kilku mocnych konkurentów.

Lista startowa: 1. Michael Jepsen Jensen (Dania), 2. Leon Madsen (Dania), 3. Kai Huckenbeck (Niemcy), 4. Kacper Woryna (Polska), 5. Maciej Janowski (Polska), 6. Rasmus Jensen (Dania), 7. Adam Ellis (Wlk. Brytania), 8. Piotr Pawlicki (Polska), 9. Damian Ratajczak (Polska), 10. Andrzej Lebień (Łotwa), 11. Mikkel Michelsen (Dania), 12. Przemysław Pawlicki (Polska), 13. Mathias Pollestad (Norwegia), 14. Nazar Parnicki (Ukraina), 15. Patryk Dudek (Polska), 16. Jan Kvech (Czechy)

W Krośnie (g. 19.00) odbędzie się z kolei finał Młodzieżowych Mistrzostw Polski Par Klubowych. A na liście startowej są juniorzy z Torunia (Mikołaj Duchiński, Antoni Kawczyński) i Bydgoszczy (Maksymilian Pawełczak, Wiktor Przyjemski). Ich rywalami będą pary z Lublina, Częstochowy, Wrocławia, Gorzowa i Krosna.

KOSZYKÓWKA

Tata był królem strzelców polskiej ligi, teraz syn zagra dla Anwilu Włocławek

Joachim Przybył

Dwóch znanych w PLK graczy dołączyło do Anwilu Włocławek: Samuel Hines jr z Czarnych Słupsk i Adam Brenk z Arrivy Lotto Toruń.

Samuel Hines Jr ma 23 lata, 198 cm wzrostu i najchętniej gra na pozycji niskiego skrzydłowego. W ostatnim sezonie debiutował na europejskich parkietach. Jego pierwszym klubem była słowacka Iskra Svit. W jedenastu rozegranych tam spotkaniach zdobywał średnio 12,5 punktu i doкладаł 5,9 zbiórki, przebywając na parkiecie blisko 30 minut na mecz. W lutym prze-



Samuel Hines jr debiutował w PLK w Czarnych Słupsk

niósł się do Czarnych Słupsk, gdzie pokazał się z bardzo dobrej strony: średnio 12,7 pkt i ponad 7 zbiórek (!).

Hines chwalony jest za atletyzm i duże zaangażowanie w grę po obu stronach parkietu. Uznawany jest

za solidnego obrońcę, choć do poprawienia ma jeszcze mało stabilny rzut z dystansu. Jego ojciec, Samuel Hines Senior, był jedną z gwiazd naszej ligi w drugiej połowie lat 90. W barwach Pogoni Ruda Śląska był nawet królem

strzelców ze średnią powyżej 27 punktów na mecz, a karierę naszym kraju zakończył w 2000 roku w Tarnowie.

W Anwilu zagra także Adam Brenk, którego kontrakt w Toruniu został rozwiązany. Tener Srdjan Subotić chce mocniej postawić na Pawła Sowińskiego i to młody wychowanek ma być pierwszym zmiennikiem na obwodzie.

W ostatnim sezonie Brenk w ciągu około kwadransa na parkiecie notował nieco poniżej 3 punktów na mecz, do tego po 2 zbiórki i asysty, skuteczność z gry na poziomie 45 procent, z dystansu poniżej 30 procent. W swoim najlepszym sezonie w PLK obrońca notował na koncie 6,5 pkt. We Włocławku trener Vedran Bosić liczy z jego strony na energię na parkiecie i zaangażowanie w grę w defensywie.